BIULETYN STOWARZYSZENIA

WSPÓLNOTA POLSKA

ISSN 1429-8457

9/2001 (108)

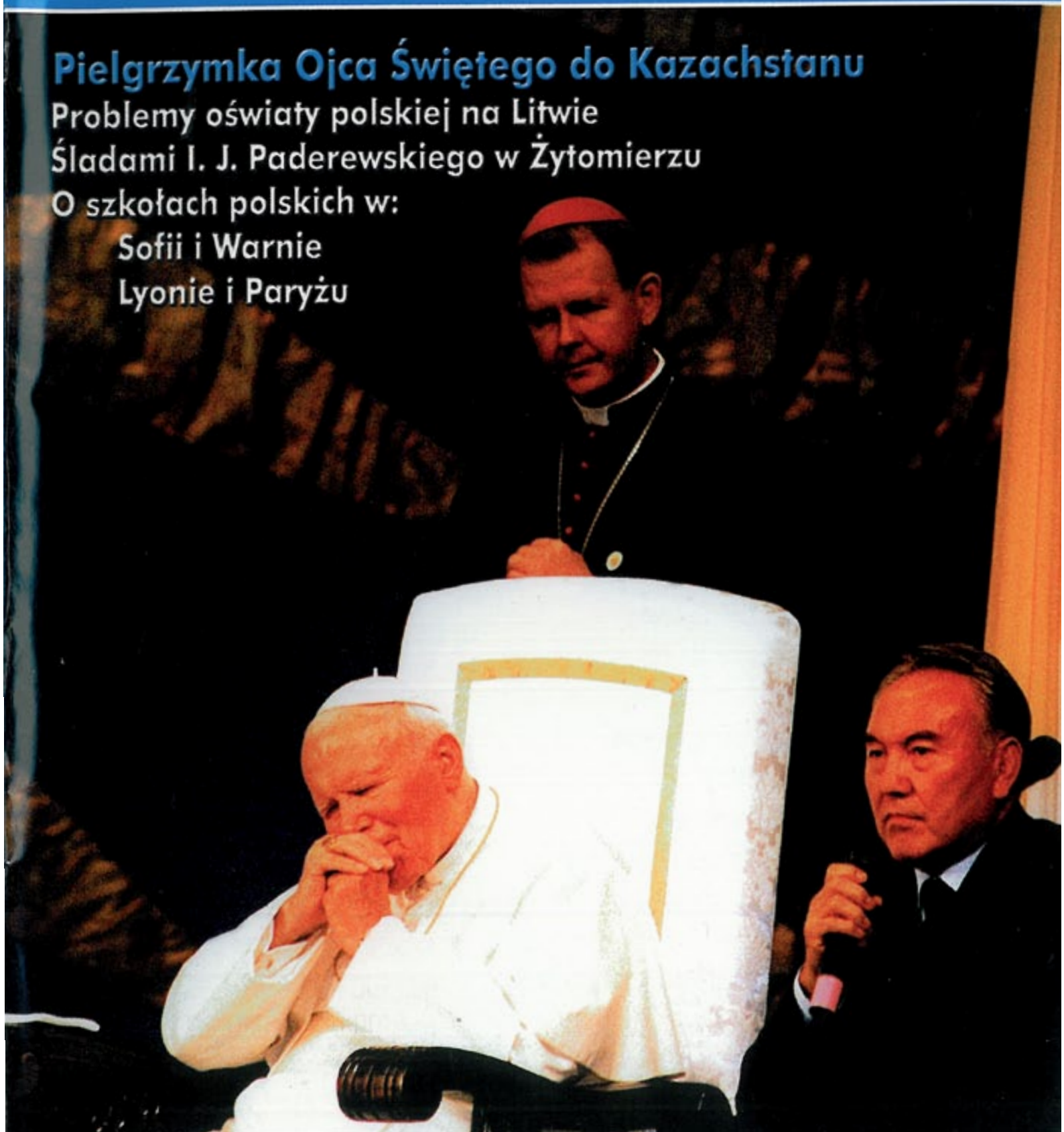

Pielgrzymka Ojca Świętego do Kazachstanu

Problemy oświaty polskiej na Litwie

Śladami I. J. Paderewskiego w Żytomierzu

O szkołach polskich w:

Sofii i Warnie

Lyonie i Paryżu

ODSZKODOWANIA

Informacja dla osób polskiego pochodzenia zamieszkałych na Wschodzie

Przypominamy, że termin składania wniosków o świadczenia z niemieckiej Fundacji „Pamięć, Odpowiedzialność i Przyszłość" upływa z dniem 31 grudnia 2001 r.
Każda osoba uprawniona powinna wysłać listowne zgłoszenie pod jeden z niżej wymienionych adresów - należy wybrać organizację najbliższą dla stałego miejsca zamieszkania w dniu 16 lutego 1999 r.

Dla osób mieszkających na terenie Ukrainy i Mołdawii
organizacją partnerską jest
Ukraińska Narodowa Fundacja „Porozumienie i Pojednanie"
Ukrainische Nationale Stiftung „Verstandigung und Aussohnung"
Ul. Wuliza Frunze 15, 010810 Kijów
tel./fax: (00380-44) 462 50 06

Oddział Ukraińskiej Narodowej Fundacji
„Porozumienie i Pojednanie" we Lwowie
Ul. Stecka 11/2a, 79005 Lwów
tel. (00380-322) 72 57 88

Dla osób mieszkających na terenie Białorusi i Estonii
organizacją partnerską jest
Białoruska Fundacja „Porozumienie i Pojednanie"
Belarussische Stiftung „Verstandigung und Aussohnung"
Ul. Jakuba Kolasa 39a, 220013 Mińsk
tel.: (00375-17) 268 31 83 lub 231 81 17
fax: (00375-17) 210 01 71

Dla osób mieszkających na terenie Federacji Rosyjskiej, Łotwy i Litwy
organizacją partnerską jest
Rosyjska Fundacja „Porozumienie i Pojednanie"
Russische Stiftunf „Verstandigung und Aussohnung"
Ul. Stołowy Pereułok 6, 121069 Moskwa
tel./fax: (007-095) 291 10 48

Dla osób zamieszkałych na terenie Republiki Czeskiej
Czesko-Niemiecki Fundusz Przyszłości
Deutsch-Tschechister Zukunftsfonds
Na Kazance 634/7, 17101 Praga
tel.: (00420-2) 838 505 12 lub 838 505 15
fax: (00420-2) 838 5005 03

Ośrodek informacyjny w Warszawie
(0048-1033-22) 623 25 05

Polska Fundacja „Polsko-Niemieckie Pojednanie"
Ul. Krucza 36, 00-921 Warszawa
tel.: (0048-22) 629 73 35
fax: (0048-22) 628 33 17
e-mail: informacja@fpnp.pl

W numerze:

Ze świata

AUSTRALIA

Sekrety polskich studiów na Monash University 2
- rozmowa z dr Lilą Żarnowską, koordynatorem Studiów Kultury Polskiej na Uniwersytecie im. Monasha
Barbara Schenkel

Matura z języka polskiego 3
Marianna Łacek

BIAŁORUŚ

Rozpoczęcie roku szkolnego na Białorusi 5
Dorota Dmochowska

BUŁGARIA

O szkołach polskich w Sofii i Warnie 7
Jadwiga Lenard

FRANCJA

10 lat szkoły polskiej w Lyonie
- wielka uroczystość i wielka podróż 9

Paryska aukcja na rzecz powodzian 11
Danuta Kozińska-Charlon

Nowa szkoła we Francji 13
Ewelina Chrostowski

KAZACHSTAN

Pielgrzymka Ojca Świętego do Kazachstanu 14
Joanna Dudek

LITWA

Problemy oświaty polskiej na Litwie 20
Adam Bekisz

Założenia oświaty mniejszości narodowych 24

List prezesa KPA Edwarda Moskala do Prezydenta Republiki Litwy 26

UKRAINA

Śladami Ignacego J. Paderewskiego w Żytomierzu 26
Jolanta Wroczyńska

470. rocznica zwycięstwa pod Obertynem 30
Róża Król

Święto kultury polskiej w Donbasie 32
Ryszard Zieliński

Koncerty „Erymo" 34
Daniel Kotyras

WIELKA BRYTANIA

Dziesiąta rocznica BBC Poles Apart 34

Chciałem słuchać po polsku 35
- rozmowa z dr. Janem Mokrzyckim, założycielem BBC Poles Apart, sekretarzem generalnym Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii
Agnieszka Panecka

WŁOCHY

Polskie Sokoły na Uniwersytecie w Rzymie 39
Aleksandra Zapotoczny

9/2001 (108)

nasza okładka:
w Centrum Kongresowym obok Ojca Świętego Prezydent Kazachstanu i bp. T. Peta
Fot. J. Dudek

Z prac Stowarzyszenia

Biuro Zarządu Krajowego

Kolonie po raz ósmy 40
Jolanta Wroczyńska

Obozy polonijne 42
Anita Nowińska

Oddział w Krakowie

Babie lato w Tatrach 43
Irena Lisowska

Oddział w Lublinie

Jubileusz ks. prof. Zygmunta Zielińskiego 44
Maciej B. Stępień

Oddział w Zamościu

Staż dla lekarzy z Ukrainy 44
Krzysztof Rusztyn

Silva Rerum

Jubileusz Radia Polonia 45
Bogna Kaniewska

Wspomnij mnie 46
Bogna Kaniewska

Kościół katolicki za Uralem 46
Antoni Kuczyński

Pożegnania 48

@@@

Sekrety polskich studiów na Monash University

rozmowa z dr Lilą Żarnowską, koordynatorem Studiów Kultury Polskiej na Uniwersytecie im. Monasha

27 lipca br. byłam świadkiem wręczenia dotacji Stowarzyszenia „Wspólnota Polska", przeznaczonej na Studia Polskie na Uniwersytecie im. Monasha (Polish Studies, Monash University, Melbourne – Australia). W imieniu „Wspólnoty Polskiej" dotację tę, w wysokości 7200 dolarów australijskich, wręczał dyrektorowi Centrum Kultur i Języków Europejskich prof. Thompsonowi prezes Federacji Polskich Organizacji w Wiktorii Krzysztof Łańcucki. Postanowiłam więc zwrócić się do koordynatora Studiów Polskich na Monash University dr Lili Żarnowskiej z kilkoma pytaniami na temat tych studiów.

Od ilu lat istnieje Katedra Języka Polskiego na Uniwersytecie im. Monasha?

Przede wszystkim trzeba wyjaśnić, że Katedry Języka Polskiego na Uniwersytecie im. Monasha od dawna już nie ma, zakończyła swoją działalność w latach osiemdziesiątych. Udało mi się natomiast w 1994 roku stworzyć Studia Kultury Polskiej (Polish Studies), które obejmują nie tylko naukę języka polskiego, ale poświęcone są szeroko pojętej kulturze polskiej. Mam tu na myśli współczesną polską literaturę, film, teatr, sztukę, biznes itd. Ostatnio Studia Kultury Polskiej zainicjowały działalność naukową. Oprócz wykładów zaczęliśmy publikację pierwszego w Australii naukowego rocznika o znaczeniu międzynarodowym, który zajmuje się sprawami kultury polskiej. Rocznik ten nazywa się „Acta Polinica Monashensis". W skład Editorial Board (kolegium edytorskie) wchodzą, oprócz naukowców Uniwersytetu im. Monasha, znani naukowcy spoza Australii, wymienię choćby dr. Michała Legierskiego z Uppsala University w Szwecji i dr Joannę Nowicką z Universite Marne-la-Vallee we Francja.

Jak doszło do zlikwidowania Katedry?

Nie wiem, ponieważ w tamtym okresie pracowałam na Melbourne University. W 1993 roku zaproponowano mi pracę na Monash University, a konkretnie wykładanie XIX-wiecznej literatury rosyjskiej i doszłam do wniosku, że pojawienie się Polki na słowiańskim wydziale Uniwersytetu im. Monasha jest świetną okazją do stworzenia Studiów Kultury Polskiej.

Czy miała Pani jakieś kłopoty? Wiem, że uniwersytety na całym świecie mają duże ograniczenia finansowe?

Ma Pani rację, początkowo trudności się piętrzyły i wydawały nie do pokonania. Otóż prorektor, który po wielu moich prośbach, listach i dyskusjach w końcu zgodził się na otwarcie takich studiów, zaznaczył, że poparcia finansowego nie będzie mógł udzielić. Pozwolił za to Polakom organizować studia we własnym zakresie, miał tu na uwadze pomoc finansową ze strony społeczeństwa polskiego.

A jak do tego pomysłu odniosło się polskie społeczeństwo? Radość była chyba ogromna. Czy zorganizowano zbiórki pieniężne, zwrócono się do Polonii o pomoc finansową?

Zwróciłam się oczywiście o pomoc do polskich organizacji. Napisałam prośbę do Federacji Polskich Organizacji w Wiktorii o pomoc finansową na zakup książek i potrzebnych materiałów. Na uniwersytecie mieliśmy tylko materiały do wykładania literatury polskiej XIX i początku XX wieku. Nowe studium miało za zadanie nauczać o współczesnej kulturze polskiej, od powojennej aż do dzisiejszej. Takich materiałów Uniwersytet nie posiadał. Federacja, niestety, odpowiedziała odmownie uważając, że ma ważniejsze potrzeby. Pomogli nam wtedy jednak: Australijski Instytut Spraw Polskich – 500 dolarów australijskich i Stowarzyszenie Młodych Polaków – 200.

Czyli 700 dolarów dało możliwość stworzenia Katedry Studiów Polskich i wystarczyć na zakup materiałów o współczesnej Polsce? To śmieszna suma! Przecież najtańsza książka kosztuje około 20 dolarów.

Tak, to śmieszna suma i z tą oto śmieszną sumą pojechałam na koszt własny do Polski, aby zdobyć potrzebne materiały. Zakupiłam w Kraju książki i kasety video na sumę ponad 8 tys. dolarów. Była to literatura krytyczna, współczesna proza i poezja, filmy oraz video ze spektakli teatralnych.

Po kilku latach moich zakupów na naszym wydziale jest około 500 książek i 60 kaset video.

Skąd Pani wzięła na to fundusze?

Gromadziłam to wszystko przez parę lat i większość za własne pieniądze. Byłam w Polsce jeszcze dwa razy i przywiozłam spory zapas książek i filmów, często też zamawiałam książki u znajomych, którzy wysyłali mi je z Polski.

Jednym słowem bawiła się pani w Don Kichota. Czy skrzydła wiatraków nie rozbiły Pani głowy? Czy miała Pani jakiegoś Sancho Pansę?

Muszę przyznać, że miałam ich wielu. Dołączyła do mnie grupa ludzi głęboko zainteresowanych polską kulturą i szerzeniem jej tu, na obczyźnie. Przez pierwsze 3-4 lata pracowaliśmy wszyscy bez wynagrodzenia.

Czy może Pani wymienić jakieś nazwiska?

W wykładach i w całej działalności pomagali mi Krystyna Kania-Grodzicka, Stefan Mrowiński, a od pewnego czasu Elżbieta Koło i Zygmunt Jasłowski. Mamy w tym roku sporo studentów, jak również doktorantów, piszących prace nie tylko z polskiej literatury (Elżbieta Koło), ale także z polskiej sztuki współczesnej. Zygmunt Jasłowski, który właśnie kończy swój doktorat, wykłada u nas, a także w Centrum Literatury Porównawczej i Kultury Wizualnej. Założyliśmy „Fundację Kultury Polskiej" przy Uni-

wersytecie im. Monasha, której zadaniem miało być wspomaganie finansowe Studiów Kultury Polskiej. Kilka osób ze społeczeństwa polskiego wręczyło nam czeki na ten cel. Choć była to drobna suma, jednak okazała się pomocna. Po roku Fundacja przestała istnieć, ponieważ nie było chętnych do jej wspierania. Ale było za to dużo osób zaangażowanych we wspieranie naszych starań i organizowanie „Forum Kultury Polskiej", choćby takie osoby, jak Ewa Markowska czy Barbara Antas.

O jakie „Forum" chodzi?

Po to, aby płacić choć odrobinę tym zapaleńcom, którzy poświęcali swój czas na przygotowanie i prowadzenie wykładów, wymyśliliśmy spotkania „Forum Kultury Polskiej". Dzięki biletom zbieraliśmy skromne fundusze na ten cel.

Jaki był program tych spotkań?

Były to wieczory i wystawy, spotkania z literatami, psychologami, aktorami, filmowcami, muzykami, w ogóle z ciekawymi osobistościami Polonii australijskiej.

Czy spotkania „Forum" jeszcze się odbywają?

Niestety nie, coraz mniej osób przychodziło na nie, ponieważ często w jednym dniu odbywało się kilka imprez polskich. Ku memu żalowi nasze organizacje nie koordynują swoich działań.

A jak wygląda sprawa funduszy na polskie studia, jeśli teraz nie macie już żadnych dochodów?

W 2000 roku, dzięki pomocy pani Lucyny Artymiuk, członka Rady Naczelnej Polskich Organizacji w Australii, dostaliśmy jednorazową dotację od Fundacji Bluma (Australia) w wysokości 8 tys. dolarów. Stanowi to minimum, potrzebne na jeden rok kontynuowania Studiów Polskich, oczywiście bez dokupowania materiałów, koniecznych do prowadzenia wykładów. Jest to, jak Pani sama rozumie, kropla wody w morzu potrzeb.

Była to jednorazowa pomoc – a co dalej?

Od dwóch lat piszę listy do polskich organizacji i instytucji w kraju. Między innymi wielokrotnie pisałam do Stowarzyszenia „Wspólnota Polska", do Ministerstwa Edukacji, do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, do Sejmu i nawet do Fundacji Lecha Wałęsy. Po pewnym czasie zaczęły działać moje apele. Stowarzyszenie „Wspólnota Polska", jak również Ministerstwo Spraw Zagranicznych, zainteresowali się naszymi studiami. Konsulat Polski w Sydney otrzymał listy pytające o to, co robimy i czy warto nam pomagać. Konsulat, a szczególnie konsul do spraw Polonii pan Dariusz Chmiel, bardzo nas poparł, to samo zrobiła Federacja Wiktoriańska i Rada Naczelna (Lucyna Artymiuk jeszcze raz wyciągnęła swą pomocną dłoń). Dzięki tym działaniom otrzymaliśmy znów jednorazową pomoc – 7200 dolarów od Stowarzyszenia „Wspólnota Polska".

Jakie koszty można pokryć tą sumą?

Wystarczy to, choć nie całkowicie, na jeden rok studiów. Teraz już muszę myśleć, co robić w roku 2002.

Czy to znaczy, że studenci, którzy kurs rozpoczęli w tym roku, nie będą mogli go kontynuować?

Jeśli nie uda mi się zdobyć funduszy na studia z pomocą polskiego społeczeństwa w Australii i polskich organizacji oraz instytucji w kraju, takich jak „Wspólnota Polska", to rok 2001 będzie ostatnim rokiem Studiów Kultury Polskiej na Uniwersytecie im. Monasha.

rozmawiała Barbara Schenkel, współpracownik Rozgłośni SBS i „Tygodnika Polskiego" w Australii

Matura z języka polskiego

Dwudziestego czwartego października, 2001r. dokładnie o godz. 14 w wielu szkołach średnich na terenie całej Australii zabrzmiała polska mowa. Był to dzień zdawania matury z języka polskiego.

Dziwne może się to wydawać Polakom, ale nasz australijski rok szkolny trwa od początku lutego do połowy grudnia. W drugiej połowie października rozpoczynają się pisemne egzaminy maturalne. Uczniowie zwykle zdają egzamin dojrzałości z 5 lub 6 przedmiotów. Jednym z uznanych jest również język polski. Może on stanowić 20% całości matury.

Matura pisemna z języka polskiego składa się z 4 części:

Rozumienie ze słuchu

Uczniowie słuchają nagrań dwóch różnych, ale tematycznie związanych ze sobą tekstów. W tym roku były to dialogi dotyczące naturalnego środowiska oraz gospodarstw ekologicznych w Polsce. Po dwukrotnym wysłuchaniu każdego z tekstów uczniowie piszą odpowiedzi na podane pytania. Na końcu, korzystając tylko z wysłuchanych informacji, mają za zadanie skomponować tekst złożony z 120 – 150 słów. Na tym egzaminie było to napisanie listu do zaprzyjaźnionej polskiej rodziny, która wybiera się do Polski na ciche, spokojne wakacje. W liście należało przedstawić, na czym polegają wczasy ekologiczne oraz zachęcić przyjaciół do skorzystania z tej formy wypoczynku.

Pisanie po polsku

Należało napisać wypracowanie, zawierające 150 – 200 słów, na jeden z podanych tematów:

1. Twój kolega/koleżanka stara się o pracę i będzie miał/a rozmowę kwalifikacyjną. Napisz do niego/niej list, w którym zasugerujesz, jak ma przygotować się do tej rozmowy. Poradź mu/jej, co i jak ma powiedzieć oraz jak należy ubrać się na tę okazję.

2. Napisz opowiadanie zaczynające się od słów: Nigdy już nie było tak samo, odkąd Kowalscy wprowadzili się na naszą ulicę

3. Wyobraź sobie, że jesteś zdobywcą medalu na olimpiadzie w Sydney. Napisz pamiętnik z trzech dni pobytu na tej olimpiadzie, opisując w nim swoje przeżycia i wrażenia.

4. Jesteś pracownikiem schroniska dla zwierząt. Napisz artykuł do gazety, w którym przekonasz czytelników, że nie zawsze zwierzę jest najlepszym prezentem urodzinowym dla dziecka czy dorosłej osoby.

Przekształcanie informacji napisanych

Uczniowie otrzymują dwa albo trzy teksty w języku polskim, związane ze sobą tematycznie. Zadanie, podobnie jak w części słuchowej, polega na skomponowaniu nowego tekstu (120 – 150 słów) opartego tylko na podanych informacjach.

W tym roku teksty dotyczyły dziadków i babć. Jeden z nich był krótkim wspomnieniem o babci; drugi – listem do dziadka;

a trzeci, wywiadem, który redaktor czasopisma przeprowadził ze starszą panią – „przyszywaną" babcią rodziny z sąsiedztwa.

Zadanie dla maturzystów: Korzystając tylko z informacji zawartych w podanych materiałach, napisz artykuł do młodzieżowego pisma, w którym przedstawisz rolę dziadków w wychowaniu młodego pokolenia i zasugerujesz, jak młodzi mogą wyrazić wdzięczność starszemu pokoleniu.

Oprócz bogactwa słownictwa, stylu i logicznego układu treści, uczniowie oceniani są z umiejętnego wykorzystania wszystkich informacji, przy jednoczesnym zachowaniu niezależności od oryginalnych tekstów. Oczywiście, oceniana jest również umiejętność pisania artykułu.

Rozprawka na określony temat

W tej części egzaminu bada się znajomość przestudiowanych utworów literackich. Można więc pisać po polsku lub po angielsku. W tym roku obowiązywały do matury dwa tematy: „Przyjaźń i lojalność" oraz „Zagadnienia młodzieżowe dawniej i dziś".

Do każdego z tych tematów podane są propozycje utworów literackich – prozy, poezji i dramatu – zarówno polskich autorów klasycznych, jak i współczesnych. Nauczyciel ma dosyć dużą swobodę wyboru. Jeśli jednak wybrał utwory, których nie ma na liście, zobowiązany jest powiadomić o tym Board of Studies w określonym terminie.

Przygotowanie do matury trwa dwa lata – pierwszy rok, wstępny i drugi, maturalny. Wymagane do egzaminu teksty literackie wolno przerabiać dopiero w roku drugim.

A oto tegoroczne tematy:

Instrukcja: Wybierz jedno z podanych poleceń i napisz wypracowanie w co najmniej 250 słowach po angielsku lub po polsku. Twoja wypowiedź musi być oparta na materiałach przerobionych w tym roku. Wypisz materiały, z których korzystałeś/aś w wyznaczonym do tego miejscu.

1. Na podstawie poznanych w tym roku utworów, napisz tekst przemówienia, które będzie prezentowane w Klubie Polskich Rodziców. Temat przemówienia to: „Pozytywne i negatywne strony odwiecznej walki pokoleń."

2. Młodzieżowa audycja radiowa ogłosiła konkurs na najciekawszą dyskusję nad powiedzeniem: „Miłość jest największą siłą w życiu człowieka". Korzystając z materiałów przerobionych w tym roku, napisz konkursową pracę, w której omówisz ten temat.

3. Korzystając z materiałów przerobionych w tym roku, napisz artykuł do czasopisma, w którym wyjaśnisz, jak trudne sytuacje życiowe mogą umocnić lub rozerwać więzy przyjaźni.

4. „Przyjaciele na zawsze". Napisz wstęp do debaty, w której przedstawisz za lub przeciw stwierdzeniu: „Przyjaźń trwa wiecznie". Wypowiedź swoją napisz w oparciu o materiały przerobione w tym roku.

Piąta, a właściwie chronologicznie pierwszą częścią matury jest egzamin ustny (w tym roku uczniowie zdawali go 19 sierpnia). Składa się go przed komisją, w której zasiada dwóch egzaminatorów. Żaden z nich nie może być nauczycielem zdającego maturzysty. Egzamin rozpoczyna się rozmową na tematy codziennego życia – o szkole, rodzinie, przyjaciołach, zainteresowaniach, przyszłości itp. Oprócz wymowy, bogactwa słownictwa oraz prawidłowości gramatycznej ocenia się także umiejętność ładnego wysławiania się, podtrzymywania i kontynuowania rozmowy, umiejętność stosowania zwrotów grzecznościowych itp.

Potem maturzysta przedstawia raport na jeden z dwu wcześniej opracowanych przez siebie tematów (wyboru tematu dokonuje egzaminator). Tematy raportów mogą być różnorodne. Często dotyczą one wydarzeń z historii Polski, polskich miast czy regionów geograficznych, wielkich Polaków, polskich zwyczajów, legend, opowieści, znanych utworów literackich, filmów itp.

Po zakończeniu raportu egzaminator rozpoczyna z maturzystą dyskusję. Uczeń musi wykazać się szeroką znajomością tematu, który referował. Tak jak poprzednio, oceniany jest za bogactwo słownictwa, poprawność gramatyczną i stylistyczną wypowiedzi oraz za umiejętność prawidłowego formułowania i wyrażania argumentów w trakcie dyskusji.

Egzamin jest nagrywany na taśmę.

Wyniki egzaminów maturalnych uczniowie otrzymają 18 grudnia. Wszystkie prace sprawdzane są bowiem i oceniane centralnie, przez specjalnie zatrudnionych w tym celu nauczycieli.

Nie mam jeszcze dokładnych danych odnośnie całej Australii. Wiem natomiast, że egzamin z języka polskiego w NPW wybrało 40 maturzystów. Zdawali w swoich macierzystych szkołach, państwowych lub prywatnych, zlokalizowanych w większości na terenie metropolii sydneyskiej.

Na lekcje języka polskiego maturzyści uczęszczali w soboty, do trzech ośrodków. Najwięcej, bo ponad połowa, uczyło się w centrum w Ashfield, nieco mniej liczne było centrum w Liverpool, dwoje uczniów pochodziło z Woolongong. W NPW istnieją jeszcze dwa ośrodki nauczania języka polskiego na poziomie szkoły średniej, ale niestety, w roku 2000 nie było tam żadnego maturzysty.

Do matury z języka polskiego przystępują zarówno uczniowie, którzy niedawno przyjechali z Polski, jak i tacy, którzy urodzili się w Australii. Niektórzy nigdy w Polsce jeszcze nie byli, a pochodzenia polskiego jest tylko jedno z ich rodziców. Do szkoły sobotniej często dojeżdżają z daleka – po kilkadziesiąt kilometrów, nierzadko paroma środkami transportu. Uczą się języka polskiego, bo chcą. Nikt ich do tego nie zmusza. Najczęściej są to bardzo dobrzy uczniowie. Mogliby wybrać do matury każdy inny przedmiot. Wybierają język polski.

Na co dzień chodzą do różnych szkół, mieszkają w odległych od siebie dzielnicach. Odpowiednio pokierowani, w krótkim czasie potrafią jednak wytworzyć bardzo zgraną „paczkę".

W niedzielę, 15 października odbyło się uroczyste pożegnanie mojej klasy maturalnej z ośrodka w Ashfield. Uczniowie wraz z rodzicami najpierw zgromadzili się w kościele Św. Wincentego w Ashfield, na polskim nabożeństwie. Wzięli czynny udział w liturgii. Niejedna łza wzruszenia zakręciła się w oku, kiedy czytali pięknie opracowane modlitwy w intencji swoich rodziców i nauczycieli; za Polskę i za Australię; o pokój na świecie i w intencji Ojca Świętego, Jana Pawła II w 22. rocznicę jego wyboru.

Druga cześć spotkania miała miejsce w Klubie Polskim w Ashfield. Przywitał nas prezes Zarządu Klubu, pan Jerzy Zieba. W serdecznych słowach wyraził radość, że Klub może gościć tegorocznych maturzystów. Życzył im sukcesów podczas zdawania, a także potem, w przyszłości, przy wyborze zawodu.

Następnie wysłuchaliśmy koncertu gitarowego oraz recytacji dwóch utworów poetyckich, które były jednocześnie tekstami maturalnymi w tym roku – „Oda do młodości" Adama Mickiewicza oraz „Do młodych" Adama Asnyka. Potem głos, między innymi, zabrała babcia jednej z uczennic, życząc wszystkim, aby ta matura nie była końcem, lecz tylko jednym z etapów uczenia się języka polskiego. „Uczcie się, powiedziała starsza pani, aby i do Was też kiedyś dziecko zawołało Babciu lub Dziadku!"

Przyszła i moja kolej, aby ich pożegnać. Jako motto wybrałam słowa piosenki, którą śpiewał Jerzy Połomski:

„Iść za marzeniem, co się nie spełni.
Iść za marzeniem i być mu wiernym.
Zapłacić za to najwyższą cenę,
Na krańce świata iść za marzeniem."

Uczyłam ich tylko przez ostatnie dwa lata, ale muszę przyznać, że bardzo tę klasę

polubiłam. Teraz żegnałam każdego z nich po kolei, dedykując im, napisane dla nich żartobliwe rymowanki. Nie sposób tu powtórzyć wszystkich, ograniczę się tylko do dwu:

Mądry, oczytany, ma ogromną wiedzę,
Śmiało mógłby spytać: Po co ja tu siedzę?
Lecz dzielnie przychodzi na lekcje polskiego.
(Gdy czasem nie przyjdzie, smutno jest bez niego)
A dla niejednego mógłby być przykładem.
Wiecie kto to taki? Oczywiście, Radek!

Irlandzkie nazwisko, lecz polska w niej dusza.
Do szkoły w soboty nie trzeba jej zmuszać.
Choć zna dotąd Polskę tylko z podręcznika,
To zgłębia wytrwale tajniki języka.
Nie miejcie mi za złe, że moja pupilka!
Wszyscy ją lubimy. Taka jest Kamilka!

Na zakończenie przytoczę jeszcze tylko treść kartki, którą od nich otrzymałam:
„Naszej Kochanej Nauczycielce!
Przyszedł już czas opuścić szkolną ławkę. Jesteśmy pewni, że Pani nauki i rady dobrze nas przygotowały na to Wielkie Wydarzenie Życiowe. Chcielibyśmy, jako cała klasa, z całego serca, podziękować Pani za opiekę, wytrzymałość, ciężką pracę i cierpliwość, której Pani ma ogromny zapas. Ale szczególnie chcielibyśmy podziękować za wielkie poczucie humoru. To sprawiło, że wczesne wstawanie w sobotnie ranki nie było torturą, ale przyjemnością. Każda lekcja była ważnym wydarzeniem. Na długie lata pozostanie przyjaźń, która dzięki Pani wytworzyła się w naszej klasie – i za to jesteśmy Pani wdzięczni.
Życzymy Pani wielu lat pełnych dalszych sukcesów w szkolnictwie. A ponad wszystko, aby z Pani wiedzy i dobroci mogły skorzystać dalsze generacje, tak jak myśmy skorzystali, chociaż taką klasę, jak nasza na pewno trudno będzie spotkać.
Wspomnienia tworzą w duszy najpiękniejsze obrazy czułości rąk ludzkich, dobroci serca, kwitnącej jabłoni..." Katarzyna Ledwori.
Dalej następuje dwadzieścia parę podpisów.

Czy można dodać coś więcej? Chyba tylko, że za kilka tygodni przyjdą nowi, ale takich, jak ta klasa na pewno nie będzie. Tak, jak nie było takich, jak ci, co odeszli przed nimi i jak będą ci, którzy po nich przyjdą. Każda klasa, każdy uczeń, jest na swój sposób wspaniały tym, że jedyny, niepowtarzalny. A nauczyciel? Oby tylko mógł wydobyć na światło dzienne z każdego to co najlepsze, choć często głęboko skryte.

Marianna Łacek

Rozpoczęcie roku szkolnego na Białorusi

1 września br. odbyło się uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego 2001/2002 w polskich szkołach w Grodnie i Wołkowysku. Po raz pierwszy próg Polskiej Szkoły w Grodnie przekroczyło 38 uczniów, w Wołkowysku zaś 18 uczniów. Wszyscy rozpoczną naukę w klasach zerowych (odpowiednik polskich klas pierwszych), bowiem na Białorusi dzieci rozpoczynają naukę w wieku sześciu lat. To z myślą o nich Stowarzyszenie „Wspólnota Polska" ufundowało 100 tornistrów, wyposażonych m.in. w piórnik, kredki, flamastry, farby, zeszyty, plastelinę, klej, nożyczki, papier kolorowy i blok rysunkowy. Każdy uczeń Polskiej Szkoły w Grodnie i w Wołkowysku otrzymał z rąk pracownika Stowarzyszenia szkolną wyprawkę. Milusińscy nie ukrywali radości z otrzymanych tornistrów. Z dumą przymierzali je i z ciekawością zaglądali do środka.

Pozostałe tornistry otrzymali uczniowie ze Szkoły nr 1 w Mińsku i Szkoły nr 9 w Brześciu, gdzie w klasach początkowych wszystkie przedmioty wykłada się w języku polskim.

Uroczystości zakończono zgodnie z przyjętym obyczajem. Uczeń najstarszej klasy triumfalnie podniósł uczennicę klasy zerowej, która dumnie dzierżąc w dłoni dzwonek szkolny obwieściła rozpoczęcie nowego roku szkolnego.

Nauka języka polskiego na Białorusi realizowana jest w ramach białoruskiego systemu oświatowego w następujących formach: – szkoły i klasy z polskim językiem wykładowym; – klasy, w których język polski jest wykładany jako przedmiot; – ośrodki, w których ję-

Pierwszy dzwonek w Wołkowysku

zyk polski jest nauczany w ramach grup fakultatywnych i kółek zainteresowań; – polskie grupy lub ogniska w przedszkolach. W roku szkolnym 2000/2001 z powyższych form nauczania korzystało ponad 18 tysięcy dzieci i młodzieży.

Najbardziej efektywną formą nauczania i wychowania są szkoły polskie. Aktualnie na Białorusi istnieją dwie takie szkoły: Polska Szkoła w Grodnie i Polska Szkoła w Wołkowysku. W roku 2000/2001 uczęszczało do nich w sumie 734 uczniów (Szkoła Polska w Grodnie – 550 uczniów, Szkoła Polska w Wołkowysku – 184 uczniów). Dwie szkoły – w Mińsku i Brześciu realizują model dwujęzyczny nauczania języka polskiego, tzn. od pierwszej klasy do czwartej wszystkie przedmioty są wykładane w języku polskim, a od klasy piątej w tym języku wykłada się język polski, literaturę i historię. Ogółem w szkołach tych uczy się 165 dzieci.

Szkoła Polska w Grodnie

Języka polskiego jako przedmiotu uczyło się w sumie ok. 3.465 uczniów w 62 szkołach: w obwodzie grodzieńskim – 2.200 uczniów, mińskim – 1.135, brzeskim- 130 uczniów.

Niestety, dominującą formą nauczania języka polskiego są nadal grupy fakultatywne i kółka zainteresowań. W roku szkolnym 2000/2001 korzystało z tej formy ogółem 11.174 uczniów: w obwodzie grodzieńskim – 7.013, brzeskim – 1.570, mińskim – 1.487, witebskim – 1.016, w mohylewskim – 88 uczniów. Oznacza to utrzymanie się niekorzystnej tendencji zmniejszania się liczby uczących się w klasach z językiem polskim jako wykładowym i jako przedmiotem na rzecz uczęszczania na zajęcia fakultatywne i kółka zainteresowań.

W polskich szkołach sobotnio-niedzielnych, które funkcjonują w Domach Polskich oraz szkołach społecznych, uczyło się w sumie ok. 2.645 osób.

W Domach Polskich naukę pobierało: w Baranowiczach – 502 osoby, w Mohylewie – 305 osób, w Mińsku – 277, w Lidzie – 171, w Szczuczynie – 140, w Nowogródku (kursy dla dzieci i dorosłych) – 84 osoby, w Nieświeżu – 30 osób. Ponadto w Witebsku w kursach dla dzieci i młodzieży uczestniczyło 260 osób, w Oszmianie – 46, w Homelu – 38, w Brasławiu – 45 oraz w Smorgoniach – 15 osób. W Polskiej Szkole Społecznej Związku Polaków na Białorusi w Grodnie uczyło się 230 osób, w Polskiej Szkole Społecznej Polskiej Macierzy Szkolnej w Grodnie – 450 osób, w Szkole Społecznej Oddziału ZPB w Wołkowysku – 52 osoby.

Ponadto prowadzone są roczne i dwuletnie kursy języka polskiego, w których uczestniczą absolwenci szkół średnich, studenci i dorośli.

Ogółem na Białorusi uczy się języka polskiego w różnych formach ponad 18 tysięcy dzieci i młodzieży w 301 szkołach – 2 szkoły z językiem polskim wykładowym, 2 szkoły z dwujęzycznym modelem nauczania, 62 szkoły z językiem polskim jako przedmiotem, 235 szkół z nauką polskiego w formie kółek i fakultatywów.

Oprócz tych wszystkich form nauczania języka polskiego dzieci uczą się również przy parafiach, gdzie zajęcia prowadzą księża i siostry zakonne. Należy również wspomnieć o nauce języka polskiego w przedszkolach, którą zostało objętych ok. 1.070 dzieci.

tekst i zdjęcia - Dorota Dmochowska

Plecaki dla pierwszoklasistów

O szkołach polskich w Sofii i Warnie

Młodzież polonijna w Bułgarii uczy się przede wszystkim w sobotnich szkółkach polonijnych, działających przy oddziałach Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. Wł. Wameńczyka oraz w dwu placówkach oświatowych w Sofii i Warnie. W stolicy działa Zespół Szkół Ogólnokształcących przy Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej, przy ul. Bitola 6. Historia szkoły, która nosi imię Władysława III Wameńczyka, odsyła nas do roku 1924. Wtedy to właśnie, działający w imieniu 250 rodzin polskich dr Tadeusz Grabowski, Kierownik Poselstwa Polskiego w Bułgarii, zwrócił się do Zarządu Miejskiego miasta Sofii z prośbą o umożliwienie korzystania z parceli, na której miałaby zostać wybudowana polska szkoła. Koncepcja dr. Grabowskiego nie spotkała się, niestety, ze zrozumieniem władz miejskich stolicy. Dopiero w roku 1975 w Sofii działać zaczął Punkt Konsultacyjny Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Warszawie. Z kolei od roku 1983 możemy mówić o funkcjonowaniu Niepełnej Szkoły Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego przy Ambasadzie PRL w Sofii.

Szkoła Polska w Sofii

Aktualnie aktami prawnymi regulującymi sytuację Szkoły są: rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z 12 sierpnia 1999 r. w sprawie organizowania kształcenia dzieci obywateli polskich czasowo przebywających za granicą, wspomagania nauczania historii, geografii i języka wśród Polonii oraz w zakresie świadczeń przysługujących nauczycielom polskim skierowanym w tym celu do pracy za granicą wraz ze zmianami wprowadzonymi; rozporządzenie MEN z 24.08.2000 r.; rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 29.12.1997 (Dz. U. Z 1997, nr 162, poz. 1118); statut szkoły oraz corocznie opracowywane przez Zespół Szkół Ogólnokształcących w Warszawie „Zasady organizacji pracy w szkołach, zespołach szkół i szkolnych punktach konsultacyjnych za granicą".

W roku szkolnym 2001/2002 do Szkoły uczęszcza 101 uczniów (od klasy zerowej do drugiej licealnej, przy czym od roku 1999 utrzymanie klasy zerowej jest obowiązkiem PSKO), pracuje w niej siedmiu nauczycieli – 3 delegowanych z Polski i 4 zamieszkałych w Sofii oraz 2 pracowników administracyjnych. Z Polski do pracy w Szkole przyjechali w 1998 roku państwo Mieczysław i Jadwiga Bielscy. Absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, dr nauk humanistycznych, Mieczysław Bielski objął wówczas funkcję dyrektora, natomiast małżonka, absolwentka filologii angielskiej UW, prowadzi bibliotekę szkolną oraz dba o estetyczną stronę placówki. Wyremontowany w ciągu ostatnich lat budynek jest bardzo zadbany. Zwraca uwagę kolorowym wystrojem wnętrz, gustownym urządzeniem zarówno sal lekcyjnych, jak i pozostałych pomieszczeń, wśród których miejscem szczególnym jest galeria szkolna. Właśnie tam swoje prace mogą prezentować uczniowie. Ogólnego wrażenia dopełniają elementy dekoracyjne na ścianach szkolnych korytarzy, a zwłaszcza wystawy tematyczne: z okazji 200. rocznicy urodzin Adama Mickiewicza i z okazji 555. rocznicy pierwszej wyprawy przeciwko Turkom „Władysław Warneńczyk i jego czasy" oraz „Orły polskie" – reprodukcje przedstawiające godło polskie na przestrzeni od XIII do XX wieku; jak również „Warszawa w rysunkach Antoniego Uniechowskiego" i „Warszawa w malarstwie Wacława Palessy" oraz tablice informacyjne dotyczące życia szkoły.

Szkoła w Sofii jest dobrze wyposażona w sprzęt, pomoce dydaktyczne, posiada doskonale zorganizowane archiwum i spore zbiory biblioteczne, z których korzysta całe

Otwarcie roku szkolnego w Sofii - przemawia ambasador RP w Sofii J. Lindenberg

środowisko polonijne. W Szkole ukazuje się czasopismo pt. „Warneńczyk". Zajęcia prowadzone są od wtorku do piątku w godzinach popołudniowych oraz w soboty od 8.00 do 18.00. Nauka obejmuje zajęcia z języka polskiego, historii, geografii oraz wiedzy o społeczeństwie. W roku bieżącym, na życzenie rodziców, uczniowie będą mogli brać udział w prowadzonych przez Ojców Kapucynów katechezach. Młodzież rozwija swoje zainteresowania w ramach pozalekcyjnych kółek – wokalnego, tanecznego, sportowego oraz uczestnicząc w wystawach plastycznych.

Popularne wśród uczniów są również wielorakie formy konkursowe: ortograficzne – „O złote pióro Ambasadora", „O srebrne pióro Konsula" i „O gęsie pióro Dyrektora Szkoły Polskiej"; literacko-historyczne – pn. „Adam Mickiewicz – życie i twórczość", „Juliusz Słowacki – życie i twórczość", „Władysław Warneńczyk i jego czasy", „Czy znasz kraj swoich przodków – Polskę", „Czy znasz kraj swoich przodków – Bułgarię" oraz inne, typu „Konkurs na Prymusa Szkoły".

Część imprez Szkoła organizuje we współpracy z PSKO, jak chociażby coroczną majówkę u stóp Witoszy, Mikołajki, a ostatnio – wyjazd do Bełozem.

Dobre przygotowanie nauczycieli do pracy, fachowość i zawodowa kompetencja, świetny kontakt z młodzieżą – wszystko to sprawia, że wyniki nauki w Szkole są satysfakcjonujące. W bieżącym roku akademickim 9 absolwentów rozpoczęło studia w Polsce.

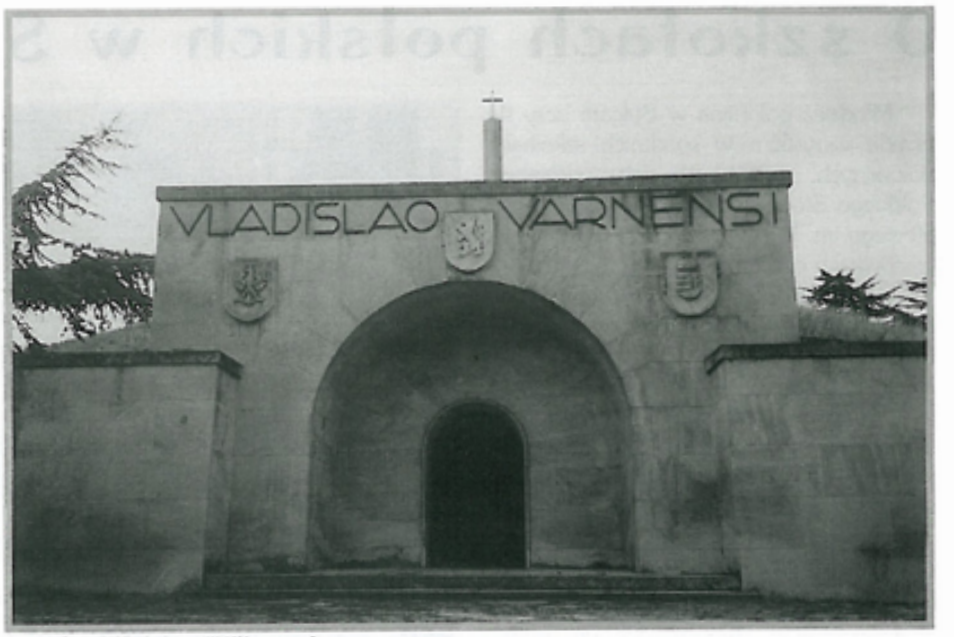

Mauzoleum Władysława III Warneńczyka

Szkoła warneńska – od powstania w roku 1997 do 30 stycznia br. działająca jako filia Szkoły Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego przy Ambasadzie RP w Sofii – obecnie funkcjonuje już jako samodzielna placówka oświatowa, zgodnie z decyzją Ministra Edukacji Narodowej z 30 stycznia 2001 r. o utworzeniu szkolnego Punktu Konsultacyjnego przy Konsulacie RP w Warnie. Szkoła mieści się w lokalu przy ul. Marina Drinowa 68, który objęła cztery lata temu w stanie kompletnego zniszczenia, jako że budynek – własność Związku Architektów Bułgarskich – stał przez 15 lat nieużywany. Tylko ogromny wysiłek, ciężka społecznikowska praca warneńskiej Polonii pozwoliły w niezwykle krótkim czasie uporać się z remontem 200 m^2 powierzchni zdewastowanego lokalu, aby rozpocząć rok szkolny w terminie. Pomogli także spontanicznie Bułgarzy-sympatycy, którzy np. ofiarowali Szkole regały biblioteczne.

Po remoncie słoneczne, kolorowe pomieszczenia, jasne meble, gustowne detale dekoracyjne, sale lekcyjne, w których zamiast ławek postawiono stoły o nieregularnych, łagodnych krawędziach oraz przyjazna część kuchenna – miejsce przygotowywania ciepłych posiłków dla uczniów, cały ten ciekawy wystrój sprawia, że w Szkole panuje niezwykła atmosfera. Wnętrza urządzono z myślą o stworzeniu klimatu Szkoły bez ławek i nastroju sprzyjającego integracji uczniów, rodziców i nauczycieli. Biblioteka szkolna imponuje zbiorem ponad 2 tysięcy tomów i bogatą wideoteką, a życie Szkoły stara się dokumentować na swych łamach „Warneńczyk – gazeta uczniów szkoły polskiej w Warnie".

Wszyscy zatrudnieni w placówce nauczyciele mają wyższe wykształcenie pedagogiczne, duże doświadczenie zawodowe, nabyte w pracy w bułgarskich szkołach i wszyscy mieszkają od lat w Warnie. Zajęcia prowadzone są w poniedziałki, czwartki i piątki w godzinach 16.30 do 19.05. Uczniowie przychodzą po lekcjach w bułgarskich szkołach, a także w soboty w godzinach 9.00 do 17.00. Program nauczania przewiduje w klasach początkowych przekazywanie wiadomości z zakresu kultury i języka polskiego (kl. I-III), w pozostałych wykładany jest język polski, historia i geografia według standardów przyjętych w szkołach w Polsce. Oprócz zajęć z poszczególnych przedmiotów, każda z pań nauczycielek prowadzi ok. 10 godzin społecznych konsultacji. Na życzenie rodziców w kasach IV i V siostry ze Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Miłości (Matki Teresy z Kalkuty) prowadzą katechezę.

W bieżącym roku szkolnym w warneńskiej placówce kształci się 55 uczniów, a na podkreślenie zasługuje fakt, że oprócz dzieci z Warny na zajęcia dojeżdżają także zainteresowani nauką uczniowie z Dobricz, Silistry, Szumen, Jamboł, Białej, a nawet z oddalonego o 200 km Ruse. Funkcjonują klasy początkowe I-III oraz klasy IV i V szkoły podstawowej, pełny kurs – klasy I-III gimnazjum oraz IV klasa liceum. Uczniowie biorą udział w konkursach organizowanych dla młodzieży polonijnej w Polsce, a także w imprezach organizowanych przez Szkołę (np. Gwiazdka, powitanie wiosny, święta 3 Maja i 11 Listopada i in.), które przyciągają całe środowisko polonijne Warny. Szkoła cieszy się wielkim poparciem ze strony rodziców, warneńskiej Polonii i sympatią mieszkańców miasta. Poziom nauczania w placówce jest bardzo dobry (co roku 2-3 uczniów zdaje egzaminy wstępne na studia w Polsce), a sama szkoła ma opinię elitarnej i w sposób trwały wpisała się w życie społeczności Warny.

tekst i zdjęcia - Jadwiga Lenard

10 lat Szkoły Polskiej w Lyonie - wielka uroczystość i wielka podróż

Tak dużo mówiło się o roku dwutysięcznym... a dla nas, dla Szkoły Polskiej w Lyonie, bardzo ważny był rok 2001. Przede wszystkim było to nasze wielkie święto – 10 lat istnienia szkoły, o której opowiemy za chwilę oraz wielka wycieczka – wielka, bo pierwsza i wspaniała podróż wszystkich uczniów do Polski. Te dwa wydarzenia spowodowały, że właśnie rok 2001 zapisany został w naszej Kronice złotymi literami.

O Szkole Polskiej w Lyonie

Uroczystość 10-lecia to moment bilansu i refleksji nad ewolucją instytucji, która dzisiaj stała się trwałą i bogatą strukturą w regionie Rodan-Alpy. Mała początkowo grupka dzieci, ucząca się polskiego w salce przy parafii pod opieką rodziców, a później nauczyciela, po trzech latach pracy przeistoczyła się w prawdziwą Szkołę Polską w Lyonie. Był to rok 1991. Zebraliśmy 60 uczniów, powstały klasy. Dalekosiężna i ambitna wizja kierownictwa szkoły zaowocowała szybkimi działaniami, które umocniły status nauczania i odpowiedziały na potrzeby zamieszkujących Lyon i okolice Polaków.

Grupa inicjatorów: Jerzy Żukowski, Stanisław Ledóchowski, Joanna Bonnard, ks. Józef Żmuda oraz wspomagające instytucje, m.in. konsulat RP w Lyonie z ówczesnym konsulem generalnym Sławomirem Czarlewskim i stowarzyszenie „Polonium", budowały kolejno poszczególne elementy dzisiejszej placówki. Powstaje zatem filia szkoły w Grenoble, przedszkole polskie w Lyonie, Instytut Kultury i Języka Polskiego i wreszcie, w 1995 roku, Sekcja Polska w Szkole Międzynarodowej w Lyonie. Ta ostatnia struktura, o której pisano już na łamach „Wspólnoty Polskiej", jest niewątpliwie najciekawszą i najbogatszą w pomysły manifestacją woli środowiska polskiego, które wprowadzając regularne nauczanie przedmiotów polskich do państwowej, a ponadto renomowanej szkoły francuskiej udowodniło, że kultura nasza i język mogą zająć liczące się miejsce wśród innych, wielkich kultur europejskich.

O całej tej dziesięcioletniej historii szkoły opowiadaliśmy podczas jubileuszowego wieczoru w kwietniu, w obecności dostojnych polskich i francuskich gości, naszych nauczycieli, rodziców, uczniów oraz absolwentów szkoły. A zaszczycili nas swoją obecnością m.in. pan Sławomir Czarlewski, minister pełnomocny, chargé d'affaires a. i. Ambasady Polskiej, pani Elżbieta Sayegh, konsul ds. kultury w Lyonie oraz korpus konsularny. Przybyli także ks. Tadeusz Śmiech z Polskiej Misji Katolickiej oraz dyrektorzy zaprzyjaźnionych szkół francuskich – Claudine Lebourgeois, Ivan Delbarre, Jean Odin.

Przy mikrofonie I. Delbarre

Opowieść o szkole była oryginalna i barwna. Joanna Bonnard, dyrektor placówki od jej zarania, wyczarowała przed nami obraz – ogromny, panoramiczny, na którym poszczególni aktorzy ważnych szkolnych wydarzeń ożywiali się, tworzyli scenki rodzajowe, po czym wtapiali się w barwne tło żywego pejzażu. Obraz pulsował dynamiką pomysłów wprowadzanych w życie, grał energią wszystkich zaangażowanych przez te lata osób. Magia słowa i plastyczne ujęcie scenografii uroczystości sprawiły, że 10 lat stało się chwilką. A wizja Szkoły Polskiej w Lyonie jawiła się jako solidna i konse-

Polonez w wykonaniu najmłodszych

Pierwsi uczniowie - po 10 latach

kwentnie budowana konstrukcja. Od plastyki już tylko krok do muzyki. Chór „Polonium" pod batutą Stanisława Rypienia z irlandzkim zespołem „Trotwood" uświetnili uroczystość, otwierając ją pełnym powagi i majestatu „Gaudeamus", a wieńcząc pieśniami i piosenkami o charakterze bardziej rozrywkowym. I krokiem poloneza, za tańczącymi uczniami, udaliśmy się do biesiadnych stołów.
Z uroczystością tą wiązała się nasza Wielka Wycieczka – Podróż. Na wieść o przygotowaniach jubileuszowych „Wspólnota Polska" zaproponowała ukoronowanie 10- letniej działalności szkoły wizytą uczniów w Polsce. Specjalny program pedagogiczno-turystyczny był niezwykle ciekawy – odkryliśmy ojczyznę praojców, Wielkopolskę, po raz pierwszy mogliśmy nacieszyć się wspólnym obcowaniem i podziwiać razem naszą Polskę.

O Wielkiej Wycieczce – niezapomniane kartki z kalendarza

My, uczniowie Sekcji Polskiej Cité Scolaire Internationale (Szkoły Międzynarodowej) oraz Szkoły Polskiej w Lyonie i Grenoble od dawna marzyliśmy o tym, aby lepiej poznać kraj naszych ojców i dziadków, kraj, który po części jest i nasz. Wielu z nas, podobnie jak Marcin Kozera, przeżywa dylemat: Kim ja jestem? Polakiem... czy Francuzem? Jedno jest pewne – w każdym z nas bije polskie serce.

W tym roku w dniach 11-17 maja, dzięki Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska", uczestniczyliśmy we wspaniałej wycieczce edukacyjnej. Podróż trwała długo, bo aż 25 godzin (1600 km), z przerwą w Berlinie, gdzie zatrzymaliśmy się, by zobaczyć „fantoma", czyli nie istniejący mur, który do niedawna przedzielał Europę. W Poznaniu, w Bursie Szkolnej nr 2 przy ulicy Czeremchowej czekały na nas Panie Opiekunki ze „Wspólnoty Polskiej", które dbały o nas podczas całego pobytu. Program był bogaty, bardzo interesujący i zróżnicowany. Wycieczka Szlakiem Piastowskim z panią Anią pogłębiła naszą wiedzę z historii i archeologii. W Wielkopolskim Parku Etnograficznym poznaliśmy kulturę ludową od XVII do XIX wieku. W Rogalinie, Kórniku i Śmiełowie podziwialiśmy zasoby kultury duchowej.

Gdy wróciliśmy do Lyonu, natychmiast zrealizowaliśmy obszerny reportaż fotograficzny i wyeksponowaliśmy go w naszej szkole międzynarodowej na centralnej ulicy (to taki ogromny korytarz),

Polonista St. Ledóchowski też słucha uważnie komunikatów dyr. J. Bonnard

gdzie codziennie przewija się 2 tys. uczniów, profesorów i pracowników administracyjnych. Było nam bardzo miło zaprezentować Polskę piękną i bogatą w pamiątki przeszłości. Z dumą komentowaliśmy zdjęcia. Przeprowadziliśmy także mini-wywiad na temat wycieczkowych impresji. Pytaliśmy: – co najbardziej ci się podobało? – co pozostanie w pamięci?
Oto wypowiedzi uczestników wielkiej podróży:
- piękne katedry, wspaniałe miejsca;
- najbardziej wzruszyło mnie to, że w palatium w babtyserium ponad 1000 lat temu był chrzczony Mieszko I – i ja też w tym samym miejscu mogłam się pokłonić;
- jestem szczęśliwy, że mogłem spacerować po osadzie Biskupin; często oglądałem ją, ale tylko w książce;
- mnie podobała się przejażdżka promem;

W Młodzikowie...

i w Biskupinie

- jedzenie było smaczne i pachniało zapachem polskich pól i lasów;
- najbardziej zapamiętałam sobie legendę i koziołki na ratuszu w Poznaniu;
- a my Poznańską Farę;
- obie Panie Opiekunki były bardzo miłe i bardzo ciekawie opowiadały;
- podobał się nam wszystkim film „W pustyni i w puszczy";
- i bardzo wesoły spektakl w Domu Polonii „Mickiewicz uśmiechnięty";
- cieszyliśmy się wizytą naszych polskich rodzin;
- imponowało nam to, że podobnie jak Jacques Chirac, prezydent Francji, który gościł w Polsce, mogliśmy dokładnie obejrzeć cenne starodruki w Bibliotece w Kórniku;
- ja słuchałem z dreszczykiem opowiadania o Białej Damie;
- nie zapomnę przejażdżki starą ciuchcią czyli lokomotywą wąskotorową;
- mnie najbardziej podobało się sto miniaturek świątyń, kamienic i pałaców w Pobiedziskach, niczym w baśni;
- a w Puszczykowie – muzeum pod totemem i pracownia Arkadego Fidlera;
- w Młodzikowie pyszne były kiełbaski, wesołe ognisko i wspaniała przejażdżka w kolaskach z konikami i... niezapomniane ciemne chmury komarów;
- bardzo byliśmy szczęśliwi, że Pani Danusia zawiozła nas na kręgielnię;
- lubiliśmy dysponować własnym budżetem – wydać, nie wydać, oto jest pytanie...;
- wszyscy wdzięczni jesteśmy Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska" za tak wspaniały prezent na nasz jubileusz.

Opowiadać można by jeszcze długimi wieczorami przez następne dziesięć lat.

Opracowali uczniowie Szkoły w Lyonie

Paryska aukcja na rzecz powodzian

Jeśli ktoś był kiedyś na salonach Ambasady RP w Paryżu, przyznać musi, iż są one przepiękne. Od soboty 13 października grono szczęśliwców, mogących podziwiać te przepyszne wnętrza, powiększyło się o sporą gromadę uczniów, rodziców, nauczycieli i przyjaciół Polskiej Szkoły w Paryżu, którzy zostali tam zaproszeni przez pana ambasadora Jana Tombińskiego.

Zgromadziliśmy się nie tylko po to, aby podziwiać wspaniałe malowidła ścienne włoskich mistrzów, ale aby przeprowadzić aukcję prac wykonanych przez uczniów, rodziców i nauczycieli szkół polskich we Francji. Tak, rzeczywiście, inicjatywa tego oryginalnego pomysłu pomocy dzieciom dotkniętym klęską powodzi narodziła się w naszej paryskiej szkole, ale udział w niej wzięły również uzdolnione artystycznie koleżanki ze Strasburga, Orleanu i Lille. Dzięki odwadze Pana Ambasadora, który nie zawahał się otworzyć drzwi tychże wystawnych sal na pastwę naszych ciekawskich i energicznych uczniów, mogliśmy również, po raz pierwszy chyba w historii szkoły, obchodzić tak hucznie Święto Komisji Edukacji Narodowej. Dzieci przygotowały program artystyczny, pan Ambasador i pani dyrektor Iwona Pugacewicz okazjonalne przemówienia, a reszta sali ogromną niespodziankę w postaci odważnego uczestnictwa w licytacji. Niektóre przedmioty wystawione na sprzedaż dziesięciokrotnie zwiększyły swoją cenę wywoławczą!

Aukcja obrazów *fot. Ph. Charlon*

Wróćmy jednak do źródeł, czyli do momentu, w którym powstał pomysł aukcji. Kiedy po wakacjach powróciliśmy w szkolne mury przepełnieni wspomnieniami z Polski, wszystkim wydawało się to zupełnie oczywiste, że należy w jakiś sposób pomóc tym, którzy zostali poszkodowani przez powódź. Myśleliśmy o zbiórce pieniędzy, zaapelowaniu do rodziców, aby składali swoje dary za pośrednictwem nauczycieli czy bezpośrednio w sekretariacie, nawet o zorganizowaniu imprezy na terenie szkoły, z której dochód przeznaczylibyśmy dla dzieci powodzian. I nagle propozycja Pana Ambasadora o udostępnieniu nam salonów Ambasady Polskiej wywołała burzę mózgów w pokoju nauczycielskim przy ul. Lamandé, z której narodził się pomysł aukcji. Bo o tym, że będziemy mieli co w czasie tejże aukcji sprzedawać, byliśmy przekonani – nasi utalentowani i solidni uczniowie oraz rodzice nigdy nas jeszcze w takich sytuacjach nie zawiedli. Po apelu wystosowanym przez panią dyrektor I. Pugacewicz do uczniów i rodziców, sekretariat szkoły zaczął się wypełniać pracami własnoręcznie wykonanymi przez naszych wychowanków, rodziców i nauczycieli. Zaskoczyła nas różnorodność technik malarskich (olej, akwarela, malarstwo na jedwabiu, wyklejanka) oraz pomysłowość autorów, którzy zaproponowali również do sprzedaży breloczki uplecione z kolorowych drucików, broszki, malowane szklanki i wazoniki, rzeźby, piękne ozdoby kuchenne wykonane z ciasta solnego, ręcznie szyte woreczki, jedwabne szale, serwetki szydełkowe, a nawet czapkę Soplicy, przygotowaną na nasz szkolny bal romantyczny przez panią B. Nowicką. Widząc ilość przedmiotów, którymi zasypały nas

fot. Ph. Charlon

dzieci oraz kierowani chęcią zebrania jak największej kwoty dla powodzian, musieliśmy pomyśleć o dodatkowej formie sprzedaży prac. W ten sposób narodził się pomysł otwarcia sklepiku z drobiazgami czy zorganizowania loterii fantowej. Po półgodzinnej aukcji, w czasie której sprzedaliśmy kilkanaście najokazalszych i najpiękniejszych dzieł, można było dokonać zakupów w sklepiku, który zapraszał w swe progi następującym wierszykiem:

Witamy w sklepiku
Tu rzeczy bez liku!
Zrobiły je dzieci
By radość dać bliskim
Samotnym i smutnym
Dzieciakom znad Wisły!

Losy loterii fantowej cieszyły się niesłychanym powodzeniem i zabrakło ich bardzo prędko. Pewnie dlatego, że każdy wygrywał. Jeśli nie aparat fotograficzny czy notatnik, to przynajmniej dobrą wiadomość w postaci informacji: „Pomogłeś swojemu koledze w Polsce. Uśmiechnij się!"

Dzieciaki z Lille biegały między gośćmi z puszkami na pieniądze, przypinając wszystkim ofiarodawcom papierowe serduszka. Działo się to już w trakcie poczęstunku, na który zaprosił wszystkich obecnych Pan Ambasador. Mieliśmy czas na zrobienie pamiątkowych zdjęć oraz rozmowy z rodzicami i uczniami, a także naszymi gośćmi. Wszyscy opuszczali progi Ambasady bardzo zadowoleni i świadomi, iż oto zakończyła się bardzo udana i pożyteczna impreza.

Dzięki hojności ofiarodawców, którymi byli oczywiście rodzice, ale również przedstawiciele polskich firm i instytucji we Francji, udało nam się zebrać prawie 10 tysięcy franków! Pieniądze zostaną wkrótce przekazane dzieciom poszkodowanym w czasie tegorocznych powodzi, które dotknęły Polskę.

Składam w imieniu Dyrekcji i Grona Pedagogicznego Szkoły Polskiej w Paryżu serdecznie podziękowania tym wszystkim, dzięki którym tegoroczne Święto Komisji Edukacji Narodowej miało tak odmienny i pożyteczny charakter. Myślę, że to upalne sobotnie popołudnie zostanie na długo w naszych wspomnieniach.

Danuta Kozińska-Charlon

Ambasador RP Jan Tombiński fot. Ph. Charlon

Dyr. Iwona Pugacewicz fot. Ph. Charlon

Nowa szkoła we Francji

Już od roku w Dammarie Les Lys we Francji funkcjonuje nowa polska szkoła. Do jej powstania przyczynił się ks. proboszcz z polskiej parafii p.w. Św. Krzyża, który ucząc religii zdał sobie sprawę z braków w posługiwaniu się językiem polskim wśród dzieci.

Parafia Św. Krzyża mieści się w kaplicy, wybudowanej przez Polaków. Przylega do niej duża sala ze sceną, a tuż obok znajduje się dom udostępniony na potrzeby szkoły. Wsparcia szkole prócz parafii udziela działające przy niej Polskie Towarzystwo Katolickie.

W pierwszym roku do szkoły zgłosiło się czterdzieścioro dzieci. Rodzice przywozili je z całej okolicy w promieniu 30 km od Drammarie Les Lys.

Uczniowie zostali podzieleni na pięć grup wiekowych od przedszkolaków do piątoklasistów. Uczą się religii i języka polskiego. Opiekują się nimi ksiądz proboszcz, pani katechetka i trzy nauczycielki języka polskiego. Oprócz nauki w szkole organizowane są wspólne zabawy, nauka pieśni i piosenek oraz teatrzyk. Przy szkole działa Stowarzyszenie Rodziców, które zapewnia dyżury w czasie przerw, utrzymanie czystości w pomieszczeniach, a także wykonuje wiele innych zadań, co sprawia, że nasza placówka może harmonijnie funkcjonować. Powstała również barwnie ilustrowana kronika szkolna, redagowana przez jedną z mam.

Co jakiś czas zbierają się razem, rodzice, dzieci i parafianie, na spotkaniach przygotowanych z zaangażowaniem przez wszystkich. W pierwszym roku naszej działalności były to: akademia Święta Niepodległości, wróżby andrzejkowe, wspólne wykonywanie wianuszków adwentowych, zdobienie choinki, jasełka i przybycie Św. Mikołaja, konkurs kolęd i pastorałek, Dzień Matki oraz na zakończenie roku szkolnego – przedstawienie „Kopciuszka" wg Jana Brzechwy.

Pierwszy przygotowany przez nas spektakl był wielkim i niezapomnianym przeżyciem dla naszej szkoły, całej parafii i przybyłych gości.

Zastanawiając się nad wyborem sztuki, zdecydowaliśmy się na „Kopciuszka" ze względu na jego walory językowe i ciekawe, humorystyczne pomysły inscenizacyjne, jakie można było w tym spektaklu wykorzystać. Znaliśmy też wiele piosenek, pasujących znakomicie do całości.

Nauczycielka Małgorzata Cieślik wykonała projekty kostiumów dla wszystkich aktorów i przygotowała wraz z inną nauczycielką, panią Barbarą Galą, odpowiednio dobrane do każdego stroju materiały. Mozolne próby trwały w domowym zaciszu pani M. Cieślik. Na tydzień przed występem przygotowano scenografię. Dzięki nieocenionej pomocy Karola Cieślika i innych ojców skonstruowano podium dla powiększenia sceny. Pojawiły się rekwizyty – kanapa w starym stylu, kominek, fotele i liczne akcesoria stwarzające klimat epoki, a paryski teatr Chatélet podarował nam reflektory. Ogromnie wspomógł nasze przedsięwzięcie muzyk Wiesław Balawender, który nagrał

wspaniały, profesjonalny akompaniament do piosenek, oprawę muzyczną do spektaklu i świetne efekty akustyczne.

W dniu zakończenia roku szkolnego nadszedł moment prezentacji. Sala zapełniła się publicznością. Dzieci przebrane za damy, dworzan, mieszczan, króla i inne postacie spektaklu pięknie prezentowały się w strojach z epoki i były prawie nie do poznania. Zabłysły reflektory, wydobywając z cienia piękno wielobarwnej dekoracji. Zapadła cisza, trzy uderzenia kija i spektakl się rozpoczął...

Prawie godzina minęła niepostrzeżenie. Chyba nikt z widzów nie nudził się ani przez moment, wszyscy zebrani poddali się magii teatru. A po skończonym występie nastąpiło uroczyste wręczenie dyplomów i książek, a potem na gości czekał wspaniały bufet i zabawa.

tekst i zdjęcia - Ewelina Chrostowski

Pielgrzymka Ojca Świętego do Kazachstanu

Odbywająca się we wrześniu br. pielgrzymka Jana Pawła II do Kazachstanu była okazją do spotkań z Rodakami, przypomnienia tragicznej historii zesłań i zapoznania się z obecną sytuacją mieszkających tam Polaków.

Z historii zsyłek

Zsyłki Polaków do Kazachstanu rozpoczęły się już w XVIII w. Po upadku konfederacji barskiej, w 1772 r., ok. 10 tysięcy ostatnich obrońców niepodległości Polski skazanych zostało na zesłanie w głąb Rosji i do Kazachstanu. Wiek XIX – czas powstań i zrywów niepodległościowych – to okres, kiedy tereny te masowo zasiedlali przybysze z Polski. W 1824 r. w procesie wileńskim, zorganizowanym przez Mikołaja N. Nowosilcowa, na zesłanie skazanych zostało 20 filomatów i filaretów. Kolejna fala przymusowych osiedleńców przybyła do Kazachstanu po upadku powstania listopadowego w 1931 r. Ich liczba przekroczyła wówczas 1500 osób. Przegrana powstania styczniowego sprawiła, że ponad 10 tys. jego żołnierzy zmuszonych zostało do opuszczenia ziem polskich i życia na wygnaniu. Ostatnimi zesłańcami Rosji carskiej byli uczestnicy rewolucji 1905-1907.

Kolejny rozdział tragicznej historii Polaków w Kazachstanie to okres Rosji sowieckiej. Co prawda w 1921 r. między Polską a Związkiem Radzieckim zawarty zostaje układ o repatriacji, umożliwiający przynajmniej części Polaków powrót do ojczyzny, ale nie jest to, niestety, koniec zsyłek. Po nieudanym w oczach władz radzieckich eksperymencie – założeniu w obwodzie wołyńskim na Ukrainie Polskiego Rejonu Autonomicznego, tzw. Marchlewszczyzny – w 1933-35 następują masowe aresztowania nie poddających się kolektywizacji polskich chłopów. Ostatecznie Marchlewszczyzna zostaje zlikwidowana, a większość chłopów zesłana do Kazachstanu. Podobnie rzecz się miała z Polskim Rejonem Narodowościowym im. Feliksa Dzierżyńskiego na Białorusi. 28 kwietnia 1936 r. rząd ZSRR wydał ustawę o wysiedleniu z Ukrainy do północnego Kazachstanu 15 tys. gospodarstw polskich i niemieckich, z czego 80 % stanowiły te pierwsze.

Po zajęciu przez Armię Czerwoną wschodniego terytorium Polski w 1939 r. następują masowe deportacje. Dotyczą one głównie inteligencji. W latach 1940-41 około 200 tys. osób trafiło do Kazachstanu. W 1941 r. w wyniku układu Sikorski-Majski część zesłanych zostaje wcielona w szeregi formującej się Armii Polskiej. W 1942 r., następuje ewakuacja wojsk polskich wraz rodzinami do Iranu. Jest to łącznie 117 tys. osób. Wielu spośród tych, którym wówczas nie udało się wyjść z Kazachstanu, pozostanie spędzić w nim resztę życia. W 1943 r. po wykryciu mordu w Katyniu zostają zerwane stosunki dyplomatyczne między rządem na uchodźstwie a rządem ZSRR. Powstały Związek Patriotów Polskich przejmuje zarządzanie polskimi szkołami, sierocińcami i szpitalami w Kazachstanie. W 1943 r. następuje przymusowa paszportyzacja pozostałej tu jeszcze ludności polskiej.

W latach 1946-1948 r. ok. 80 tys. polskich obywateli wraca z Kazachstanu do Polski, następna fala powrotów ma miejsce po śmierci Stalina w 1953 r. i ogłoszeniu amnestii. Ostatnie transporty z repatriantami przybywają do kraju w latach 1956-1959. W 1959 r., wg oficjalnych danych, Republikę Kazachską zamieszkują 53 tys. Polaków.

Problemy repatriacji

Obecnie w Kazachstanie mieszka 46 tys. Polaków. Najwięcej w obwodach kokczetawskim, akmolskim, karagandyńskim i ałmatyńskim.

W związku z wejściem w życie ustawy repatriacyjnej i ułatwioną możliwością powrotu do ojczyzny, część z nich decyduje się na wyjazd. Motywy, które skłaniają do tego, bywają bardzo różne – przeważają ekonomiczne. Polacy, zwłaszcza ci mieszkający na wsiach, są często w bardzo trudnej sytuacji materialnej i mają nadzieję na polepszenie jej w Polsce. Dla wielu jest to decyzja dramatyczna i jedynie myśl o dzieciach, o tym, by dać im większe szanse życiowe sprawia, że decydują się na ten krok. Innych zmusza do tego sytuacja rodzinna. Spotkana przeze mnie w Pierwomajce pani Wanda Winiarska, zesłana z Ukrainy, podaje za powód osamotnienie, które odczuwa po wyjeździe z Kazachstanu dzieci. Jej dwie córki, mające za mężów Niemców, wyjechały już w ramach repatriacji do Niemiec. Ponieważ ona nie ma takiej możliwości, pragnęłaby repatriować się do Polski, by być bliżej nich. Waha się jednak i nie wyobraża sobie swojego życia w Polsce. Nie wie, skąd brałaby środki na życie, nie jest pewna, czy córki pomogłyby jej w utrzymaniu się, a przyznana emerytura z pewnością nie wystarczyłaby jej na życie. Takich przypadków jest wiele, często jedna rodzina zmuszona jest rozjechać się w różne strony świata. Jest to bardzo złożony i trudny do rozwiązania problem. W Kazachstanie ciężko bowiem mówić o rodzinach czysto polskich, rosyjskich, ukraińskich czy niemieckich, najczęściej są to rodziny mieszane. Polska nie jest w stanie zapewnić odpowiednich środków finansowych i w przypadku repatriacji do Polski małżeństw mieszanych świadczenia przysługują jedynie osobie polskiego pochodzenia. Wobec braku umowy z Kazachstanem o transferze emerytur, współmałżonkowie nie-Polacy pozbawieni są środków do życia, a rodzina skazana na życie w bardzo trudnych warunkach.

Obok problemów materialnych pojawiają się inne, trudniejsze, związane z dostosowaniem się do nowych warunków życia. Brak znajomości języka wśród średniego pokolenia, niechęć do uczenia się przed przyjazdem do kraju – „bo w Polsce nauczę się szybciej i łatwiej" – jeszcze pogarsza sprawę. Pracujący w Kazachstanie nauczyciele z Polski, mówią o powszechnej postawie wyciągniętej ręki, o kołchozowej mentalności, która powoduje brak odpowiedzialności za siebie i swoje życie, a przerzucenie jej na państwo czy instytucje. Taką postawę trudno jest zmienić, wydaje się to wręcz niemożliwe. Osoby decydujące się na repatriację często nie zdają sobie sprawy z tych problemów, pokutuje tu w pewnym sensie mit szklanych domów i wiara, że przyjazd do Polski rozwiąże wszystko bez-

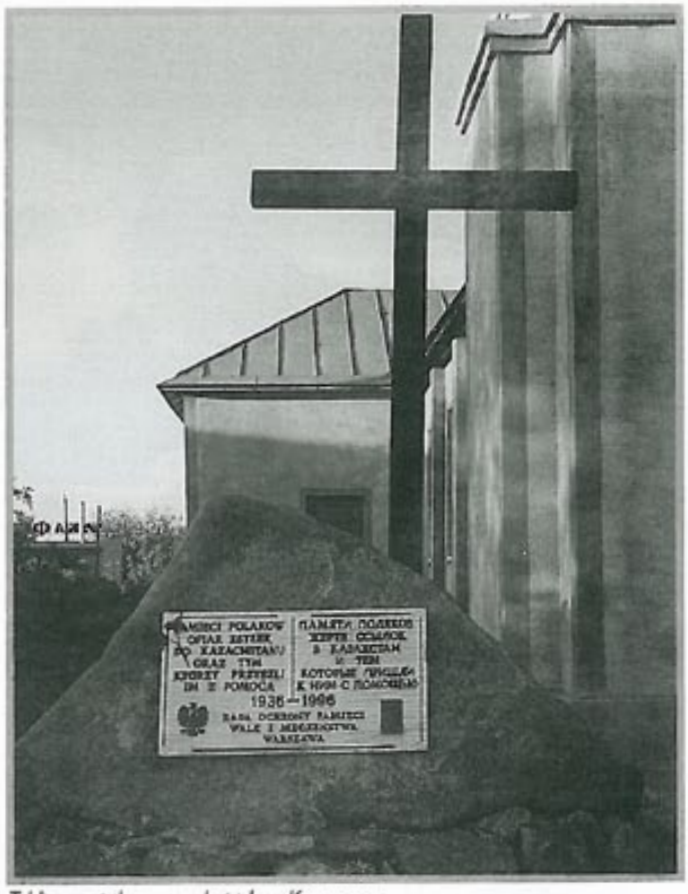

Tablica pamiątkowa przy kościele w Kamyszynce

boleśnie. Potem przychodzi rozczarowanie i słychać głosy o powracających repatriantach, którzy nie poradzili sobie w Polsce.

Do tej pory nie wzrosła drastycznie ilość osób, pragnących opuścić Kazachstan, polski konsulat w Ałmaty nie został zalany wnioskami repatriacyjnymi. Ta sytuacja może się jednak wkrótce zmienić. Spotkani przeze mnie Polacy mówili często o konieczności wyjazdu w związku z coraz trudniejszą sytuacją ludności rosyjskojęzycznej. Formalnie wszyscy mają zagwarantowane te same prawa, ale w praktyce nie-Kazachom trudniej jest znaleźć pracę, młodzież ma trudniejszy dostęp do kształcenia. Z możliwości wyjazdu do Niemiec skorzystało już, jak się podaje, około 2 mln osób, coraz więcej wyjeżdża do Rosji. Nawet ci, którym nieźle się powodzi, zaczynają o tym myśleć. Można więc spodziewać się, że coraz więcej osób będzie chciało przyjechać do Polski.

Kierownictwo „Polaków" w klasie polskiej w Astanie

Astana

W Astanie ludność polska skupiona jest w stowarzyszeniu „Polacy", do którego należy około 300 rodzin. Organizacją kierują prezes Wiktor Sorokin i wiceprezes Helena Rogowska, jej sekretarzem jest Ludmiła Sidorska. Stowarzyszenie zajmuje się organizacją życia polonijnego w mieście, tj. organizacją obchodów świąt narodowych, okolicznościowych spotkań miejscowej Polonii, jest też reprezentantem polskiej mniejszości narodowej wobec władz i miejscowej ludności, włącza się w organizowane w mieście imprezy. We wrześniu br. brało na przykład udział w urządzanych tu co roku „Dniach języków". Wraz z pracującą w Astanie nauczycielką przygotowało prezentację polskich osiągnięć

Lekcja polskiego w Astrachance

Dom kazachski w wiosce na stepie

Biblioteka ks. J. Treli

w nauczaniu naszego języka, zorganizowało lekcje pokazowe.

W związku z brakiem własnego lokalu władze Stowarzyszenia myślą o kupnie domu, który byłby stałym miejscem spotkań i w którym można by urządzić szkołę języka polskiego.

Obecnie można się go uczyć w dwóch szkołach – w szkole nr 14 i w szkole nr 5. W szkole nr 14 urządzony jest gabinet językowy, wyposażony w nowe ławki, biurko nauczyciela, szereg plansz, tablic i innych pomocy naukowych. Ponieważ klasa ta jest niewielka i trudno pomieścić w niej wszystkich chętnych do nauki, przewiduje się jej rozbudowę. W zeszłym roku na lekcje polskiego przychodziło ok. 100 dzieci, na początku października nie było wiadomo, ile uczniów zgłosi się w tym roku. Nauczycielka z Polski, pani Anna Dawidowicz, ma nadzieję, że więcej, gdyż po wejściu w życie ustawy repatriacyjnej wzrosło zainteresowanie nauką języka. Spośród uczniów, którzy pobierali naukę języka polskiego w szkołach Astany obecnie w Polsce studiuje około 100 osób.

Prócz działalności kulturalnej i edukacyjnej Stowarzyszenie „Polacy" pomaga przy załatwianiu formalności wizowych, wypełnianiu dokumentów repatriacyjnych, obejmuje opieką potrzebujących, zajmuje się także organizowaniem kolonii i wyjazdów do Polski.

Podobne zadanie ma Stowarzyszenie „Polonia", do którego należą Polacy z obwodu astańskiego. Jednak wobec sporego rozproszenia i trudności z komunikacją pomiędzy jego członkami działalność stowarzyszenia jest niewielka w porównaniu z pracą stowarzyszenia miejskiego.

W gościnie u ks. Józefa Treli

Kamyszynka to niewielka wioska, znajdująca się w odległości kilkudziesięciu kilometrów od Astany. Spośród 1000 mieszkańców prawie połowę – 46 % – stanowi ludność pochodzenia polskiego.

W 1992 roku rozpoczęto tutaj budowę kościoła p.w. Matki Bożej Częstochowskiej, mimo że w miejscowości nie było jeszcze kapłana. Świątynię zbudowali sami parafianie, głównie ludzie starsi. Jej konstruktorami byli Bolesław Strzałkowski i Józef Ostrowski. Całością prac kierował Ludwik Neist. Wnętrze kościoła jest dziełem o. Ireneusza Nowaka, który pracował w Kamyszynce od 1993 do połowy 1998 roku.

Kościół konsekrował 26 sierpnia 1994 roku Apostolski Administrator Kazachstanu i Azji Środkowej biskup Jan Paweł Lenga. Od tego czasu służy on nie tylko miejscowym wiernym, ale także tym z oddalonych od Kamyszynki miejscowości. Dawniej wiernych z Kamyszynki i sąsiednich wiosek obsługiwali księża: Drzepiecki, Kaszuba, Babrauskas i Messmer wraz z siostrami eucharystkami. Od sierpnia 1998 roku w parafii pracuje ks. Józef Trela z Polski.

Obecnie w Kamyszynce ochrzczonych jest ok. 700 osób, na Msze św. przychodzi ok. 150. Parafia ks. Treli jest dość rozległa. Gdy w niedzielę wyjeżdża odprawiać Msze w należących do niej miejscowościach, pokonuje wśród stepu trasę ponad 250 km. W przerobionych na kościoły domach odprawia Msze św. między innymi w Pierwomajce, Pryiszynce, Kamiance, Astrachancei i Łozowoje. Na nabożeństwa przychodzą ludzie różnych narodowości, językiem obowiązującym w Kościele jest język rosyjski – zrozumiały dla wszystkich. W Pierwomajce we Mszch św., uczestniczy ok. 70 osób, z czego 80 % stanowią Polacy, 10 % Niemcy, a pozostałe 10 % Rosjanie, Ukraińcy i Białorusini. Wiosną wyjadą stąd do Polski dwie rodziny.

Łozowoje – miejscowość, wybudowana przez Polaków, o bardzo ciekawym układzie przestrzennym, ma prawie jednolity skład

Polska zagroda w Pierwomajce

narodowościowy. Mieszkają tu 3 rodziny niemieckie, reszta to Polacy. Wiemi to 35-40 osób.

Astrachanka to spora wioska, centrum rejonu, gdzie w szkole można uczyć się języka polskiego. Nauczyciel z Polski, Jan Stryniak, jest już tutaj drugi rok. Uczą się u niego dzieci przyszłych repatriantów, ale także, co ciekawe, mali Kazachowie. W sumie około 40 dzieci. Wśród dorosłych nie ma wielkiego zainteresowania nauką polskiego. W zeszłym roku uczyło się go tylko 8 dorosłych osób, co może dziwić zważywszy na to, że mieszka tutaj ok. 1000 Polaków, a część z nich chce wyjechać do Polski. Jeśli chodzi o parafian ks. Treli, w odróżnieniu od pozostałych miejscowości jest wśród nich dużo młodych ludzi, w sumie ok. 60 osób.

Ksiądz Trela jest kapłanem bardzo zajętym. Prócz wypełnienia zwykłych księżom obowiązków, znajduje czas na zajmowanie się innymi sprawami. U siebie na plebanii urządził bibliotekę. Podczas wakacji organizuje kolonie dla dzieci, na które sam zdobywa środki, sam układa program i sam czuwa nad całością. W oddalonych od miast przysiółkach ksiądz nie ogranicza się do roli duszpasterza, ale jest organizatorem życia kulturalnego i instytucją, do której można się zwrócić w razie potrzeby.

Katolicy w Kazachstanie

Pierwsze parafie katolickie pojawiły się na terenie Kazachstanu już w XIX w. Na początku XX w., po złagodzeniu przez Romanowów polityki wyznaniowej, stworzone zostały pierwsze misje i organizacja kościelna w miarę swobodnie rozwijała się do 1917 r. Rewolucja październikowa i powstanie Rosji radzieckiej zahamowała ten rozwój – sprawiła, że kościół katolicki nie mógł dłużej funkcjonować w sposób oficjalny. Życie religijne zeszło do podziemia i ograniczone zostało jedynie do kręgu rodzinnego. Równocześnie rozpoczęły się prześladowania duchowieństwa, wielu księży zostało rozstrzelanych lub zginęło w łagrach. Dopiero po śmierci Stalina można było podjąć próbę organizacji na nowo Kościoła katolickiego. Część duchownych, zwalnianych z łagrów, podjęła decyzję o pozostaniu w Kazachstanie. Wśród nich najbardziej chyba znaną postacią był kapłan diecezji łuckiej, osoba którą wielokrotnie wspominał Papież w swoich przemówieniach, kandydat na ołtarze – ks. Władysław Bukowiński.

Po opuszczeniu łagru w 1954 r ks. Bukowiński zdecydował się na pozostanie w Republice Kazachskiej. Otrzymał nakaz osiedlenia się w Karagandzie, gdzie wkrótce rozpoczął nieoficjalną działalność duszpasterską, stając się założycielem struktur współczesnego Kościoła katolickiego. W okresie chruszczowowskim polityka Związku Radzieckiego wobec religii zaostrzyła się ponownie. W 1958 r. zamknięto kościół w Karagandzie, a ks. Bukowińskiego aresztowano. Swoją pracę mógł kontynuować dopiero po zwolnieniu w 1961 r. Zmarł w 1974 r.

W 1991 r. została powołana administratura apostolska Kazachstanu i Azji Środkowej. 9 kwietnia 1994 r. nuncjuszem apostolskim Kazachstanu został abp Marian Oleś. W styczniu 1996 r. były zarejestrowane 52 parafie, a do 30 innych punktów księża dojeżdżali okresowo. Pracowało ich tutaj 43 z czego 26 stanowili Polacy.

Kościół w Kamyszynce

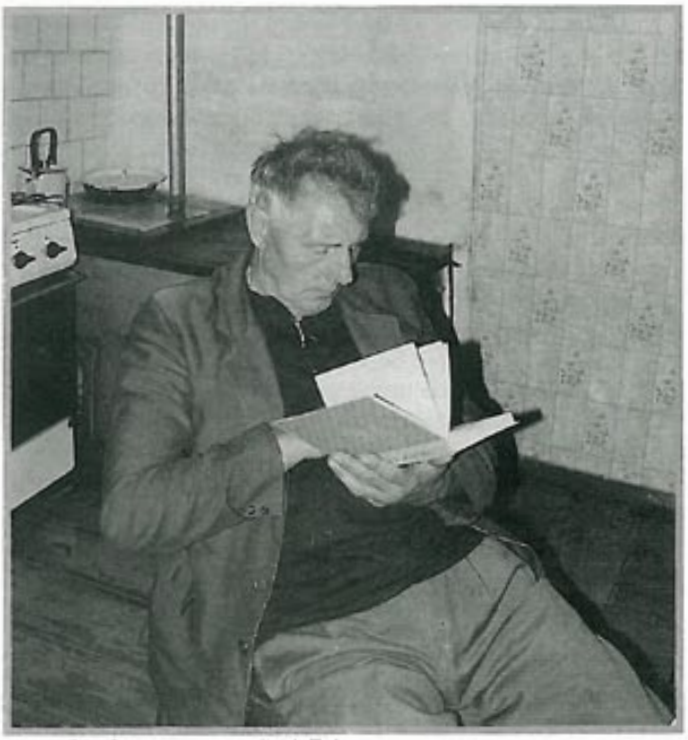

B. Strielkowski częstym gościem ks. J. Treli

Obecnie w Kazachstanie mieszka około 15 mln ludzi ponad 100 różnych narodowości, należących do 46 wyznań i wielorakich wspólnot religijnych. Wśród rdzennej ludności kazachskiej, stanowiącej połowę obywateli Kazchstanu, większość to muzułmanie. Chrześcijanie to około 5 milionów, z czego katolików jest około 300 tysięcy. Wszyscy obywatele mają zagwarantowane w Konstytucji prawo do swobody wyznania i praktyk religijnych. Trzy lata temu został zawarty konkordat z Watykanem.

Kościół w Astrachance

Pielgrzym pokoju

W dniach 22-25 września 2001 r. przebywał w Kazachstanie Ojciec Święty Jan Paweł II. Była to 95. pielgrzymka papieska, pierwsza na tereny Azji Środkowej. Następca Piotra przybył tutaj z ewangelicznym wezwaniem: „Miłujcie się wzajemnie".

Kazachstańscy katolicy nazywali tę pielgrzymkę wielkim cudem. Była dla nich dowodem pamięci o losach zesłańców i męczenników, była bardziej może spotkaniem z wielkim człowiekiem niż z duszpasterzem, dającym wytyczne, jak żyć. Wizyta ta z pewnością przybliżyła wszystkim mieszkańcom Kazachstanu, również muzułmanom, Kościół katolicki. W przyszłości być może spowoduje odnowę duchową samych chrześcijan lub tych, którzy odeszli od swojej wiary. Przed odradzającym się tutaj Kościołem, księżmi, siostrami zakonnymi jeszcze lata pracy. Sami duchowni podkreślają spustoszenie, jakie w umysłach i sercach ludzkich przyniosło za sobą życie w Kraju Rad, w systemie, który zakładał walkę z „religijnymi zabobonami". Spustoszenie to dotyczy nie tylko religii i związanych z nią wartości etycznych, ale całej tradycji chrześcijańskiego świata, czy to wschodniego, czy zachodniego, z której ludzie zostali wykorzenieni, nie mogąc jednocześnie przejąć nowych – miejscowych – wartości kulturowych. Jak duże ludzie ci ponieśli straty przekonać się można przy okazji spotkań z nimi. Mająca polskie korzenie pani Larysa Bieriezowskaja, potomkini zesłańców po powstaniu listopadowym, osoba wykształcona, prawniczka pracująca w redakcji lokalnej gazety, ze łzami w oczach mówiła o wielkości i dobroci Papieża, pytając jednocześnie o jego żonę i dzieci. Brak wiedzy na temat zwierzchnika Kościoła katolickiego u osoby, której przodkowie pochodzili z katolickiego kraju, świadczy nie tyle o braku pobożności czy religijności, ale o odseparowaniu, zerwaniu z naszym kręgiem kulturowym. Trudno będzie przywrócić tę zerwaną ciągłość.

Pracujący w Kzachstanie księża skarżą się również na zbyt mały udział w życiu Kościoła młodych. Wielu z nich z żalem stwierdzało, że wśród parafian przeważają osoby starsze. Nie wróży to dobrze na przyszłość Kościołowi, w momencie, kiedy coraz więcej osób repatriuje się, przez co liczba wiernych może się jeszcze zmniejszyć.

Wizyta Ojca Świętego w Kazachstanie miała charakter państwowy. Jan Paweł II otrzymał zaproszenie od prezydenta Republiki Kazachstanu Nursułtana Nazarbajewa jako głowa Państwa Watykan. Dzięki niej o Kazachstanie usłyszał cały świat, wzrosły notowania prezydenta Nazarbajewa, który w zestawieniu z fundamentalizmem islamskim okazał się być nowoczesnym politykiem, pokazującym, że bliskie mu są zasady tolerancji i szacunku dla ludzi różnych wyznań. Sam prezydent kilkakrotnie podkreślał, że Papież przybył tutaj nie tylko jako głowa państwa, ale również jako zwierzchnik Kościoła katolickiego i pielgrzym pokoju.

Wszyscy obserwatorzy podkreślali świetną organizację pielgrzymki. Kazachstan zadbał o pełne bezpieczeństwo Papieża i wiernych. Do przygotowania tej wizyty wykorzystano wszystkie struktury wojskowe i policyjne. Mszę św. w Astanie ochraniało tak wielu policjantów, że jedna z gazet kazachstańskich napisała, iż miało się wrażenie, że na placu Matki-Ojczyzny obchodzone jest święto policji, a nie odprawiane nabożeństwo. W przeddzień przyjazdu obwieszczono, że wizytę Papieża będzie obsługiwać 500 dziennikarzy.

Dla wiernych z całego Kazachstanu zorganizowano transport i noclegi w okolicach Astany. Z Ałmaty do Astany w przeddzień uroczystości wyjechał specjalny pielgrzymi pociąg, na który bilety rozprowadzane były przez parafie, a ceny dostosowane do możliwości płacącego.

„Papież przywiózł pokój i dobrą pogodę"

22 września o godz. 19.45 wylądował w Astanie samolot z Ojcem Świętym na pokładzie. Na lotnisku przywitał Jana Pawła II prezydent Republiki Kazachstanu Nursułtan Nazarbajew.

Witając Kazachstan Papież powiedział: „Z troską całuję tę ziemię, która dała początek międzyetnicznemu światu. Dawno marzyłem, o tym, żeby zobaczyć tę ziemię i dzisiaj z radością na nią wstąpiłem". W swym przemówieniu Papież powitał przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, przywódców islamskich, biskupów chrześcijańskich i podziękował prezydentowi za zaproszenie. Przypomniał też o dacie 16 grudnia 1991 r., „kiedy to Kazachstan odzyskał wolność i kiedy zadeklarował kierunek swych przemian, ogłaszając jednostronny akt odrzucenia broni jądrowych po zamknięciu urządzeń nukleamych w Semipałatyńsku i przystąpieniu do Układu o całkowitym zakazie doświadczeń atomowych, a w kraju tym, będącym Ojczyzną dla ludzi ponad 100 narodowości, każdemu zagwarantował te same prawa i wolności". Ojciec Święty zaapelował też: „Drodzy mieszkańcy Kazachstanu! Nauczeni doświadczeniem waszej dawnej i niedawnej przeszłości, a zwłaszcza okrutnymi wydarzeniami XX wieku, winniście dbać o to, aby wasze oddanie waszemu krajowi opierało się na poszanowaniu wolności, stanowiącej niezbywalne prawo i głębokie dążenie każdego człowieka. W sposób szczególny szanujcie prawo do wolności religijnej, która daje ludziom możliwość wyrażania swoich najgłębszych przekonań. Kiedy w danym społeczeństwie obywatele szanują swoje religijne przekonania, łatwiej jest krzewić wśród nich uznanie dla wartości, na których oparte jest pokojowe i owocne współistnienie. Istotnie odczuwają oni głęboką więź między sobą, mając świadomość, że są braćmi i siostrami, ponieważ są dziećmi jednego Boga, który stworzył

wszechświat". Ojciec Święty powtórzył też słowa dobrze znane nam, Polakom: „Kazachstanie, kraju męczenników i wierzących, kraju deportowanych i bohaterów, kraju intelektualistów i artystów, nie lękaj się". Po krótkich przemówieniach, z lotniska Papież udał się pod pomnik ofiar systemu totalitarnego.

Centralnym punktem wizyty w Kazachstanie była Msza św., odprawiona dla wiernych 23 września w Astanie. Na placu „Matki-Ojczyzny" wokół błękitnego ołtarza, wyobrażającego jurtę kazachską, zebrał się liczący ok. 35 tys. tłum. Przybyli pielgrzymi z Polski, Rosji, Uzbekistanu, Kirgizji i z całego Kazachstanu – katolicy, prawosławni, muzułmanie i ateiści. Ludzie przyszli prosić o błogosławieństwo dla siebie, dla swoich rodzin, niektórzy przynieśli zdjęcia bliskich. Na wielu twarzach w czasie Mszy św. pojawiały się łzy.

„Jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus, który wydał siebie samego na okup wszystkich" – ten fragment Ewangelii stał się przedmiotem rozważań w kazaniu Ojca Świętego. Papież podkreślił, że przybył tutaj jako przyjaciel każdego człowieka dobrej woli – „Przybywam ofiarować wszystkim i każdemu pokój i miłość Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego". Wskazał na to, co łączy wielkie religie świata: „«Jest jeden Bóg». Apostoł stwierdza przede wszystkim absolutną jedyność Boga. Tę prawdę chrześcijanie odziedziczyli od synów Izraela i dzielą ją z wiernymi muzułmanami: jest to wiara w jedynego Boga, «Pana nieba i ziemi», wszechmogącego i miłosiernego". Ojciec Święty mówił też o boskiej logice – logice miłości. „Logika ta może jednoczyć chrześcijan i muzułmanów, pobudzając ich do budowania razem «cywilizacji miłości». Logika ta przezwycięża przebiegłości tego świata i pozwala nam pozyskać sobie prawdziwych przyjaciół, którzy nas przyjmą do wiecznych przybytków w ojczyźnie niebieskiej". W kazaniu wezwał też do „modlitwy za Kazachstan i jego mieszkańców, ażeby ten wielki kraj, z jego różnorodnością etniczną, kulturalną i religijną umacniał się w sprawiedliwości, solidarności i pokoju. Niech czyni postępy dzięki współpracy chrześcijan i muzułmanów codziennie zaangażowanych ręka w rękę w pokornym wysiłku pełnienia woli Bożej". Skierował też do wiernych często powtarzane na początku trzeciego tysiąclecia słowa: „Duc in altum!".

Na zakończenie Mszy, po modlitwie „Anioł Pański", Jan Paweł II zwrócił się do zebranych z pozdrowieniami w języku kazachskim, rosyjskim, niemieckim i polskim. Polakom Ojciec Święty powiedział: „Z wielką radością patrzę na was i Bogu dziękuję, że dane jest mi być pośród was. Zawsze żywo interesowałem się waszym losem (...) Pragnę was zapewnić, że nigdy nie byliście zapomniani w moim sercu. Codziennie w modlitwie zawierzałem was i cały Kościół w Kazachstanie dobroci Boga. Dziś dziękuję Mu za was – za to, że nieustannie dawał wam tę moc Ducha Świętego, dzięki której zachowaliście wiarę ojców mimo różnorakich doświadczeń i prześladowań. I wam z serca dziękuję za tę wierność".

Po Mszy św. Jan Paweł II spotkał się z przedstawicielami Episkopatu Azji Środkowej. W przemówieniu wygłoszonym podczas spotkania wyznaczył dalszy kierunek jego pracy duszpasterskiej: „Na tych ziemiach, ponownie otwartych dla Ewangelii, priorytetowym celem waszej misji apostolskiej winno być ze wszech sił głoszenie Ewangelii i dalsze umacnianie organizacji Kościoła". Podziękował również wszystkim, którzy opuścili swoje ojczyzny, by tutaj głosić Słowo Boże. Następnie na zaproszenie prezydenta Nazarbajewa udał się do pałacu prezydenckiego, gdzie prywatnie spotkał się z jego rodziną.

Wieczorem tego samego dnia w auli Uniwersytetu Euroazjatyckiego Ojciec Święty skierował swoje słowa do młodzieży: „Oto ty jesteś myślą Boga, ty jesteś biciem jego serca. To tak, jakby powiedzieć, że masz w pewnym sensie wartość nieskończoną, że liczysz się dla Boga w swojej niepowtarzalnej indywidualności". (...) „Papież rzymski przybył, aby wam powiedzieć: istnieje Bóg, który o was pomyślał i który dał wam życie. On kocha was osobiście i powierza wam świat. (...) To on rozbudza w was łaknienie wolności i pragnienie poznania". Przybyłem aby dodać wam zachęty. (...) Kazachstan jutra będzie miał wasze oblicze. Bądźcie odważni, i nieustraszeni, a nie będziecie rozczarowani" – powiedział na zakończenie Ojciec Święty.

W poniedziałek, 24 września, Papież odprawił Mszę św. dla duchowieństwa, osób zakonnych, seminarzystów i nowicjuszy z Kazachstanu i Azji Środkowej, do których zwrócił się z apelem, by prowadzili dialog z wyznawcami innych religii.

Wieczorem Jan Paweł II spotkał się z przedstawicielami świata kultury i nauki w sali Centrum Kongresowego. W imieniu zebranych powitał go wybitny kazachski pisarz Abisz Kekilbajew, który podziękował „za dobre życzenia i błogosławieństwo dla narodu kazachskiego".

W swoim wystąpieniu Papież powiedział: „Jesteście powołani do szerzenia w świecie bogatej tradycji kulturalnej Kazachstanu: jest to zadanie ciężkie a równocześnie fascynujące, każe wam ono odkrywać najgłębsze elementy tej tradycji, aby je złączyć w harmonijną syntezę". Przypominając słowa wielkiego myśliciela Abaia Kunabaia, Ojciec Święty przypomniał, że istnieją w człowieku pytania, na które odpowiedź może dawać jedynie wiara. „Dlatego nawet w kontekście zdrowego państwa laickiego, powołanego ze swej natury do zapewnienia każdemu obywatelowi bez względu na płeć, rasę i narodowość fundamentalnego prawa do wolności sumienia – należy potwierdzać i bronić prawa człowieka wierzącego do publicznego świadectwa o swojej wierze". Przestrzegając przed niebezpieczeństwem niewolniczego upodobnienia się do kultury zachodniej przypomniał swoje słowa z 1 stycznia 2001 r., kiedy mówił, „że kultura Zachodu, dążąc do osiągnięcia dobra człowieka, powoduje stopniowe zubożenie humanistyczne, duchowe i moralne, poprzez eliminowanie Dobra Najwyższego, jakim jest Bóg".

„Na ziemi tak otwartej na spotkanie i dialog, i wobec tak kompetentnego zgromadzenia pragnę potwierdzić szacunek Kościoła katolickiego dla islamu, autentycznego islamu: islamu, który się modli, umie być solidarny z potrzebującymi. (..) Nienawiść, fanatyzm i terroryzm profanują imię Boga i zniekształcają prawdziwy obraz człowieka."

Na koniec Ojciec Święty zapewnił o swoich modlitwach, by „Kazachstan, wierny swemu naturalnemu powołaniu euroazjatyckiemu, był nadal krajem spotkania i gościnności, w którym mężczyźni i kobiety dwóch wielkich kontynentów będą mogli żyć przez długie dni dobrobytu i pokoju."

Nazajutrz, po Mszy św., odprawionej w prywatnej kaplicy nuncjatury apostolskiej Astany, po ceremonii pożegnania Ojciec Święty opuścił Kazachstan.

Drugim etapem 95. pielgrzymki apostolskiej była trzydniowa wizyta w Armenii, związana z obchodami 1700-lecia chrześcijaństwa tych ziem.

W katedrze-matce kościołów ormiańskich w Eczmiadzynie Ojca Świętego powitał katolikos Garegin II. Dziękując mu za gościnę Papież podkreślił, że „po raz pierwszy papież rzymski podczas całego pobytu w jakimś kraju mieszka w domu swego Brata, który przewodniczy jednemu z chwalebnych Kościołów Wschodu i dzieli z nim codzienne życie pod tym samym dachem".

W drugim dniu wizyty Jan Paweł II pod pomnikiem- muzeum ludobójstwa Cycernakaberdy złożył hołd ofiarom tureckiej zagłady Ormian w 1915 r. Papież wyraził uznanie dla Ormian wiernych swemu chrześcijańskiemu dziedzictwu, nawet za cenę „niewypowiedzianego cierpienia i ofiar".

Najważniejszym wydarzeniem pielgrzymki do Armenii było nabożeństwo ekumeniczne, odprawione w katedrze św. Grzegorza Odnowiciela w Erewaniu, podczas którego Papież wezwał: „Róbmy wspólnie to, czego nie musimy czynić osobno! Podążajmy razem ręka w rękę, ażeby świat XXI wieku i nowego tysiąclecia mógł uwierzyć".

Na zakończenie wizyty Jan Paweł II i Garegin II ogłosili wspólny dokument, w którym wskazali, że „obecna sytuacja wymagać będzie od chrześcijan w nie mniejszym stopniu aniżeli od męczenników w przeszłości, dawania świadectwa prawdzie, nawet gdy istnieje ryzyko zapłacenia za to wysokiej ceny".

tekst i zdjęcia - Joanna Dudek

Problemy oświaty polskiej na Litwie

W okresie powojennym tylko w jednej republice byłego Związku Radzieckiego przetrwało polskie szkolnictwo. Była nią Litwa. Na Wileńszczyźnie w rejonach solecznickim, wileńskim i trockim oraz w samym Wilnie duże skupiska mieszkających tam od lat Polaków od zakończenia wojny walczyły o prawo do nauczania swoich dzieci w języku ojczystym. Bardzo silne poczucie tożsamości narodowej, więź z tradycjami i kulturą polską, pozwoliły społeczności polskiej wymusić na władzy komunistycznej otwieranie kolejnych szkół z polskim językiem nauczania. Po pierwszej szkole w Podbrodziu stopniowo w kolejnych miejscowościach odradzały się polskie placówki. Jednak rozwój polskiego szkolnictwa na tamtych terenach załamał się na początku lat siedemdziesiątych. Bezwzględna propaganda władzy sowieckiej powodowała, że znaczna część rodziców decydowała się posyłać dzieci do szkół rosyjskich. Nie bez znaczenia był też fakt stwarzania trudności uczniom szkół polskich we wstępowaniu na studia. Osobnym problemem rozwijających się wówczas szkół było zapewnienie odpowiedniej, wykwalifikowanej kadry pedagogicznej. W tym celu przy Instytucie Doskonalenia Nauczycieli organizowane były roczne kursy przygotowujące do pracy z dziećmi i młodzieżą. Wzrastające potrzeby wymusiły na ówczesnych władzach otwarcie Instytutu Nauczycielskiego z polskim językiem wykładowym oraz Polskiej Szkoły Pedagogicznej w Trokach. Przez okres dziesięciu lat ich funkcjonowania obydwie szkoły ukończyło około 2 tysięcy osób. Konsekwencją zamknięcia Instytutu na początku lat siedemdziesiątych jest obecnie starzejąca się kadra pedagogiczna – 1/3 czynnych zawodowo nauczycieli to osoby w wieku emerytalnym.

Lata dziewięćdziesiąte, okres powstania i funkcjonowania niepodległego państwa litewskiego, to okres ponownego odradzania się polskiego szkolnictwa – widoczny zwrot w wysyłaniu dzieci do szkół polskich oraz przypływ uczniów, uczęszczających wcześniej do szkół rosyjskich. Demokratyczne zmiany na Litwie umożliwiły powołanie Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie „Macierz Szkolna", którego głównym celem jest wspieranie rozwoju polskiego szkolnictwa na Litwie. Trudno jest przecenić zasługi w tym względzie dokonywane przez 1,3 tys. członków tej organizacji zrzeszonych w 125 szkołach działających na Litwie. W wyniku reformy państwa szkoły – podobnie jak w Polsce – stały się jednostkami podległymi i utrzymywanymi przez rejonowe samorządy.

Powyższe przykłady zmian w latach dziewięćdziesiątych powinny wskazywać na poprawę sytuacji polskiego szkolnictwa, a także na dalszy jego rozwój. Nic bardziej mylnego – sytuacja jest bardzo trudna, żeby nie powiedzieć – tragiczna. Przedstawię kilka przyczyn tego stanu rzeczy.

Przyczyna pierwsza...

Finansowanie i utrzymywanie szkół przez samorządy spowodowało głębokie niedofinansowanie placówek oświatowych, szczególnie szkół polskich. W przypadku polskich samorządów (solecznickiego i wileńskiego) środków ledwie wystarcza na zapewnienie pensji kadrze pedagogicznej. Nie mają tego problemu szkoły litewskie, ponieważ podlegają bezpośrednio ministerstwu oświaty. Przykładem niech będą Soleczniki. Kierownik Wydziału Oświaty rejonu solecznickiego pan Antoni Jankowski w ostatnich dwóch latach zmuszony był do zaciągania kredytów bankowych, aby wywiązać się wobec nauczycieli z należnej im zapłaty za wykonywaną pracę. Należy się zastanowić, skąd zdobyć środki na wyposażenie gabinetów szkolnych, na dostosowanie szkół do wymogów trwającej reformy (np. każda szkoła powinna posiadać pracownię komputerową), za co ogrzewać zimą wiejskie – ale nie tylko – szkoły, jak rozwiązać kwestię dojazdów dzieci do szkół podstawowych i średnich? Oczywiście pomysły rozwiązań są, brakuje „tylko" środków. Otrzymywane dotacje centralne są dalece niewystarczające.

Jednocześnie przy takim stanie szkół polskich, coraz więcej buduje się nowych szkół litewskich. W Solecznikach obok nie remontowanej od wielu lat Polskiej Szkoły Średniej im. Śniadeckiego powstaje ogromna, zaprojektowana i wykonana z przepychem, szkoła litewska – oczywiście ze środków państwowych. Pan Antoni Jankowski uważa, że z pieniędzy wydanych na tę szkołę można by jednocześnie wyremontować kilka już istniejących.

Jak do tej pory nie udało się uzyskać odpowiedzi od władz litewskich, dlaczego jedne szkoły są traktowane hojnie i priorytetowo, a inne po macoszemu. Dlaczego na tym samym terenie jedne są samorządowe, a inne ministerialne? Bez zabezpieczenie finansowego wysiłki biednych polskich samo-

Średnia Szkoła Polska w Niemenczynie

Przedszkole Polskie w Ejszyszkach

rządów, nauczycieli, dzieci i ich rodziców nie pozwolą szkołom polskim na dorównanie często przeinwestowanym placówkom litewskim. Na pocieszenie trzeba jednak dodać, że poziom nauczania w polskich szkołach jest wyższy, o czym świadczą procentowe dane o liczbie osób wstępujących na studia wyższe. Także przeprowadzone przez ministerstwo oświaty badania dotyczące stopnia znajomości języka litewskiego pokazały, że w szkołach polskich egzaminu nie zdało 6% uczniów, a w szkołach litewskich 16%. Marne to jednak pocieszenie.

Przyczyna druga...

Datę 11 grudnia 1998 roku pamiętać będą wszyscy, którym zależy na utrzymaniu polskiego szkolnictwa na Litwie. Tego dnia Minister Oświaty i Nauki Litwy wydał rozporządzenie, eliminujące język polski z listy obowiązkowych egzaminów maturalnych oraz wprowadzające nowy tryb egzaminów z historii i matematyki (zadania testowe z tych przedmiotów nie będą tłumaczone na język ojczysty). Ta decyzja została przez społeczność polską na Litwie jednoznacznie odebrana jako próba zepchnięcia języka ojczystego w szkołach polskich do sfery przedmiotów drugorzędnych oraz pomniejszenia jego roli w procesie kształcenia i wychowania dzieci i młodzieży. Stowarzyszenie „Macierz Szkolna" zebrało ponad 25 tysięcy podpisów pod protestem przeciw wyłączeniu języka ojczystego z egzaminu maturalnego.

Decyzja ministerialna odbierana jest jako celowe narzucenie, wymuszenie integracji młodzieży polskiej z krajem zamieszkania. To mylna droga. Proces integracji powinno się przecież realizować nie poprzez ograniczenie roli języka ojczystego, lecz poprzez doskonalenie znajomości języka litewskiego, literatury, kultury i historii Litwy. A w tym zakresie państwo litewskie niewiele robi. Znany jest bowiem powszechny brak nauczycieli języka litewskiego w szkołach polskich. Jednak, jak wskazują wcześniej wspomniane badania znajomości języka państwowego, w szkołach polskich jest on znany lepiej niż w litewskich. Decyzja ta poprzez zmniejszenie statusu języka polskiego odbierana jest jako próba wynaradawiania. Znajomość języka ojczystego jest podstawą do zachowania swych korzeni, historii i kultury. To dlatego właśnie rodzice oddają swoje dzieci do szkół z językiem ojczystym, bo są i czują się Polakami, bo mieszkają na tych terenach od wieków. Przecież ponad połowa absolwentów szkół polskich studiuje później na litewskich uczelniach, podejmuje pracę w litewskich firmach – funkcjonują jako obywatele Litwy, nie tracąc swej narodowości. W kraju, który buduje ustrój demokratyczny, dziwić musi fakt ignorowania praw najliczniejszej mniejszości narodowej, złożonej z obywateli, którzy są podatnikami państwa i płacą za edukację swoich dzieci.

Przyczyna trzecia...

Kolejny etap reformy oświaty to wprowadzenie zasady profilowanego nauczania w ostatnich trzech latach edukacji. O ile zgodzić się należy, że wprowadzenie klas profilowanych w 10 klasie szkoły podstawowej oraz klasach 11 i 12 szkoły średniej jest słuszne (w Polsce także są klasy o profilu matematycznym, humanistycznym itp.), to środki i metody temu służące wydają się całkiem nierealne, a na pewno nie są możliwe do wprowadzenia w polskich szkołach. Po pierwsze, profilowanie klas nie uwzględnia całkowicie szkół mniejszościowych, które w każdym państwie z natury rzeczy mają stosunkowo niewielką ilość uczniów i dlatego traktowane są na innych warunkach niż szkoły narodowe. Tak jest także w przypadku systemu nauczania w szkołach litewskich czy białoruskich w Polsce. Ale na Litwie jest inaczej. Wszystkie bez wyjątku szkoły począwszy od klasy 10 mają obowiązek prowadzić edukację w co najmniej dwóch profilach – po 15 uczniów w każdym. Ze spełnieniem tego obowiązku mają trudności duże szkoły miejskie, co przyprawia o ból głowy dyrektorów, a co dopiero szkoły rejonowe i wiejskie, liczące zaledwie 15 uczniów w klasie. Polskie szkoły czekają na odstępstwa od tych zasad, bowiem, jeżeli nie uzyskają podobnych praw do tych, jakie mają szkoły litewskie w Polsce, to większości szkół podstawowych i średnich z polskim językiem nauczania grozi obniżenie statusu. W konsekwencji niespełnienie wymogów reformy spowoduje, że szkoły średnie staną się podstawowymi, a przez to zmniejszy się ilość szkół, przygotowujących młodzież do matury w języku ojczystym. Ostatnie lata nauki będą musieli pobierać w szkołach litewskich, a więc będą pozbawieni egzaminu maturalnego w języku polskim. To kolejny cios wymierzony w mniejszość polską i jej konstytucyjne prawa do edukacji w języku ojczystym. Ponadto reforma wprowadza zmiany w tzw. kompletowaniu szkół podstawowych

Szkoła Polska Podstawowa w zabytkowym budynku w Wiłkiszkach

i przedszkoli. Kompletowanie to określenie minimalnej ilości uczniów w poszczególnych klasach. O ile projekt się nie zmieni, to drastycznie może spaść ilość szkół i przedszkoli w rejonach solecznickim i wileńskim. Wydaje się, że zamknięcie szkół wiejskich, które nie mogą spełnić warunków, pociągnie za sobą w konsekwencji pozbawienie konstytucyjnego prawa do nauczania. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że stan materialny rodzin polskich na wsiach podwileńskich nie pozwoli na kształcenie dzieci w znacznej odległości od domu, gdzie często od jesieni do wiosny nie można przejechać samochodem. Wiadomo, że dzieci pokonują nierzadko po 4 – 6 kilometrów do swoich szkół.

Wyposażona przez Stowarzyszenie pracownia informatyki w Jaszunach

Przyczyna czwarta...

Nikogo nie dziwi fakt, że nauczanie jakiegokolwiek przedmiotu opiera się na programach i dostosowanych do nich podręcznikach. Tym bardziej może dziwić fakt, że od tego roku w klasach 11 i 12 (klasy maturalne) nauczyciele uczą bez podręczników. Nie ma ani jednego podręcznika w języku polskim do nauczania na tym poziomie. Najczęściej nauczyciele korzystają z podręczników litewskich i to jest dopiero sztuka. Szkoły mniejszości narodowych bazują na podręcznikach litewskich tłumaczonych na język mniejszości. Władze litewskie podejmują się tłumaczenia podręczników po otrzymaniu ze szkół zamówienia na co najmniej 2 tys. egzemplarzy jednego podręcznika. W przypadku szkół mniejszościowych jest to bardzo dużo. Jednak nawet gdy uda się złożyć zamówienie na tak wysoki nakład, to okazuje się, że możliwości państwa są bardzo ograniczone. W roku 2000 Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" na spotkaniu z Ministrem Oświaty i Nauki Litwy złożył propozycję: „Wspólnota wyasygnuje kwotę 100 tys. złotych, ministerstwo „dołoży" 100 tys. litów (1 złoty to ok. 1 lit) i wspólnymi siłami będziemy wspierać działania w zakresie tłumaczenia podręczników". Pan minister w odpowiedzi stwierdził, że docenia gest ze strony Polski, ale nie jest w stanie zadeklarować żadnych środków, bo ich nie ma.

Szkoły polskie korzystają więc ze starych podręczników. Ministerstwo przeznaczyło w roku ubiegłym 10 litów na ucznia (dla przykładu – podręcznik do nauki historii dla klasy siódmej kosztuje 23 lity). Stowarzyszenie „Macierz Szkolna" w ubiegłym roku powołała Fundusz na rzecz podręczników. Obecnie tłumaczone są książki do klas siódmej i ósmej. Takie tempo nikogo nie może zadowolić. Stowarzyszenie „Wspólnota Polska" podjęło decyzję wspierania powstałego Funduszu i w roku 2000 przeznaczyło kwotę 35 tys. złotych, a w bieżącym 170 tys. złotych na tłumaczenie i druk kolejnych podręczników. Szkoły organizują zbiórki pieniędzy od rodziców uczniów w zależności od stanu majątkowego rodziny – od 10 do 50 litów. To wszystko jednak za mało.

Przyczyna piąta...

Stan wyposażenia gabinetów w szkołach polskich pamięta jeszcze czasy Związku Radzieckiego. Braki są widoczne w każdej szkole i w każdej sali, czy to w pracowni języka polskiego, geografii czy fizyki. Dyrektorzy szkół zgodnie stwierdzają, że od dziesięciu lat nie otrzymali żadnych środków na zmianę wyposażenia lub chociażby doposażenie placówki. A to, czym dysponują, zdobyli własnymi sposobami w Polsce. Ceny pomocy dydaktycznych są wysokie, większość można by kupić w Polsce, ale nie ma pieniędzy. Jeżeli nie ma środków na mapy, atlasy, plansze dydaktyczne, to jak dostosować się do kolejnego z wymogów prowadzonej reformy? Każda szkoła podstawowa i średnia powinna posiadać pracownię komputerową do informatyki, a ostatnio nawet dotarła informacja, że szkolne biblioteki mają mieć komputer z internetem i skatalogowane zbiory, dostępne dla uczniów w specjalnych programach komputerowych. Tylko, że ich nie ma.

Niestety, przykłady przytoczone powyżej potwierdzają, że zmiany lat dziewięćdziesiątych na Litwie to bardzo trudny czas dla polskiego szkolnictwa w tym kraju. A przecież dorobek lat poprzednich jest imponujący. Aktualnie na Litwie funkcjonuje 125 szkół z polskim językiem nauczania (42 to szkoły średnie, 48 – podstawowe, 35 – początkowe). Wśród nich 63 placówki są szkołami polskimi, 62 – to szkoły dwu- i trójjęzyczne. W szkołach z polskim językiem nauczania kształci się ponad 22 tysiące uczniów. Aby wspomóc wysiłki czynione przez społeczność polską na Litwie w celu zachowania tożsamości narodowej, wszech-

Szkoła Początkowa w Pepi

Wmurowanie kamienia węgielnego pod Szkołę Początkową w Grygajciach

stronnego rozwoju języka i kultury ojczystej oraz tworzenia nowej generacji inteligencji polskiej, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska" podjęło decyzję o wsparciu wysiłków w celu zapewnienia odpowiednich warunków nauczania i wychowania młodego pokolenia Polaków na Litwie.

Pomoc Stowarzyszenia „Wspólnota Polska"

Od początku roku 2000 Stowarzyszenie rozpoczęło kilkuletni program wspierania polskich szkół na Litwie, od którego, jak się wydaje, zależeć będzie w znacznej mierze utrzymanie obecnej ilości szkół średnich i podstawowych. Najważniejszym oczywiście czynnikiem, warunkującym utrzymanie dorobku minionych lat w szkolnictwie polskim na Litwie, są uczniowie, ich rodzice oraz nauczyciele. Jednym słowem – polska społeczność na Litwie.

Już w końcu stycznia 2000 roku „Wspólnota Polska" zakupiła i przekazała 400 strojów gimnastycznych szkołom rejonu solecznickiego, a w marcu ubiegłego roku 17 szkół otrzymało pomoce dydaktyczne na podstawie określonych przez dyrektorów szkół potrzeb.

Stowarzyszenie dokonało w Polsce zakupu i całość przetransportowało na Litwę. Wyboru najbardziej potrzebujących szkół dokonano wspólnie z kierownikami wydziałów oświaty. W rejonie wileńskim były to Rakańce, Kiena, Mickuny, Egliszki, Kowalczuki, Miedniki, Płaciniszki, Żujuny, Czarny Bór, a w rejonie solecznickim – Jaszuny, Tietiańce, Biała Waka, Dojlidy, Turgiele, Podborze, Dziewieniszki i Koleśniki.

Wśród przekazanych pomocy znajdują się m.in.: do nauki chemii – układ okresowy pierwiastków, komplety fazogramów, modele chemiczne, zestawy laboratoryjne; do fizyki – tablice fizyczne do nauczania w szkole podstawowej i średniej, komplety do optyki, magnetyzmu; do biologii – tablice z botaniki, zoologii, anatomii człowieka, fazogramy, preparaty; do historii – mapy, poczet królów polskich, tablice do szkoły podstawowej i średniej; do języka polskiego – portrety pisarzy polskich, tablice do gramatyki, słowotwórstwa, literatury, części mowy, zdania; do geografii – tablice, globusy, mapy; do nauczania początkowego – tablice magnetyczne z alfabetem, gry i zabawy językowe oraz komplety kaset video – m.in. do historii, geografii, literatury i nauki języka niemieckiego (tablice gramatyczne, zasady pisowni), a także do wychowania fizycznego – m.in. piłki, stoły do tenisa stołowego z wyposażeniem, materace, szarfy, siatki.

W maju 2000 roku Stowarzyszenie dotarło do wszystkich szkół i przekazało tornistry z pełnym wyposażeniem (tzw. wyprawki) dla uczniów klas pierwszych. W 2000 roku do szkół polskich przyjęto ok. 1500 nowych uczniów. W listopadzie ubiegłego roku zakupiono 30 zestawów komputerowych, ponieważ stan posiadania tego typu sprzętu wraz z oprogramowaniem jest dalece niewystarczający według ministerialnych wymogów.

W roku 2001 powtórzona została akcja zakupu i przekazania wyprawek dla pierwszoklasistów. Ponownie 1200 uczniów otrzymało tornistry z wyposażeniem. W opinii działaczy i rodziców nawet taka pomoc jest bardzo potrzebna i w jakiejś części odciąża domowe budżety polskich rodzin. W październiku br. kolejnych piętnaście szkół otrzymało pomoce dydaktyczne do swoich gabinetów. Były to szkoły średnie w Podbrodziu, Solecznikach, Ejszyszkach, Trokach, Landwarowie, Niemenczynie, Bezdanach i w Wilnie – Szkoła nr 5 i Szkoła im. Wł. Syrokomli). Wśród szkół podstawowych, które uzyskały pomoc, znalazły się placówki w Jurgielanach, Suderwie, Korwiu, Kiwiszkach, Ludwinowie i Szkoła nr 10 w Wilnie.

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska" w roku bieżącym zakupiło i przekazało także pomoce dla najmłodszych dzieci. Polskie przedszkola w Bezdanach, Miednikach, Solecznikach, Ejszyszkach, Białej Wace, Trokach, Magunach oraz dwa w Wilnie (nr 163 i 169) otrzymały nowe bardzo atrakcyjne pomoce dydaktyczne, niezbędne do pracy z przedszkolakami. W roku bieżącym Stowarzyszenie planuje zakupienie 100 zestawów komputerowych do polskich szkół oraz zaoferowało pomoc Fundacji „Macierzy Szkolnej" w tłumaczeniu i wydaniu kolejnych podręczników w kwocie 470 tysięcy złotych.

To wszystko, co zostało zrobione do tej pory, jest z całą pewnością bardzo potrzebne, dotychczasowa pomoc jest zauważona przez społeczność polską na Litwie i pozytywnie odbierana, jednak potrzeby są dużo większe. W roku przyszłym Stowarzyszenie będzie kontynuować akcję wspierania polskich szkół na Litwie, odpowiadając na ich wołanie o pomoc.

tekst i zdjęcia - Adam Bekisz

Budynek szkolny w Dziewieniszkach (szkoła z czasów marszałka J. Piłsudskiego)

Projekt
Założenia oświaty mniejszości narodowych

I. Uwagi wstępne

1. Oświata zamieszkałych w Republice Litewskiej mniejszości narodowych stanowi ważną, integralną część systemu oświaty na Litwie. Przypada jej znacząca rola w umacnianiu demokratycznej struktury społeczeństwa litewskiego, w tworzeniu otwartego, poliglotycznego społeczeństwa i dążeniu do wszechstronnej integracji społecznej obywateli kraju.
2. W litewskiej koncepcji oświatowej dla uczniów mniejszości narodowych przewidziana jest możliwość zdobycia ogólnego wykształcenia, opartego na własnej kulturze narodowej oraz nauczania części przedmiotów w ich języku ojczystym (1992, p. 6).
3. Podstawowe założenia, określające dotychczasowe miejsce szkoły mniejszości narodowych w systemie oświatowym Litwy, wyłuszczone zostały w zatwierdzonych uchwałą nr 76 Ministerstwa Kultury i Oświaty Republiki Litewskiej 22 grudnia 1992 r. „Założeniach integracji szkół mniejszości narodowych z systemem oświaty Republiki Litewskiej". Odzwierciedlają one charakterystyczne dla państwa demokratycznego zasady oświaty mniejszości narodowych, ugruntowane w Konstytucji Republiki Litewskiej, w koncepcji oświaty na Litwie, w ustawach o mniejszościach narodowych i oświacie oraz dokumentach prawa międzynarodowego, reglamentujących sprawy oświaty mniejszości narodowych.
4. Republika Litewska, uzasadniając prawnie oświatę mniejszości narodowych, przyznaje i przestrzega uznanych w skali międzynarodowej zasad i norm prawnych. Sejm Republiki Litewskiej 17 lutego 2000 r. ratyfikował konwencję zasad ochrony mniejszości narodowych Rady Europy. Artykuł 14 tej konwencji głosi: „Strony zobowiązują się przyznać prawo każdej osoby, należącej do mniejszości narodowej, uczyć się w języku swej mniejszości", a także „na tych terenach, które tradycyjnie bądź licznie zamieszkałe są przez mniejszości narodowe; jeśli istnieje zapotrzebowanie, w swoich systemach oświaty starają się w miarę możliwości zatroszczyć się o to, aby mniejszości narodowe miały odpowiednie warunki do nauki języka tej mniejszości bądź nauki w tym języku". Konwencja głosi, że wcielając w życie to ustalenie nie można naruszyć zasady „nauki języka tej mniejszości bądź nauki w tym języku". Konwencja głosi, że w realizacji tego założenia nie można naruszyć zasady „uczyć się języka urzędowego bądź uczyć się w tym języku".
5. Zmiany socjalne, ekonomiczne i polityczne, jakie zaszły w życiu Litwy na przestrzeni ostatniego dziesięciolecia, nowe zadania, z którymi zetknęła się Litwa w związku z coraz szybszymi procesami integracji i globalizacji, a także nowe priorytety drugiego etapu reformy oświaty skłaniają do oceny i uzupełnienia treści ustaleń z roku 1992 oraz dążenia do tego, aby oświata pełniej odzwierciedlała zmieniające się potrzeby mniejszości narodowych, współczesne warunki ich zaspokajania, dalsze kierunki rozwoju oświaty na Litwie oraz przygotowanie „Założeń oświaty mniejszości narodowych".
6. Zadaniem tych założeń jest uświadomienie od nowa i uzupełnienie ustaleń z roku 1992:
   - 6.1 Określić oświatę obywateli Litwy, należących do mniejszości narodowych, w wieku do 18 lat.
   - 6.2 Przewidzieć możliwości zaspokajania potrzeb mniejszości narodowych w zakresie oświaty.
   - 6.3 Odzwierciedlić zmiany w strukturach oświaty oraz w treści i procesie wychowawczym, związanych z zaspokajaniem specyficznych potrzeb oświatowych mniejszości narodowych.

II. Zasady oświaty mniejszości narodowych

7. Jednym z głównych zadań oświaty jest sprzyjanie budowie i rozwojowi otwartego społeczeństwa demokratycznego, w związku z czym oświata mniejszości narodowych Litwy opiera się na następujących zasadach:
   - 7.1 zgody obywatelskiej, integracji i solidarności;
   - 7.2 otwartości społeczeństwa i integracji społeczno-kulturalnej;
   - 7.3 priorytetu zaspokajania potrzeb osoby i rodziny w zakresie oświaty;
   - 7.4 zachowania tożsamości etnokulturowej narodów Litwy i współpracy kulturalnej, sprzyjającej ogólnemu postępowi kultury Litwy;
   - 7.5 zgodności z zasadami i normami prawa Unii Europejskiej oraz innych praw międzynarodowych;
   - 7.6 powszechnej dostępności oświaty;
   - 7.7 ciągłości polityki oświatowej mniejszości narodowych.

III. Podstawowe założenia oświaty mniejszości narodowych

8. Oświata mniejszości narodowych Litwy kieruje się poniższymi podstawowymi założeniami, odzwierciedlającymi prawa mniejszości narodowych zachowania swej tożsamości etnokulturowej i warunkującymi instytucjonalną strukturą oświaty mniejszości narodowych, właściwości treści i procesu nauczania, a także podstawowymi zasadami finansowania oświaty mniejszości narodowych.
9. Założenia ogólne, warunkujące zaspokajanie potrzeb mniejszości narodowych w zakresie oświaty:
   - 9.1 Uznanie znaczenia kultury mniejszości narodowych za ważny czynnik rozwoju kultury Litwy.
   - 9.2 Uznanie potrzeby każdego wychowanka mniejszości narodowej do zachowania istotnych aspektów tożsamości etnokulturowej – języka, spuścizny kulturalnej, tradycji, religii.
   - 9.3 Uznanie prawa do nauki języka ojczystego bądź w razie zapotrzebowania, w języku ojczystym.
   - 9.4 W trybie ustalonym przez akty prawne stwarza się warunki do zakładania instytucji wychowania przedszkolnego bądź szkół ogólnokształcących, tworzenia w nich klas/grup, w których proces nauczania może być zorganizowany w języku ojczystym.
   - 9.5 W trybie ustalonym w ramach porozumień międzypaństwowych i w razie potrzeby stwarza się warunki do przygotowania nauczycieli wychowania przedszkolnego, nauczania początkowego oraz języka ojczystego.
   - 9.6 Konkretne sposoby zaspokajania potrzeb mniejszości narodowych w dziedzinie oświaty w każdym konkretnym przypadku są ustalane z uwzględnieniem życzeń wspólnot narodowych oraz kierując się kryteriami ustalonymi przez Ministerstwo Oświaty i Nauki.
   - 9.7 Nauczanie (uczenie się) wszystkich języków (ojczystych, nie-ojczystych i języka urzędowego) w szkołach mniejszości narodowych oparte jest na ustawie o języku urzędowym, na strategii nauczania języków państwa oraz polityce Rady Europy w zakresie nauczania języków.
10. Założenia, określające instytucjonalny aspekt oświaty mniejszości narodowych:
    - 10.1 Uznanie szczególnej roli szkoły początkowej i podstawowej w zachowaniu tożsamości kształconej osoby.
    - 10.2 Akcentowanie ważnej roli szkoły średniej w przygotowaniu do

dalszej nauki w szkołach zawodowych, pomaturalnych i wyższych w języku litewskim oraz działalności zawodowej.

10.3 W harmonizowaniu wychowania, optymizacji sieci szkół i uwzględnianiu zmieniających się potrzeb w zakresie kształcenia osób należących do mniejszości narodowych priorytet przysługuje wychowaniu dwujęzycznemu.

10.4 Szkoła mniejszości narodowych jest instytucją oświatową, której działalność odzwierciedla dążenie członków wspólnoty szkolnej do zachowania i pielęgnowania tożsamości etnokulturowej mniejszości narodowej, zapewnienia ciągłości kultury mniejszości narodowej oraz rozwoju w przestrzeni kulturowej Litwy, jak też konstruktywny udział mniejszości narodowej w życiu kulturalnym, społecznym, gospodarczym i politycznym Litwy.

10.5 Cechy szkoły mniejszości narodowych są następujące: odpowiednie samookreślenie wspólnoty szkolnej, ugruntowane w regulaminie szkolnym na decyzję założyciela, nauczanie (uczenie się) języka mniejszości narodowej/ych oraz pielęgnowanie tradycji kulturalnych mniejszości narodowej/ych.

10.6 Niedzielna/sobotnia szkoła mniejszości narodowych jest instytucją dodatkowego kształcenia w ramach oświaty nieformalnej, zaspokajającą potrzebę mniejszości narodowych w zakresie nauki języka ojczystego bądź doskonalenia jego nawyków, zapoznania uczących się z historią narodu, tradycjami, dziedzictwem kulturalnym i obyczajami.

10.7 Potrzeby oświatowe mniejszości narodowych Litwy są zaspokajane w państwowych i niepaństwowych instytucjach kształcenia formalnego i dodatkowego:

10.7.1 w szkołach mniejszości narodowych w tradycyjnych językach nauczania;

10.7.2 w szkołach ogólnokształcących z litewskim językiem wykładowym można się uczyć języka ojczystego jako przedmiotu;

10.7.3 w instytucjach oświatowych, w których proces wychowania jest organizowany w różnych językach nauczania;

10.7.4 w szkołach ogólnokształcących, korzystając z możliwości nauczania pozalekcyjnego;

10.7.5 w szkołach zawodowych, dających ogólne wykształcenie, można uczyć (uczyć się) języka ojczystego jako przedmiotu;

10.7.6 w szkołach niedzielnych/sobotnich.

11. Założenia warunkujące treść i proces nauczania:

11.1 W celu zaspokojenia potrzeb oświatowych mniejszości narodowych, w treści wychowawczej mogą być zawarte elementy życia mniejszości narodowej na Litwie, geografii, historii i etnokultury jej historycznej ojczyzny, a także powinna być odzwierciedlona wielokulturowość społeczeństwa Litwy.

11.2 W grupach przedszkolnych, w których nauczanie prowadzi się w języku litewskim, wychowankom z innego środowiska językowego stwarza się możliwość uczenia się języka wykładowego szkoły jako nie-ojczystego.

11.3 Dla uczniów pochodzących z innego środowiska językowego, których językiem wykładowym jest litewski, stwarza się warunki (w razie realnej potrzeby) do nauki języka litewskiego jako nie-ojczystego poprzez stosowanie metodyki nauczania (uczenia się) języka nie-ojczystego oraz pomocy naukowych.

11.4 Dla polskiej i rosyjskiej mniejszości narodowych stwarza się warunki do korzystania w szkołach początkowych, podstawowych i średnich z oryginalnych podręczników języka ojczystego oraz tłumaczonych z języka litewskiego w nauce niektórych innych przedmiotów, zachęcając w klasach wyższych szkoły średniej do korzystania z podręczników w języku litewskim.

11.5 Z podręczników oraz innych pomocy naukowych, wydanych w innych krajach, zezwala się korzystać w trybie ustalonym przez Ministerstwo Oświaty i Nauki Republiki Litewskiej i/bądź w międzynarodowych umowach Litwy.

11.6 Dla ucznia, przechodzącego z jednej szkoły do drugiej, w przypadku zmiany języka wykładowego stwarza się warunki do korzystania z przewidzianych w planie nauczania możliwości dodatkowego uczenia się i kompensowania różnic, powstałych w związku ze zmianą języka nauczania.

11.7 Dla nauczycieli szkół mniejszości narodowych (na podstawie porozumień międzynarodowych) stwarza się warunki dla zdobycia i doskonalenia swej kwalifikacji, przygotowania do nauki w instytucjach oświatowych, w których nauka organizowana jest w różnych językach.

11.8 Uczniowie, kończąc szkołę podstawową dla mniejszości narodowych, obowiązani są zdawać egzamin z języka wykładowego szkoły.

11.9 Uczniowie, kończący szkołę średnią dla mniejszości narodowych mają prawo wyboru egzaminu z języka wykładowego szkoły. W tych szkołach, w których wspólnota szkolna podejmuje decyzję o obowiązkowym zdawaniu tego egzaminu, mogą być poczynione wyjątki uczniom, dla których język wykładowy szkoły mniejszości narodowej nie jest językiem ojczystym.

11.10 Uczniowie szkół mniejszości narodowych, kończąc szkołę podstawową, zdają egzamin z urzędowego języka litewskiego.

11.11 Zanim istnieją dwa różne programy egzaminów z języka litewskiego (ojczystego języka litewskiego i urzędowego języka litewskiego), kończąc szkołę średnią lub gimnazjum uczniowie mniejszości narodowych mogą wybierać jeden z nich.

11.12 W celu zapewnienia wszystkim uczniom równych możliwości studiowania w wyższych uczelniach Litwy, zamierza się zorganizować wspólny, administrowany w sposób scentralizowany kryterialny egzamin ze znajomości języka litewskiego.

12. Założenia określające finansowanie:

12.1 W szkołach z językiem wykładowym oraz szkołach mniejszości narodowych państwo pokrywa wszystkie różnice w wydatkach na nauczanie, związanych z zaspokajaniem potrzeb oświatowych mniejszości narodowych we wszystkich państwowych i niepaństwowych szkołach ogólnokształcących zgodnie z zatwierdzoną przez rząd metodyką finansowania.

12.2 Dla instytucji dodatkowego wychowania (szkół niedzielnych/sobotnich) przewidziane jest programowe finansowanie przez Departament Mniejszości Narodowych i Wychodźstwa przy rządzie Litwy. Tryb finansowania ustala rząd.

Grupa robocza:
L. Zadeikaite (kierowniczka grupy), R. Arutiunian, A. Błaszkiewicz, O. Cepuleniene, R. Dimentowa, P. Gudynas, D. Kolesnikowa, N. Liseviciene, I. Noseckiene, R. Skripkiene, V. Toleikis, S. Widtmann.

Grupa redakcyjna:
P. Gudynas, Z. Jackunas, I. Neseckiene, R. Skripkiene.
Uwagi i propozycje prosimy kierować zespołowi redakcyjnemu do Instytutu Pedagogiki, ul. Katkaus 44; e-mail: institutas@pl.elnet.lt

Kurier Wileński, 20 września 2001 r.

List prezesa KPA Edwarda Moskala do Prezydenta Republiki Litwy

Polish American Congress
Chicago, 11 września 2001 r.

Wielce Szanowny Pan
Valdas Adamkus
Prezydent Republiki Litwy
Wilno
(za pośrednictwem Ambasady Litewskiej w Waszyngtonie)

Szanowny Panie Prezydencie!

Za wielki honor poczytuję sobie możliwość telefonicznej rozmowy z Panem Prezydentem w dniu 10 września br. Wracając do tematów, jakie wtedy wzajemnie omawialiśmy, chcę ponownie zapewnić Pana o naszym poparciu dla aspiracji Litwy zmierzającej do włączenia się w struktury Paktu Północno-Atlantyckiego.

Nie tak dawno temu Kongres Polonii Amerykańskiej wykonał wielką pracę na rzecz wejścia Polski do NATO. Nasze starania zmierzające do przekonania amerykańskich senatorów celem poparcia Polski zakończyły się, jak wiadomo, wielkim sukcesem, 80 ustawodawców swoim pozytywnym werdyktem przesądziło sprawę. Obecnie Polska jest już pełnoprawnym członkiem Atlantyckiej Wspólnoty. Teraz nadszedł czas Litwy. Wierzymy mocno i zrobimy wszystko, co tylko możliwe, aby Polska i Litwa były wkrótce partnerami w Sojuszu Atlantyckim. Jesteśmy przekonani, że tak się stanie i to w niedługim czasie.

Panie Prezydencie!

Przy okazji naszej rozmowy poruszyliśmy również sprawę polskiej mniejszości na Litwie i pewnych kłopotów, jakie napotykają zamieszkali tam Polacy.

Oddając Panu honor i podziękowanie za osobiste, pozytywne załatwienie sprawy aresztowania tam 5 Polaków, chciałbym obecnie prosić o równie skuteczną pomoc w rozwiązaniu następujących problemów:

1. Doprowadzenie do zawarcia umowy polsko-litewskiej dotyczącej pisowni nazwisk Polaków po polsku.
2. Uregulowanie kwestii statusu prawnego szkolnictwa polskiego na Litwie. Przeprowadzana obecnie reforma szkolnictwa w gruncie rzeczy likwiduje szkoły małe, przeważnie są to szkoły mniejszości polskiej. Nauczanie w szkołach polskich od klasy 4 ma być dwujęzyczne, co jest niezgodne z poprzednimi ustaleniami.
3. Brak dotacji na wydawanie książek szkolnych dla klas polskich.

Przesyłam Panu Prezydentowi moje najlepsze pozdrowienia oraz życzenia sukcesów od wszystkich członków Kongresu Polonii Amerykańskiej w Ameryce.

Z wyrazami szacunku i poważania,

Edward J. Moskal
Prezes

Śladami Ignacego J. Paderewskiego w Żytomierzu

Z okazji Roku Paderewskiego, ogłoszonego w 140. rocznicę urodzin i 60. rocznicę śmierci artysty, środowiska Polaków w Żytomierzu zorganizowały dwudniowe obchody poświęcone rodzinnym związkom Paderewskiego z miastem. Organizatorami uroczystości, które odbyły się 15 i 16 września br., było Zjednoczenie Polaków Żytomierszczyzny „Polonia", Stowarzyszenie „Cmentarz Katolicki" oraz Polskie Towarzystwo Naukowe w Żytomierzu. W skład Komitetu Honorowy, patronującemu uroczystościom, weszli m.in.: prof. Andrzej Stelmachowski, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska", Stanisław Żurowski, pełnomocnik Rządu ds. Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego Za Granicą, Łukasz Michalski, pełnomocnik Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP ds. Roku Paderewskiego oraz Igor Rafalski, zastępca Przewodniczącego Administracji Obwodowej i Anatol Fesenko, prezydent Żytomierza.

W programie obchodów przewidziano wiele ciekawych imprez. 15 września w Bibliotece Obwodowej, udostępnionej przez dyrektor Walerię Trochymenko, sesję naukową poświęconą Ignacemu J. Paderewskiemu, otworzył Tadeusz Reńkas, prezes Zjednoczenia Polaków Żytomierszczyzny „Polonia". Wzięli w niej udział przedstawiciele miejscowych władz – Wiktor Balurko, dyrektor Wydziału Kultury Administracji Obwodowej w Żytomierzu, Larysa Ste-

Parafianie katedry żytomierskiej

Ks. prof. E. Walewander w katedrze św. Zofii

Przemawia J. Leończuk

Minikoncert w klasie im. Paderewskiego

cenko, p.o. zastępcy prezydenta miasta ds. działalności organów wykonawczych oraz przedstawiciele miejscowych organizacji polskich – Oleg Łagowski, prezes Stowarzyszenia „Cmentarz Katolicki", Sergiusz Rudnicki, prezes Polskiego Towarzystwa Naukowego w Żytomierzu, a także miejscowy poeta Walentyn Grabowski i dziennikarz Georgij Mokrycki – współautor wydanej specjalnie na tę okazję broszurki pt. „Ignacy Jan Paderewski i kraj żytomierski". Wśród zaproszonych gości obecni byli m.in. historyk prof. Henryk Stroński i Emilia Chmielowa, prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie oraz ks. prof. Edward Walewander i Jan Leończuk z Polski – członkowie Rady Krajowej Stowarzyszenia „Wspólnota Polska".

Po zakończeniu sesji nastąpiło otwarcie wystawy w holu Biblioteki Obwodowej pt. „Ignacy J. Paderewski – muzyk i działacz polityczny", przygotowanej przez Polskie Towarzystwo Naukowe w Żytomierzu, w którym pracują m.in. Sergiusz Rudnicki, Irena Sypczenko, Anna Ruda, Natalia Trawkina, Swietlana Rudnicka, Irena Perszko i Jana Monastyrecka. Na wystawie na kilkunastu planszach zaprezentowano wiele ciekawych fotografii i dokumentów poświęconych życiu i działalności Paderewskiego. O licznym udziale gości w samej sesji i podczas otwarcia wystawy świadczyły wpisy do wyłożonej księgi pamiątkowej, natomiast o zainteresowaniu uroczystościami – obecność dziennikarzy oraz przyjęcie patronatu medialnego przez miejscowe redakcje prasowe i radiowe. W Bibliotece Obwodowej odbył się także koncert Chóru im. Juliusza Zarębskiego z Żytomierza, kontynuatora tradycji istniejącego od 1943 roku zespołu przy parafii Św. Zofii. Chór pod kierunkiem Jana Krasowskiego wykonał m.in.: „Hej, orle biały" I. J. Paderewskiego, „Nad wodą wielką" A. Mickiewicza, pieśni St. Moniuszki oraz kilka współczesnych piosenek.

Po południu w Domu Polskim w Żytomierzu odbyła się uroczystość nadania Domowi imienia I. J. Paderewskiego oraz odsłonięcie tablicy pamiątkowej. Do późnych godzin wieczornych trwało następnie spotkanie przedstawicieli środowisk polskich Żytomierszczyzny w gościnnym Domu Polskim. Stowarzyszenie „Wspólnota Polska" przekazało dar dla Domu Polskiego w Żytomierzu – portret I. J. Paderewskiego pędzla Jana Gruszczyńskiego – który powieszono na ścianie w największej sali. W spotkaniu wzięło udział sporo młodzieży, w tym wielu wolontariuszy-studentów, współpracujących z Polskim Towarzystwem Naukowym w Żytomierzu. Według opinii działaczy polonijnych i katolickich księży, liczba osób polskiego pochodzenia w obwodzie żytomierskim wynosi ok. 300 tysięcy, natomiast w samym Żytomierzu ok. 1/3 mieszkańców stanowią Polacy. To dla nich w 1999 roku Stowarzyszenie „Wspólnota Polska" z funduszy przyznanych przez Senat RP dokonała zakupu obiektu, a następnie sfinansowała roboty wykończeniowe i wyposażyła Dom przy udziale Komitetu Pomocy Polakom na Wschodzie z Wielkiej Brytanii. Dom służy miejscowemu środowisku Polaków już trzeci rok.

16 września w godzinach porannych złożono kwiaty na grobach rodziny Paderewskich na miejscowym cmentarzu katolickim. Przy grobie Jana i Anny Paderewskich ks. prof. Edward Walewander podzielił się z uczestnikami refleksjami, rozwijając myśl „Ojczyzna to groby i pamięć". Następnie złożono kwiaty na grobie siostry artysty, Marii Paderewskiej oraz na grobie innych, nieznanych bliżej, członków rodu Paderewskich, przy każdym odmawiając modlitwę za zmarłych. Ks. prof. Walewander podziękował serdecznie miejscowym Polakom za opiekę nad grobami i pielęgnowanie ojczystych pamiątek.

W niedzielne południe organizatorzy obchodów zaplanowali udział we Mszy świętej. W wypełnionej po brzegi katedrze Św. Zofii Mszę świętą w intencji I. J. Paderewskiego i jego rodziny odpra-

wili ks. prałat Ludwik Kamilewski, proboszcz parafii i ks. prof. Edward Walewander.

Wcześniej uczestnicy uroczystości mieli okazję obejrzeć wystawę malarstwa polskiego XIX wieku w Muzeum Krajoznawczym – dawnej plebanii katedralnej. W kilku salach zaprezentowano m.in. portrety i pejzaże Waleryja Brohowskiego, Romualda Chojnackiego, Emilii Dukszyńskiej, Włodzimierza Nałęcza oraz sceny batalistyczne Józefa Brandta.

Zgodnie z programem – po obiedzie – odbyła się kolejna uroczystość. W Liceum Muzycznym w Żytomierzu nastąpiło otwarcie klasy imienia I. J. Paderewskiego, którą staraniem polskich środowisk wyremontowano i gustownie urządzono. Po symbolicznym przekazaniu kluczy kilka utworów na pianinie zagrali Eugeniusz Jewczenko, absolwent liceum i uczennica Antonina Bakłanowa z klasy prof. Aleksandra Klimenki.

Wieczorem, na zakończenie dwudniowych obchodów, w Filharmonii Obwodowej odbył się koncert fortepianowy ku czci I. J. Paderewskiego. Przed koncertem w holu Filharmonii Polskie Towarzystwo Naukowe w Żytomierzu zaprezentowało projekt swojej strony internetowej, której pomysłodawcą jest prezes Sergiusz Rudnicki, wykonawcą – uczeń podstawówki Michał Bartnik, a sponsorem – Leszek Dzięciołowski, polski biznesmen zakochany w Żytomierzu.

Spotkanie z parafianami

Z okazji Roku Paderewskiego i specjalnie na dwudniowe obchody, Polskie Towarzystwo Naukowe w Żytomierzu i Żytomierskie Towarzystwo Naukowo-Krajoznawcze Badaczy Wołynia wydało broszurkę zatytułowaną „Ignacy J. Paderewski i kraj żytomierski", której autorami są Mykoła Kostrycja i Georgij Mokrycki. Tekst ukraiński uzupełniają fotografie oraz streszczenie w języku polskim Anny Rudej, a wydawcą jest Wydawnictwo „Wołyń", Żytomierz 2001. Autorzy opracowania, skupiając się na podstawowym temacie swej opowieści, jakim są rodzinne związki Paderewskiego z Żytomierzem, przedstawili wiele interesujących szczegółów, które mogą być pomocne biografom I. J. Paderewskiego.

Informacje o rodzinie Paderewskich i jej wołyńsko-żytomierskich korzeniach pochodzą z akt Gubernialnego Zgromadzenia Szlacheckich Deputatów, zachowanych w archiwum wojewódzkim Żytomierza, w którym dokładne badania przeprowadził jego pracownik – historyk, Ruslan Kondriatiuk. Udało mu się ustalić szereg interesujących faktów, dotyczących np. dziadka, a zwłaszcza ojca Ignacego J. Paderewskiego i jego przyrodniej siostry Marii, którą artysta próbował bezskutecznie w latach trzydziestych XX wieku wydostać z Ukrainy.

Otóż dziadek, Józefat Paderewski mieszkał w miasteczku Iwnica w powiecie żytomierskim, gdzie urodził mu się syn Jan, który z kolei osiadł na Podolu, gdzie 6 listopada 1860 roku we wsi Kuryłówka przyszedł na świat Ignacy Jan.

Autor badań odnalazł podanie, złożone przez szlachcica Jana Paderewskiego 10 stycznia 1872 roku, z prośbą o wniesienie syna Ignacego do księgi rodowej (wpisu, zapewne z powodu słabego zdrowia chłopca, nie dokonano w terminie). Podobna prośba, skierowana do Wołyńskiego Gubernialnego Zgromadzenia Szlacheckich Deputatów w Żytomierzu o nadanie praw szlacheckich, dotyczyła synów urodzonych z drugiego małżeństwa z Anną Tańkowską – Józefa i Stanisława. W archiwum żytomierskim przechowywane są kopie metryczne dzieci Paderewskich, świadectwo ślubne oraz inne dokumenty. Z danych archiwalnych wynika, że Jan Paderewski był właścicielem wielu nieruchomości i prowadził interesy handlowe. W 1894 roku osiedlił się na stałe w Kijowie, gdzie także został wpisany do Rejestru Szlachty Guberni Kijowskiej.

Prezentacja strony internetowej

Wiele innych nieznanych faktów przynosi opracowanie ukraińskich autorów. Wśród dokumentów archiwalnych odnaleziono podanie Ignacego Paderewskiego z 17 czerwca 1902 roku, skierowane do przewodniczącego szlachty wołyńskiej, z prośbą o wpisanie do księgi rodowej żony Heleny Marii, z domu Rosen. Wartość dokumentu – jak podkreślają autorzy – stanowi zawarty w nim autograf artysty, ale odnalezione materiały pomagają także „odtworzyć szeroką geografię podróży Paderewskiego, związanych z poszukiwaniem stałego miejsca zamieszkania: Szwajcaria, Galicja, Kijów, Warszawa".

Autorzy broszurki starają się wykazać, że jedną z ważnych miejscowości w życiu Ignacego J. Paderewskiego był bezsprzecznie Żytomierz. Na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku żytomierskie fakty z życia artysty zostały po raz pierwszy ukazane przez miejscowego poetę Walentego Grabowskie-

go, który na podstawie „Pamiętników" artysty ustalił m.in., że w 1890 roku Ignacy Paderewski nabył w Żytomierzu dom przy ul. Podolskiej 12A, w którym zamieszkał jego ojciec z drugą żoną, Anną z Tańkowskich, oraz przyrodni bracia i siostra Maria.

Dom stoi w Żytomierzu do dziś, ale w bardzo złym stanie. W jednym skrzydle budynku – jak podał stary mieszkaniec Żytomierza Franc Brzezicki – mieszkał ks. Józef Ulanicki po powrocie z zesłania na Syberię, znajdując schronienie u Marii Paderewskiej. Inny stary mieszkaniec Podola – Cezary Duński, sąsiad, który opiekował się schorowaną Marią – wspominał wieczory muzyczne, urządzane w jednym ze skrzydeł domu. Duński przez wiele lat przechowywał część rzeczy należących do Marii Paderewskiej, ale ponieważ rodzinę Paderewskich zaliczono do „wrogów narodu", przez ponad pół wieku bał się z tym ujawnić i dopiero w latach dziewięćdziesiątych XX wieku udostępnił telewizji warszawskiej zdjęcie salonu muzycznego domu Paderewskiego, gdzie w centrum widoczny był portret Ignacego Jana. Dwa albumy koncertowe, szkic portretu młodego artysty i jego książki przekazano do Centrum Paderewskiego w Krakowie.

Według relacji innego mieszkańca Żytomierza – Wiktora Winckiewicza – Maria Paderewska, żeby nie umrzeć z głodu, zmuszona była sprzedawać na bazarze – podobnie jak inne przedstawicielki starej żytomierskiej inteligencji – rodzinne pamiątki, książki i nuty. Kolejny żytomierszczanin – Paweł Lapidewski – opowiadał, że po śmierci Marii był świadkiem sprzedawania na miejscowym bazarze starych papierów i nut, wynoszonych z jej mieszkania. Podobno Maria w osobnym pokoju przechowywała wszystkie rodzinne pamiątki – pianino Ignacego, nuty i zdjęcia, a wejście do niego kazała zamurować.

W 1993 roku Walenty Grabowski, żytomierski poeta i ówczesny prezes miejscowego oddziału Związku Polaków, znalazł w domu Paderewskich nieznany rękopis muzyczny z sześcioma utworami, zanotowanymi na 24 kartkach z zeszytu. Autentyczność rękopisu I. J. Paderewskiego – jak piszą autorzy – zaświadczyła Małgorzata Perkowska, muzykolog z UJ, która przyjechała do Żytomierza, aby zbadać odnalezione dzieła.

Ojciec artysty, Jan Paderewski, zmarł w 1894 roku, a trzy lata później jego żona Anna. Maria Paderewska zmarła 20 lipca 1952 roku w wieku 76 lat. Zostali pochowani na cmentarzu w Żytomierzu. W 1995 roku dzięki staraniom miejscowych Polaków na grobie Jana i Anny Paderewskich przeprowadzono prace renowacyjne. Odremontowano nagrobek i ogrodzenie, na miejsce powrócił krzyż. Leżą świeże kwiaty i płoną znicze. Podobnie na grobach Marii Paderewskiej oraz Wincentego Paderewskiego – kuzyna ojca i jego dwóch synów, Ernesta i Tomasza. Opiekę nad tymi pamiątkami sprawuje Stowarzyszenie „Cmentarz Katolicki" pod kierunkiem prezesa Olega Łagowskiego.

I tak oto po uzyskaniu przez Ukrainę niepodległości dzięki staraniom żytomierskich Polaków odnaleziono wiele ciekawych pamiątek związanych z Ignacym J. Paderewskim, które przypominają o kulturze polskiej na ziemiach Podola i Wołynia. Społeczność polska w Żytomierzu nadała imię Paderewskiego Domowi Polskiemu i upamiętniła Rodaka tablicą. W wolnej Polsce w 1992 roku w krypcie warszawskiej Katedry Św. Jana spoczęły prochy Ignacego J. Paderewskiego – artysty i męża stanu. W ostatniej drodze do Ojczyzny towarzyszyli Paderewskiemu prezydent RP Lech Wałęsa i prezydent USA George Bush.

tekst i zdjęcia – Jolanta Wroczyńska

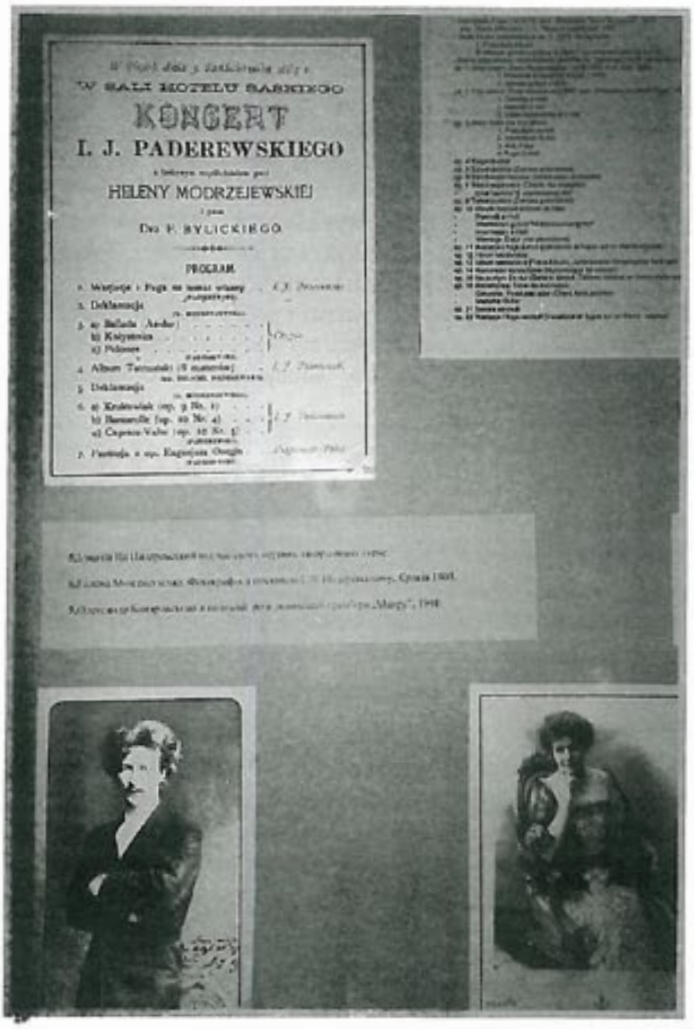

Fragmenty wystawy

470. rocznica zwycięstwa pod Obertynem

Rok 1531, 22 sierpnia, w południe – wojska koronne Rzeczypospolitej pod wodzą hetmana wielkiego koronnego Jana Tarnowskiego odnoszą w rejonie wzgórza 359 koło Obertyna zwycięstwo nad czterokrotnie silniejszymi wojskami mołdawskimi. Pokucie było wolne.

Rok 1931, 22 sierpnia, na kurhanie usypanym po bitwie postawiono kolejny krzyż, upamiętniający 400. rocznicę zwycięskiej bitwy. Na krzyżu tablica z napisem „Poległym tu rycerzom polskim w czterechsetną rocznicę zwycięstwa Sokolstwo Polskie".

Rok 2001, 22 sierpnia, w południe – w 470. rocznicę zwycięskiej bitwy wojsk Rzeczypospolitej, z inicjatywy Towarzystwa Kultury Polskiej „Pokucie" w Kołomyi i parafii rzymskokatolickiej, odprawiona została uroczysta Msza św. za spokój duszy poległych w obronie Pokucia, celebrowana wspólnie przez duchowieństwo łacińskie z Kołomyi i Obertyna oraz greckokatolickie z Obertyna i Kamionki Wielkiej. Poświęcony został również na kurhanie na wzgórzu 359 nowy krzyż, odtworzony w miejsce zniszczonego przez administrację bolszewicką po 1939 roku. Tablicę z krzyża postawionego w 1931 roku, uratowaną i przechowaną w ciągu tych trudnych lat, oglądali w dniu uroczystości wszyscy obecni na wzgórzu – była oparta o krzyż. Z uwagi na pewne trudności organizacyjno-techniczne nie udało się jej przymocować przed uroczystościami w pierwotnym miejscu na krzyżu. Zresztą sama uroczystość była pod znakiem zapytania. Na tydzień bowiem przed jej terminem przy porządkowaniu kurhanu odnaleziono niemiecką bombę lotniczą. Saperzy ukraińscy zdążyli ją usunąć, ale fakt ten wstrzymał rozsyłanie zaproszeń, w związku z czym przybyło mniej gości z Ukrainy i Polski, aniżeli początkowo zamierzano zaprosić.

Uroczystości na polu bitwy pod Obertynem 22.VIII.1931 r. *fot. Arch. Dokumentacji Mechanicznej w Warszawie*

W uroczystościach wzięła udział okoliczna ludność – pielgrzymi z kościoła i cerkwi greckokatolickiej w Obertynie, którzy w czasie drogi połączyli się w jedną, wspólną procesję. Przybyli także członkowie Towarzystwa Kultury Polskiej „Pokucie" oraz przedstawiciele rejonowych władz administracyjnych z Tłumacza i miejskich z Obertyna, m.in. przedstawiciel rejonu p. Roman Haszczuk, mer Obertyna p. Jarosław Łagan oraz goście z Polski i Ukrainy. Była też ekipa TV z Wrocławia.

Msza Święta i poprzedzający ją Różaniec odmawiane i celebrowane były w językach polskim i ukraińskim. Rozpoczął je Chór Parafialny „Lumen" z Kołomyi pieśnią „Matko Potężna", następnie orkiestra z Obertyna odegrała hymny państwowe Ukrainy i Polski. Po Mszy świętej przedstawiciel Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" prof. Ryszard Brykowski poproszony został „od ołtarza" o zabranie głosu. Dziękując obu społecznościom – ukraińskiej i polskiej – oraz przedstawicielom obu obrządków Kościoła katolickiego i przedstawicielom miejscowych władz administracyjnych za wspólny udział w uroczystości, wspomniał, że była to bitwa wojsk polskich stoczona w obronie Pokucia, które hospodarzy mołdawscy od dawna uważali za swoją własność. Podkreślił wymowę faktu, że w 5,5-tysięcznej armii hetmana Tarnowskiego ok. 20% żołnierzy stanowili Rusini – szlachta ruska i inne stany. W dalszych słowach nakreślił pokrótce znaczenie takich wspólnych działań dla obecnych wzajemnych stosunków polsko-ukraińskich oraz znaczenie ówczesnego wspólnego państwa unijnego, jakim była Rzeczypospolita, w dzisiejszym wspólnym dążeniu Ukrainy i Polski do nowych struktur europejskich.

Po Mszy świętej polskie środowiska z Obertyna i Kołomyi zaprosiły uczestników uroczystości na wspólny obiad w miejscowej restauracji. Przy stole spotkali się wszyscy uczestnicy – przedstawiciele władz, duchowni, goście i część pielgrzymujących mieszkańców Obertyna.

Nowo postawiony krzyż na kurhanie usypanym po zwycięskiej bitwie *fot. M. Michalski*

Wspólna pielgrzymka cerkiewno-kościelna z Obertyna zmierza pod kurhan

Po obiedzie w urzędzie miejskim odbyło się spotkanie przedstawicieli władz miejskich i rejonowych z przybyłym na uroczystości konsulem RP we Lwowie Wincentym Dębickim, przedstawicielem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" prof. Ryszardem Brykowskim i reprezentującym Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego i zarazem Biuro Pełnomocnika Rządu d.s. Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego Za Granicą p. Michałem Michalskim.

W godzinach popołudniowych odbyła się w miejskim parku w Obertynie druga część polsko-ukraińskich uroczystości – koncert poświęcony 470. rocznicy bitwy pod Obertynem i 10. rocznicy powstania niepodległej Ukrainy. Rozpoczął chór „Lumen" pieśnią „Gaude Mater Polonia", a mer Obertyna p. J. Łagan, w swoim powitalnym wystąpieniu nawiązał do obu wątków uroczystości. Koncert, trwający ok. 3 godzin, w którym występowały zespoły śpiewacze i taneczne z Obertyna oraz polski parafialny zespół dziecięco-młodzieżowy „Kołomyjka" z Kołomyi, a także wokaliści – Ukraińcy i Polacy – oglądali goście oraz licznie przybyli mieszkańcy Obertyna.

W odtworzeniu krzyża na kurhanie ks. A. Górowskiemu, proboszczowi parafii w Kołomyi i Obertynie, pomocy udzieliły zarówno Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa (projekt odtworzonego krzyża wykonał inż. arch. Jarosław Skrzypczyk, na podstawie fotografii odnalezionej przez prof. Ryszarda Brykowskiego), jak i Stowarzyszenie „Wspólnota Polska".

Na polu bitwy pozostał kurhan (na początku XIX stulecia był jeszcze drugi) kryjący zwłoki poległych i odnowiony na nim krzyż, który widoczny jest teraz z daleka, dla wszystkich jadących szosą z Kołomyi przez Obertyn na Chocimierz do Tłumacza. Od czterech lat w rocznicę bitwy odprawiane są modły za poległych, zwycięstwo, za dawnych i dzisiejszych mieszkańców Pokucia. Dobrze by było, gdyby uroczystość ta stała się miejscową tradycją i gromadziła, tak jak dawniej przed wojną, mieszkańców Pokucia.

Pozostała też legenda – nie wiadomo kiedy i przez kogo przekazana – że z 50 armat mołdawskich zdobytych pod Obertynem odlany został dzwon „Zygmunt" i zawieszony na wieży katedry krakowskiej na Wawelu. To tylko piękna legenda, bo na dzwonie „Zygmunta" widnieje data 1530, o rok wcześniejsza od Wiktorii Obertyńskiej. Na zakończenie zaś trzeba przekazać słowa wdzięczności p. Natalii Dmitriewnej Tomin z Obertyna za uratowanie i przekazanie metalowej tablicy oraz za obronę w minionym trudnym czasie pola bitwy i kurhanu, kiedy chciano tam za czasów radzieckich zbudować wielką oczyszczalnię ścieków.

Róża Król

Wierni zapalają świeczki pod krzyżem *fot. M. Michalski*

Ksiądz grekokatolicki z Kamionki Wielkiej dokonuje poświęcenia krzyża *fot. M. Michalski*

Święto kultury polskiej w Donbasie

Od dwóch i pół roku działa w Zagłębiu Donieckim polonijna organizacja – Towarzystwo Kultury Polskiej Donbasu – która zrzesza ponad 600 dorosłych Polaków i osób pochodzenia polskiego z miast i powiatów obwodu donieckiego, a szczególnie ze stolicy Donbasu – Doniecka.

Dobrą tradycją TKPD jest udział w różnych imprezach w Doniecku i obwodzie donieckim, tj. ogólnoukraińskich festiwalach, festiwalach kultury polskiej i dniach kultury polskiej w różnych regionach Ukrainy. Bierzemy udział w posiedzeniach „okrągłego stołu" mniejszości narodowych Obwodowej Państwowej Administracji, w świętach Dnia Niepodległości Ukrainy, Bożego Narodzenia i Nowego Roku wraz z innymi diasporami Donbasu.

Dyplom dla gazety TKP „Polacy Donbasu" odbiera prezes R. Zieliński

Jesienią 2000 r. Rada TKPD podjęła decyzję o zorganizowaniu pierwszego w Zagłębiu Donieckim festiwalu Dni Kultury Polskiej w Donbasie. W listopadzie ub. roku projekt ten przedstawiono prezesowi prof. Andrzejowi Stelmachowskiemu oraz dyrektorowi Andrzejowi Chodkiewiczowi. Po zaakceptowaniu go przez „Wspólnotę Polską" oraz Senat RP, a także Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie" i Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego w styczniu br. wybrano Komitet Organizacyjny Festiwalu, na czele którego stanęła wiceprezes ZG TKPD Ines Korecka. Jej zastępcą został Paweł Dobrowolski, docent Donieckiego Konserwatorium. W skład Komitetu weszli muzyk Filharmonii Donieckiej Anatol Liżański, pierwszy wiceprezes TKPD Walentyna Staruszko, a także Ludmiła Winnicka i Władysław Hetmanow. Pięć miesięcy trwała twórcza praca zespołów i wykonawców w miastach obwodu, w samym Doniecku, a przede wszystkim w Konserwatorium. W organizacji imprezy pomogło nam bardzo Stowarzyszenie „Wspólnota Polska", od którego otrzymaliśmy piękne góralskie stroje i pomoc finansową. Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie" wydrukowała zaproszenia w dwóch językach oraz przekazała fundusze na papier i druk gazety „Polacy Donbasu", a także poparła inicjatywę dyrektora generalnego Kompanii Radiowo-Telewizyjnej Igora Tołstycha o wprowadzeniu poczynając od lipca 2001 r. w radiu donieckim audycji „Polska Fala Donbasu".

2 czerwca br. godziny 16.00 przed Doniecką Filharmonią zebrał się tłum gości. Przy wejściu witała ich młodzież Towarzystwa Kultury Polskiej Donbasu, a w foyer wielkie plakaty w językach polskim i ukraińskim.

W jednej z sal Filharmonii odbył się wernisaż wystawy prac polonijnych twórców. Goście z zainteresowaniem oglądali piękne zdjęcia – pejzaże znanego na Ukrainie Aleksandra Dmitrijewskiego i Heleny Hetmanowej-Jewstigniejewej, fotoreportera „Polaków z Donbasu" oraz kijowskiej gazety „Sześć Kontynentów". Cieszyły oko prace plastyczne córki pani Heleny, Anny, a także romantyczne hafty Alberty Wiland i jej wnuczki, Janiny Krywopuszczenko, hafty i robótki na drutach Władysławy Hajkowicz i pierwszy „Elementarz" z Muzeum TKDP, w którym brakujące strony ręcznie uzupełniła pani Władysława. Prezentowana była też oryginalna grafika Stanisława Topolskiego, który po wernisażu otrzymał propozycję pokazania swoich prac na zlocie młodych Polaków świata „Orle Gniazdo".

Polski Dixieland Konserwatorium donieckiego

Na wystawie znalazły się też prace Polaków, mieszkających w Kramatorsku, skupionych w liczącej 30 osób organizacji, której prezesem jest Zygmunt Fortsman, potomek książęcego rodu Sapiehów i hrabiowskiego Borejszów. Delegacja kramatorska pokazała przepiękne pisanki Natalii Filippowej oraz

rzeźby i rysunki jej syna Filipa. Podziwialiśmy też rysunki Wiktorii Komarnickiej, haftowane serwety, obrazy i przedmioty dekoracyjne Niny Czernuchi, Iny Dubińskiej, Natalii Gorbunowej, Katarzyny Wołodinej, Haliny Suchorukowej.

O 16.30 dzwonek oznajmił początek Koncertu Galowego. O zainteresowaniu nim świadczy liczba osób, które przybyły, by obejrzeć widowisko – w Wielkiej Sali Donieckiej Filharmonii zebrało się ponad 700 widzów.

W wygłoszonym na początku słowie wstępnym prezes TKPD Ryszard Zieliński powiedział, że spełniły się marzenia wielu Polaków, którzy mogli tutaj, w Doniecku, zorganizować swoje święto. Ksiądz Włodzimierz Dziducha (TCh), proboszcz parafii Św. Józefa w Doniecku, pobłogosławił wszystkich jego uczestników.

Dwie i pół godziny koncertu minęły bardzo szybko. Muzyka F. Chopina, K. Pendereckiego, K. Szymanowskiego, A. Jelskiego, W. Lutosławskiego, a także polskie utwory ludowe zachwyciły publiczność, która co chwilę przerywała koncert brawami. Konferansjerkę prowadzili po polsku i ukraińsku młodzi członkowie TKPD, studenci Krystyna Kowalenko-Sawicka oraz Jarosław Ogijenko. Zespoły i soliści wykazali wysoki poziom artystyczny, miłość do polskiej kultury, sztuki i muzyki.

Na szczególne wyróżnienie zasługują dzieci – za mistrzowską grę na fortepianie uczennica koledżu przy Donieckim Konserwatorium, laureatka konkursu międzynarodowego ze szkoły profesora Bajkowa, Liana Panijewa, która wykonała „Mazurek" Chopina oraz Haneczka Przystromska i Haneczka Maksymowa ze szkoły doc. Ireny Zalewskiej, a także duet bandurystek – Marysia Terlecka i Tatiana Kowalska oraz polska grupa taneczna zespołu „Radość" donieckiej kopalni „Zasiadźko", którą kieruje Irena Popowa-Faborowska.

Burzliwe brawa otrzymał zespół wokalno-instrumentalny „Stella Maris" z parafii św. Józefa w Doniecku, który zorganizował ks. proboszcz o. Włodzimierz Dziducha, powierzając kierownictwo artystyczne zespołu parafianom – Wiktorii Chłopowej i Dymitrowi Koleuszko. Zespół znany jest nie tylko na Ukrainie i w Polsce, ale nawet w Niemczech i Jugosławii.

Widzowie serdecznie witali zespoły z dalekich miast Donbasu: zespół „Silona" z Toreza (kierownik Ludmiła Moroz), „Niwa" z Dokuczajewska (kierownik Olga Lewada), a szczególnie zespół studentek z Donieckiego Konserwatorium „Iwuszka" (kierownik doc. Paweł Dobrowolski). Z zainteresowaniem przyjęto chór studentów Konserwatorium „Dixiland" (kierownik Oleg Kaliniczenko) oraz orkiestra rozrywkowa „Fanny Travel" z wesołymi piosenkami polskimi (kierownik artystyczny – wykładowca Konserwatorium Aleksander Budrzanica). Piękną wiązankę polskich utworów, jak również akompaniament dla trio w składzie: Anatol Liżański, Aleksander Papiernik i Ryszard Zieliński wykonała orkiestra dęta Bras-kwintet (kierownicy docent Georg Sobolew i Aleksy Doncow). W sali filharmonii brzmiały piękne utwory klasyki polskiej w wykonaniu solistów-instrumentalistów: „Sonata na skrzypce i fortepian" K. Szymanowskiego, wykonana przez zespół kameralny Anny Samojłowej i Aleksego Proszczenkow z klasy doc. Natalii Ławryk; trzy „Miniatury" K. Pendereckiego na klarnet i fortepian w wykonaniu studentów Konserwatorium: Mariana Śluszczyńskiego i Olgi Szepetnowej; „Wariacje na flet i fortepian" F. Chopina w wykonaniu doc. Ludmiły Szerszniowej i Albinny Oryszczuk. Wielkim sukcesem okazał się duet fortepianowy profesora Konserwatorium, zasłużonego artysty Stanisława Sawari i jego studentki Ireny Krawczuk, którzy wykonali piękne utwory polskiego kompozytora A. Jelskiego. Zaproszono na scenę prawnuka kompozytora, profesora medycyny, akademika Wiktora Jelskiego wraz z jego wnukiem Jankiem.

Serdecznie witani byli soliści-wokaliści – laureat festiwali ukraińskich Aleksander Wiednikow oraz Walentyna Sawenko-Stepniewska. Miło było widzieć na scenie całe rodziny. Pięknemu barytonowi, Dymitrowi Koleuszko, akompaniowała docent Konserwatorium Irena Zalewska, jego matka. Żmudnie pracowała za sceną reżyser koncertu Ines Korecka, a na scenie przy fortepianie zasiadał jej syn Walenty Chorużenko. W zespole „Stella Maris" zobaczyliśmy siostry Wiktorię i Irenę Chłopow, obie studentki Konserwatorium.

Wszyscy artyści otrzymali mnóstwo braw i kwiatów, a „Pożegnalną piosenkę" wraz z artystami śpiewała część publiczności. Wykonawcy i twórcy prac pokazywanych na wystawie otrzymali od organizatorów dyplomy za „Wysoki poziom artystyczny i popularyzację kultury polskiej na Ukrainie i w Donbasie".

Po zakończeniu „Dni Kultury Polskiej" na adres TKPD zaczęły przychodzić listy z podziękowaniami za piękną imprezę oraz prośby, by organizować ją częściej. Środki masowego przekazu informowały o nich, a Koncert Galowy i fragmenty z wernisażu powtarzane były w mediach kilkakrotnie.

Organizatorzy pozostają niezmiernie wdzięczni tym wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania Dni, tj. Senatowi RP, Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska", a szczególnie jego prezesowi prof. Andrzejowi Stelmachowskiemu, Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie", Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP, Donieckiej Obwodowej Administracji Państwowej, marszałkowi Wiktorowi Janukowiczowi i prezydentowi stolicy Donbasu Włodzimierzowi Rybakowi. Słowa podziękowania należą się również wszystkim uczestnikom Dni – kierownikom zespołów, rektorowi, profesorom, docentom i wykładowcom Konserwatorium, dyrektorowi i wszystkim współpracownikom Filharmonii, rodakom i ludziom innych narodowości – którzy kochają kulturę polską i bez których organizacja imprezy nie byłaby możliwa.

Mamy nadzieję, że podobne święta staną się dobrą tradycją i że przy wsparciu inicjatywy przez władze Ukrainy i Polski oraz wymienionych organizacji będą powtarzane co dwa lata.

tekst - Ryszard Zieliński, zdjęcia - H. Hetmanowa

Na pierwszym planie prowadząca koncert K. Kowalenko-Sawicka

Koncerty „Erymo"

Przygotowania do IV trasy koncertowej Grupy Twórczej „Erymo", adresowanej do Polaków zamieszkałych w krajach Europy Wschodniej, zaczęły się już na przełomie października i listopada 2000 r. Jak co roku, najtrudniejszym zadaniem było zgromadzenie odpowiednich funduszy na ten cel. Zwróciliśmy się do wielu instytucji rządowych i pozarządowych – większość odmawiała. W efekcie kilkumiesięcznych starań pewni byliśmy tylko dotacji ze strony Stowarzyszenia „Wspólnota Polska", pilskiej fundacji „Równe Szanse" i ze strony pilskiego magistratu. Ku naszemu zdumieniu zaproszeń na koncert dostaliśmy znacznie więcej niż wysłaliśmy propozycji. Tak jak w poprzednim roku, stanęliśmy przed trudnym wyborem, komu odmówić, a do kogo pojechać. Przede wszystkim postanowiliśmy odwiedzić miejsca, w których jeszcze nie koncertowaliśmy. Innym ograniczeniem, jakie przyjęliśmy ze względu na niewielkie środki finansowe, był pomysł, aby koncerty zagrać tylko w jednym kraju, najlepiej w jednym jego regionie. Nasz wybór padł na zaproszenie Towarzystwa Kultury Polskiej im. Adama Mickiewicza z Odessy oraz Stowarzyszenia Obywateli Polskiej Narodowości „Nadzieja" w Kerczu. Polacy z Kercza chcieli, abyśmy odwiedzili kilka miejscowości, w których istnieją oddziały Stowarzyszenia, niestety musieliśmy poprzestać na występach w Kerczu i jednej miejscowości w jego okolicach.

W efekcie wszystkich działań 30 lipca wyruszyliśmy do Odessy. Jeszcze przed koncertem spotkaliśmy się z wieloma Polakami, zamieszkującymi to piękne miasto. Mieliśmy okazję zapoznać się z imponującymi efektami pracy ekipy, która remontuje kościół katedralny przy ul. Jekaterinskiej 33. Kościół ten stanowi centrum życia polskiego w Odessie, odprawiane są tutaj Msze w języku polskim. Spotkaliśmy się także z polskimi Salezjanami, prowadzącymi ośrodek dla młodzieży, mieliśmy okazję porozmawiać z samą młodzieżą, spędzającą wolny czas w tym ośrodku. Koncert odbył się na placu przykatedralnym w niedzielę 5 sierpnia 2001 r. Niewielka, licząca ok. 50-60 osobowa, publiczność pozwalała zagrać go w miłej, kameralnej atmosferze, która umożliwiała nawiązanie więzi między odbiorcami a twórcami. Cieszyło nas to, tym bardziej, że do gustu widzów przypadły nie tylko pieśni o tematyce narodowo-historycznej, ale także piosenki z lżejszego repertuaru. Po koncercie odbyło się krótkie, acz miłe spotkanie z publicznością, które wykorzystaliśmy, by przekazać dary książkowe dla biblioteki parafialnej. Były to książki podarowane przez Powiatową Bibliotekę Publiczną w Pile oraz komplety zaprzyjaźnionych z nami czasopism: „Wiadomości Gdyńskich"" i „Res Humana". Następnego dnia wyruszyliśmy do Kercza. Jak się okazało, byliśmy pierwszym od kilkunastu lat polskim zespołem, który odwiedził to miasto. Dlatego też zaplanowano dla nas dwa koncerty – 9 i 10 sierpnia. Tutaj także spotkaliśmy się z miejscowymi Polakami, wśród których, jak się okazało, jest wielu nauczycieli akademickich, kilku pracowników magistratu i kierowników ważnych firm mających siedziby w tym mieście (m.in. portu). Występy nasze, przygotowane w Pałacu Młodzieży, pomimo dominacji osób pochodzenie polskiego, oglądali także Rosjanie i Ukraińcy. Okazało się, że wielu Polaków postanowiło zaprosić na nasz występ swoich przyjaciół.

W Kerczu znajomość języka polskiego wśród naszych rodaków jest bierna, w związku z czym spotkania po koncertach trwały dość długo, gdyż zadawano nam pytania po rosyjsku, a my odpowiadaliśmy po polsku, tłumacząc trudniejsze wyrazy na rosyjski.

Z Kercza 11 sierpnia udaliśmy się do miejscowości Zawietnoje, gdzie 13 sierpnia zagraliśmy kolejny koncert. Nie wyróżniał się niczym szczególnym, może poza słabą znajomością języka polskiego wśród publiczności, co wymagało tłumaczenia sensu wszystkich piosenek przed ich wykonaniem. Następnego dnia wracaliśmy do Polski.

W czasie wszystkich koncertów zauważyliśmy, iż od czasu naszych pierwszych występów w 1998 i 1999 r. zmieniła się publiczność. Coraz więcej pojawia się młodzieży i osób w wieku średnim. Jak dowiedzieliśmy się z rozmów po koncertach, zwłaszcza ludzie w młodym wieku odczuwają potrzebę uczestnictwa w imprezach kulturalnych o podobnym charakterze.

Grupa Twórcza „Erymo"
Daniel Kotyras

Dziesiąta rocznica BBC Poles Apart

W sobotę 15 września w Coventry świętowano 10-lecie programu BBC Poles Apart. Jest to jedyny na wyspach brytyjskich program radiowy, przygotowywany przez Polaków, emitowany w językach polskim i angielskim.

Wykwintny obiad jubileuszowy, wydany w wielkiej sali Polskiego Domu Parafialnego w Coventry, uświetnili swą obecnością Lord Mayor Coventry Dave Chater i Konsul Generalny RP w Londynie Tomasz Trafas. Przybyli też: rektor Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii ks. infułat Stanisław Świerczyński, Prezes Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii p. Andrzej Morawicz, Redaktor Naczelny Dziennika Polskiego Katarzyna Bzowska, jak również przedstawiciele władz radia BBC i współpracownicy programu z Wielkiej Brytanii i z zagranicy. Tłumnie przybyli najwierniejsi słuchacze, których witali gospodarze uroczystości – inicjator i założyciel programu BBC Poles Apart dr Jan Mokrzycki i obecny szef, p. Jan Jankowski.

Od lewej: D. Chater, J. i M. Mokrzyccy

Chciałem słuchać po polsku

rozmowa z dr. Janem Mokrzyckim, założycielem BBC Poles Apart, sekretarzem generalnym Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii

Przez tyle lat siedział Pan spokojnie w Środkowej Anglii, pracował zawodowo – i raptem założył Pan polskie radio, jedyne na Wyspie. Skąd taki pomysł?

Znudziło mi się. Dużo jeździłem samochodem, więc słuchałem radia – we wszystkich językach, za wyjątkiem polskiego. Diabli mnie wzięli, zdecydowałem, że chcę usłyszeć polski język na falach angielskiego radia. No i zacząłem pukać do odpowiednich drzwi.

Już widzę radość w BBC...

O, na początku miałem problem, ponieważ mogłem mówić tylko w swoim własnym imieniu. Potem tak się złożyło, że zostałem prezesem w Lemington Spa i wtedy mogłem już występować w imieniu grupy ludzi, i to dość licznej. Zacząłem wówczas prowadzić z BBC naprawdę poważne rozmowy. Szczęśliwie ówczesnym szefem nowej stacji, otwartej w Coventry, był Andy Wright, bardzo pozytywnie nastawiony do Polaków, gdyż jego rodzina miała z nimi kontakty podczas wojny. Bardzo się zdziwił, że ktoś, kto nigdy w życiu nie był w stacji radiowej, chce rozmawiać na temat utworzenia nowego programu – ale po półtora roku negocjacji doszliśmy do zgody. Ustaliliśmy mianowicie, że jeśli zgromadzę wokół siebie załogę, gotową przygotowywać program radiowy, pozwoli nam spróbować. I tak się to zaczęło, we wrześniu 1991 roku.

Czyli – „zrób to sam"? Coventry leży w Środkowej Anglii, jednak dość daleko od największych ośrodków polskich w Wielkiej Brytanii. Dla kogo tak naprawdę zakładał Pan to radio – bo w upajanie się własnym głosem raz na tydzień jednak nie wierzę?

W Midlandzie nasi rodacy są rozrzuceni w stosunkowo niewielkich, kilkusetosobowych grupach – około ośmiuset osób mieszka w samym Coventry, blisko dwieście w Rugby, setka w Lemington

Spa. Ale nasz program dociera do części Birmingham, gdzie mieszka o wiele więcej Polaków. Wczoraj ze zdziwieniem dowiedziałem się też, że nasze audycje słyszalne są również w Derby, gdzie mieszka kilkuset Polaków. Tych, którzy rozsiani są po mniejszych miasteczkach i osadach trudno jest policzyć, są wszędzie w okolicy. Nasz program jest polski, dajemy tylko polską muzykę, poezję – ale przeplatamy je wywiadami czy felietonami na przemian po polsku i po angielsku. Także wiadomości są podawane w obu językach. I dzięki temu, a także popularności polskiej muzyki w średnim i starszym pokoleniu, zaczęli nas słuchać Brytyjczycy. I w tej chwili prawdopodobnie mamy więcej słuchaczy brytyjskich niż polskich.

A to mi się podoba! – czy też Polacy się Wami znudzili?

Żarty na bok – oczywiście, że tak wielu słuchaczy angielskich jest naszym, przyznaję, nieprzewidzianym sukcesem. Ideą, dla której powstał program Poles Apart, było dotarcie z polskim słowem do tych rodaków, którzy z różnych względów mają trudności z opuszczeniem domu, a także, przy okazji, poinformowanie Brytyjczyków o polskiej kulturze, o polskich osiągnięciach. To drugie zamierzenie udało się zrealizować nadspodziewanie dobrze – właśnie dzięki popularności polskiej muzyki. To oczywiste, że nikt nie fatygował się, by wyłączyć radio na kilka minut dzielących piosenki – więc słuchali naszych wiadomości o Polsce i sprawach polskich. Wygląda na to, że się przyzwyczaili.

Stacja w Coventry gwarantuje podstawowy zasięg pięćdziesięciu mil, o ile wiem. Czy macie Państwo orientację, ilu naprawdę macie słuchaczy?

Dokładnie nie można policzyć – i fale radiowe sięgają znacznie dalej, niż sądzimy, i nasi słuchacze potrafią gdzieś tam daleko zaopatrzyć się w antenę, która umożliwia im słuchanie audycji... trudno o dokładną orientację. Ale mam informację, która Panią zdziwi – Angli-

cy, jak wiadomo, mają hysia na punkcie sportu, a nasz program nadawany jest tuż po audycji sportowej. I według przekazanych mi informacji włącza odbiorniki więcej słuchaczy niż je wyłącza po programie sportowym. Czyli, prawdopodobnie, ilość słuchaczy sięga dziesiątków tysięcy. Przyznam się, że aż trudno mi w to uwierzyć, ale takie są wyniki podane przez BBC. Dziewięć lat temu BBC też badało naszą popularność, ale zrobili to na tak małej próbce statystycznej, że w te sześćdziesiąt tysięcy słuchaczy raczej trudno mi było uwierzyć, uważam to za nonsens. Dzisiaj – niekoniecznie.

No, skoro były to początki Poles Apart, nie byłabym taka pewna – w BBC liczyć umieją, zwłaszcza że zainwestowali w ten program.

Inwestycja nie była oszałamiająca, raczej podjęli duże ryzyko, oddając nam czas antenowy. Ale najwidoczniej uważają, że warto kontynuować, skoro z półgodzinnej audycji przeszliśmy już na godzinną emisję.

Pomówmy o polskich słuchaczach Poles Apart. Kim są, kiedy tu przyjechali?

Zaczęło się oczywiście od emigracji niepodległościowej. W Coventry działał Klub Parafialny i Oddział SPK, w Rugby – SPK, w Lemington Spa – Klub Parafialny. Osiedlali się tu po wojnie byli żołnierze i ich rodziny. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych przyjeżdżały głównie kobiety z Polski, zakładano nowe rodziny. I to przede wszystkim są nasi dzisiejsi słuchacze. Obawiam się, że nasz program ma znacznie mniej odbiorców w pokoleniu naszych dzieci i wnuków – sądzę, że muzyka, którą proponujemy, nie odpowiada ich gustom.

Mimo że program prowadzą młode prezenterki z temperamentem?

Właśnie na nie liczymy, mając nadzieję, że średnia wieku naszych słuchaczy nieco się zmieni. Zależy nam na dotarciu do młodszych generacji, podejmujemy więc wysiłki, by trafić w ich zainteresowania. Gramy więc i muzykę klasyczną, i najnowsze przeboje. Zyskaliśmy, może dzięki temu, sporo słuchaczy pośród studentów uniwersytetów w Warwick, Coventry, Birmingham – nie tylko nas słuchają, przyjeżdżają też, by wziąć udział w programie, co nas szczególnie cieszy. Niektórzy nawet zapalają się do tego.

Pamiętam pierwsze audycje Poles Apart, prezenterki, które mówiły po polsku, ale z bardzo mocnym akcentem angielskim... Program był interesujący, ale nieco, powiedzmy, amatorski. Słuchając programu dzisiaj myślę, że macie powody do dumy – robicie bogaty w treści, żywy i niewiele warsztatowo pozostawiający do życzenia magazyn. Jest pan dumny?

Jestem. Przede wszystkim z tego, że w moim wieku mam dziesięcioletnie dziecko. A mówiąc poważnie – jestem bardzo rad, że udało się ten program zrealizować i rozwinąć w taki sposób. Wielka w tym zasługa moich współpracowników. Pierwszy zespół składał się z paru osób. Prezenterką była Renata Sosna, urodzona już w Wielkiej Brytanii – rzeczywiście, mówiła po polsku z akcentem angielskim, ale za to jej angielski był bez zarzutu. I to jest jednym z największych naszych problemów – trudno jest znaleźć kogoś, kto bezbłędnie posługuje się tymi dwoma językami, bez obcego akcentu. Ale moim zdaniem ten ślad innego akcentu wcale nie jest aż taką wadą – mieliśmy przez wiele lat współpracownika, który po angielsku mówił z najgorszym akcentem, jaki w życiu słyszałem. Ale to Brytyjczykom wcale nie przeszkadzało -zdawali sobie sprawę z tego, że to jest polski program i słuchali go, tolerując ten wybitnie polski akcent w ich języku. Widocznie jednak treść ważniejsza jest od formy. Z upływem czasu mamy do czynienia z odwrotnym zjawiskiem – młodsze generacje, mówiąc znakomicie po angielsku, po polsku mówią z angielska, z brytyjską intonacją. To jest nieuniknione. Ale cieszymy się, że młodzi chcą mówić po polsku, że jest to dla nich naturalne. I jak długo chcą mówić, chcą wyrażać siebie po polsku – będziemy zapraszać ich na antenę, między innymi i po to, żeby zmobilizować ich do polepszania swojej polszczyzny.

Mówi Pan o gościach programu, a mieliśmy przypomnieć jego pionierów.

Ja go zacząłem, rzecz oczywista, współpracowała ze mną moja żona Magdalena, która zawsze wspiera mnie we wszystkich poczynaniach, prezenterką była, jak wspomniałem, Renatka Sosna. Wkrótce dołączył do nas Henryk Pałkowski, który potem – gdy ja zostałem prezesem Zjednoczenia Polskiego i zacząłem codziennie jeździć do Londynu – przejął program

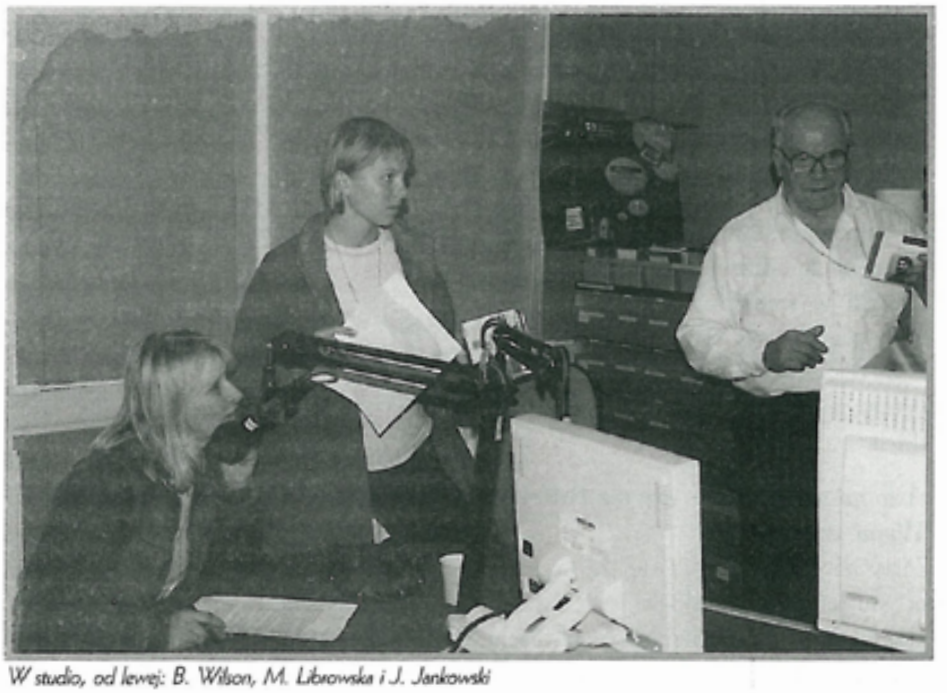

W studio, od lewej: B. Wilson, M. Libronska i J. Jankowski

i prowadził go przez jakieś półtora roku. Po nim szefem został Jan Jankowski, który z Poles Apart jest związany również od pierwszego roku istnienia programu. On też kieruje programem do dziś. Wśród naszych redaktorów był Henryk Cerowski, nauczyciel z zawodu, który przygotowywał audycje historyczne, Dorota Łebkowska, urodzona w Anglii dziennikarka, zajmująca się u nas przygotowywaniem wiadomości z Polski po angielsku, podobnie – Lucy Wilson, która przejęła tę część informacyjną programu po wyjeździe Doroty do pracy w Londynie. A oprócz nich była duża grupa „przelotnych ptaków" – osób związanych z programem, lecz, po roku współpracy, wyjeżdżających do pracy w zupełnie innej części kraju, co zdarzyło się, na przykład, Renatce. W związku z tym każde z nas musi być przygotowane do pracy w studio i prowadzenia programu, każde z nas też to robiło w sytuacjach awaryjnych. Oczywiście, przydałoby się więcej ludzi – jest nas trochę za mało, by rozbudować program, a poza tym – im więcej osobowości, tym program bardziej interesujący, tym większa rozmaitość.

Praca w Poles Apart jest zajęciem społecznym?

Jak najbardziej, w całym znaczeniu tego słowa – tu nie ma pensji, honorariów, nie zawsze można uzyskać zwrot kosztów podróży. To raczej hobby, żeby nie używać określeń górnolotnych, jak poczucie misji czy podobne. Dlatego potrzebujemy takich ludzi jak Teresa Halikowska, która pracowała w programie niemal od samego początku, niekiedy dorywczo, ale jest niezastąpiona w prezentowaniu kultury polskiej. Ma doskonałą orientację i kontakty w Kraju, odkrywa na terenie Anglii interesujących ludzi, jak na przykład autor książki o Katyniu, z którym zrobiła znakomity wywiad. Przy tym, jako absolwentka polonistyki w Polsce i filologii angielskiej, którą ukończyła bodajże w Cambridge, mówi bardzo dobrze w obu językach.

Ale ostatnio z Poles Apart najżywiej kojarzą się dwie młode osoby...

Oczarowane słuchaczki mowy jubileuszowej J. Makrzyckiego

Ks. St. Świerczyński (na pierwszym planie) - hołd ofiarom 11 września

Prezenterki Poles Apart: B. Wilson, L. Wilson, R. Sosna

Bożena Wilson i Małgosia Librowska, nasze obecne prezenterki i reporterki zarazem, młode, chętne do pracy, ambitne.

A skoro o ambicjach mowa, choć to może nienajlepsze słowo wobec Pańskich poczynań związanych z tworzeniem polskiego lobby w Wielkiej Brytanii – angażuje się Pan od lat w działania spod znaku „Poland Comes Home" – podejrzewam, że ten program w pewnej mierze powstał też jako narzędzie podstawowego zainteresowania. Czy się mylę?

Raczej nie. Żeby cokolwiek zdziałać, trzeba mieć dostęp do mediów. Wprowadzenie problematyki polonijnej do prasy brytyjskiej jest arcytrudne, praktycznie niemożliwe. O sprawach polskich mówi się tu i pisze rzadko, z okazji wydarzeń, których nie można nie zauważyć. To normalne. Więc Poles Apart stało się środkiem przekazu, dzięki któremu Brytyjczycy słuchają o sprawach polskich – mogę tu w każdej chwili nadać te wiadomości, które uważam za ważne z naszego punktu widzenia. Oczywiście, wykorzystujemy każdą sposobność promowania spraw polskich – ale dzięki Poles Apart docieramy do tysięcy Brytyjczyków, którzy dzięki naszemu programowi poznają nie tylko historię i kulturę Polski, ale przede wszystkim jej aktualne osiągnięcia. A przy tym dowiadują się też sporo o Polakach mieszkających w ich kraju, co też nie jest bez znaczenia. Dlatego też rozmawiamy z BBC o rozszerzeniu programu, korzystając z uznania, jakim najwyraźniej się cieszy w dyrekcji BBC Midland. Gośćmi naszego jubileuszu byli szefowie stacji, mało tego, BBC zapłaciło za te uroczystości – a oni nie lubią wydawać pieniędzy...

No to podwójne gratulacje. Ale, skoro padła nazwa „Poland Comes Home", proszę powiedzieć więcej o tych działaniach.

Pomysłodawcą i założycielem był Mike Oborski, urodzony w Wielkiej Brytanii, zamieszkały w Środkowej Anglii, piastujący godność polskiego konsula honorowego w Kidderminster. Mike bardzo słabo mówi po polsku, ale pracując w tej organizacji zwraca się przede wszystkim do Brytyjczyków – do członków Parlamentu brytyjskiego oraz Brytyjczyków, zasiadających w Parlamencie Europejskim. Są to setki e-maili i listów, informujących na gorąco o wydarzeniach w Polsce, a także odpowiedzi i wyjaśnienia, gdy sprawy polskie poddawane są krytyce. Dzięki Mike„owi mamy też stronę internetową, na której zamieszczane są aktualne wiadomości i komentarze. Moją rolą, jako przewodniczącego "Poland Comes Home„, jest organizowanie spotkań w Londynie dla Brytyjczyków – których informujemy o Polsce, jej przyszłości w Unii Europejskiej i tak dalej – oraz, co jest dla mnie zdecydowanie ważniejsze, dla naszych rodaków.

W Coventry

Ważniejsze?

Oczywiście – uważam, że każdy Polak zamieszkały w Wielkiej Brytanii jest do pewnego stopnia polskim ambasadorem. Chodzi więc o to, by każdy był dobrze poinformowany, rozmawiając ze swymi angielskimi znajomymi, sąsiadami i współpracownikami. Zależy nam więc na tym, by w tych rozmowach nie padły jakieś nonsensy dotyczące wejścia Polski do Unii Europejskiej – dlatego dbamy bardzo o właściwe i możliwie pełne informacje, rozszerzając w efekcie krąg ludzi Polsce życzliwych, rozumiejących jej rolę w Europie. W spotkaniach tych biorą udział prelegenci polscy – ale także Brytyjczycy, na przykład Jeff Martin, główny przedstawiciel Unii Europejskiej w Zjednoczonym Królestwie, którego zaprosiliśmy na spotkanie 17 października. Wraz z nim zaprosiliśmy wszystkich ambasadorów państw Grupy Wyszehradzkiej oraz przedstawicieli tych krajów, pracujących w Londynie. Mamy nadzieję, że to spotkanie, organizowane oczywiście w porozumieniu z ambasadorem RP Stanisławem Komorowskim, będzie bardzo interesującym eksperymentem.

Będziemy więc czekać na relację. Dziękuję za rozmowę.

rozmawiała Agnieszka Panecka

Polskie Sokoły na Uniwersytecie w Rzymie

Dzień Polski na Uniwersytecie Salezjańskim w Rzymie zorganizowano w ramach corocznych obchodów „Spotkania z ludźmi" („Incontro dei popoli"). Studenci ok. 90 narodowości, m.in. z Argentyny, Hiszpanii, Indii, Korei, Chile i Ekwadoru przez ponad miesiąc, każdego dnia na dużych przerwach, prezentowali swoją kulturę, kraj i tradycje. W Klubie Świętego Jana Bosko, gdzie urządzono wystawy, można było obejrzeć albumy, kartki pocztowe, stroje, mapy, a także spróbować egzotycznych potraw. Także poranne Eucharystie słowem i pieśnią oprawiała dana grupa narodowościowa. Podczas Mszy św., prowadzonej przez przedstawicieli „Kraju nad Wisłą", nie zabrakło „Czarnej Madonny", wykonanej w języku włoskim.

Ksiądz Robert Szanik, student i organizator święta kultury polskiej, występujący podczas tańca w stroju góralskim, podzielił się swoimi wrażeniami: „Jeżeli ktoś czuje się patriotą, to zrozumie to, co powiem. To było ogromne przeżycie, podzielenie się nie tylko strojem, pieśnią, ale tym, co w nas żyje".

Podczas „Incontro dei popoli" Polska wypadła w tym roku najciekawiej. Nic dziwnego. Jesteśmy jedną z najliczniejszych grup na Uniwersytecie – wśród 1577 studentów, zapisanych na rok akademicki 2000/2001, 87 osób to Polacy. Prócz studentów Polaków pracują tutaj ks. Adam Strus – najstarszy stażem profesor nauk biblijnych, wykładający tu od 1973 r.; ks. Tadeusz Lewicki, profesor fakultetu komunikacji społecznej, który wykłada teorię i technikę teatru; ks. Grzegorz Tokarski z wydziału nauk chrześcijańskich i klasycznych oraz ks. Jarosław Rochowiak, który jest sekretarzem generalnym.

W ciągu roku akademickiego studiujący tu Polacy pamiętają o świętach narodowych. Obowiązkowo upamiętniają 11 listopada i 3 Maja – wyjazdem na górę Mentorellę, gdzie znajduje się Sanktuarium Matki Boskiej, ulubione miejsce odpoczynku Jana Pawła II. W okresie świątecznym spotykają się na opłatku.

tekst - Aleksandra Zapotoczny
zdjęcia - Marta Markowska

Biuro Zarządu Krajowego

Kolonie po raz ósmy

Już po raz ósmy Stowarzyszenie „Wspólnota Polska" było organizatorem, na zlecenie Ministerstwa Edukacji Narodowej, kolonii polonijnych dla dzieci i młodzieży polskiego pochodzenia, które cieszą się dużym uznaniem dzieci i rodziców. W tym roku w Polsce wypoczywało prawie 5 tys. osób, w tym ok. 3,7 tys. uczestników zagranicznych i 1,2 tys. krajowych. Kolonistom z zagranicy towarzyszyło 203 opiekunów.

Dzieci wypoczywały na turnusach dwu- i trzytygodniowych, zorganizowanych w lipcu i sierpniu w 52 placówkach kolonijnych w całej Polsce. Ośrodki kolonijne zostały zgłoszone przez kuratoria oświaty, starostwa powiatowe oraz organizatorów indywidualnych, natomiast doboru placówek dokonał zespół, złożony z przedstawicieli Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" i MEN. W większości na ośrodki kolonijne wybrano podległe resortowi oświaty bursy i internaty szkolne oraz obiekty typowo kolonijne i wczasowe, posiadające zgodę kuratorium oświaty na organizację wypoczynku dzieci i młodzieży.

Uczestnikami kolonii polonijnych z zagranicy i z Polski są uczniowie w wieku 10-15 lat. W tym roku najliczniejsze grupy młodzieży przyjechały z Ukrainy, Białorusi, Litwy, Rosji i Kazachstanu. Duże grupy stanowili także uczniowie z Czech, Łotwy, Mołdawii, Szwecji, Francji, Niemiec i Rumunii. Łącznie gośćmi kolonii polonijnych były dzieci z 36 państw i Polski. Najbardziej międzynarodowy charakter miała kolonia w Kościerzynie, w której uczestniczyła młodzież z Austrii, Białorusi, Belgii, Danii, Hiszpanii, Holandii, Grecji, Libanu i Tunezji. Czworo dzieci z Tunezji gościliśmy po raz pierwszy na koloniach polonijnych, ale mamy nadzieję, że w roku przyszłym będzie więcej chętnych z krajów Bliskiego Wschodu. Z daleka, na trzytygodniowe turnusy przyjechała także młodzież do Jastrzębiej Góry – z USA, Kanady i Izraela oraz do Strzegomia – z Gruzji, Uzbekistanu i Turkmenistanu. Dzieci z Kazachstanu wypoczywały w Lubaczowie, Puszczykowie i Więcborku.

Na balu przebierańców

Ośrodki kolonijne, niezależnie od tego, czy położone są

Zwiedzanie gdańskiej Starówki

w górach, nad morzem czy w centralnej Polsce, dysponują odpowiednim wyposażeniem, dobrze przygotowaną kadrą pedagogiczną i realizują podobny program pobytu. Głównym zadaniem kierownictwa i wychowawców kolonijnych jest zapewnienie dzieciom bezpiecznego i ciekawego wypoczynku oraz doskonalenie znajomości języka polskiego w czasie różnego rodzaju zajęć i zabaw.

Dla zobrazowania kolonii polonijnej posłużmy się przykładem Jastrzębiej Góry, gdzie w lipcu br. wypoczywało 176 dzieci i 6 opiekunów z zagranicy w dwu grupach. Była to młodzież z Litwy, Izraela, Kanady, Stanów Zjednoczonych i z Polski. Zakwaterowani zostali w trzech murowanych pawilonach w pokojach 3-4 osobowych z łazienkami lub w pokojach typu studio z łazienkami. W każdym pawilonie jest także świetlica. Cztery razy dziennie spożywali posiłki w obszernej stołówce. Na terenie ogrodzonego ośrodka korzystali z boisk do piłki nożnej, siatkówki i koszykówki oraz terenu zabaw i gier, a także stołów do ping-ponga.

Kto zje szybciej pączka?

Nad kolonistami czuwała kadra kolonii złożona z organizatora, kierownika, 12 wychowawców z wyższym wykształceniem pedagogicznym, w tym 3 lektorów języka angielskiego i 3 języka polskiego, 4 nauczycieli wychowania fizycznego oraz 2 studentów piątego roku. Bezpieczeństwa podczas kąpieli morskich strzegło 4 ratowników wodnych, a całodobowo w ośrodku przebywali lekarz i pielęgniarka.

Zgodnie z programem odbyły się wycieczki piesze do latarni morskiej w Rozewiu i do Karwii oraz wycieczki autokarowe: do Pucka i rejs statkiem po Zatoce Puckiej, na Hel – zwiedzanie fokarium i portu Marynarki Wojennej, do Gdyni – zwiedzanie miasta i ORP „Błyskawica". Dwukrotnie koloniści byli także we Władysławowie, gdzie zwiedzali port rybacki, bawiły się w wesołym miasteczku i na koncercie Majki Jeżowskiej. Z powodu powodzi nie odbyła się planowana wycieczka do Gdańska.

Podczas zajęć w ośrodku dzieci brały udział w różnych zabawach dydaktycznych, typu: puzzle, krzyżówki, kalambury, gry słowno-ruchowe oraz w imprezach kulturalno-edukacyjnych, które również przygotowywały same pod opieką wychowawców. Były to m.in. zabawy typu: mini playback show, konkursy piosenki kolonijnej, tańca disco, fryzur i makijażu oraz bal przebierańców, wybory miss i mistera kolonii. Wszystkie te imprezy oprócz zapewnienia doskonałej zabawy i możliwości nawiązania przyjaźni, były sposobem szybkiego uczenia się i doskonalenia języka polskiego.

Zorganizowano także kolonijną olimpiadę sportową w dwu kategoriach wiekowych, w trakcie której rozegrano turnieje piłki nożnej, siatkówki, koszykówki, tenisa stołowego i „dwu ogni". Zajęcia miały na celu podniesienie sprawności fizycznej kolonistów oraz uczyły zdrowej rywalizacji i zasad fair-play. Regularnie odbywały się także zajęcia aerobiku prowadzone przez instruktora rekreacji ruchowej.

Kto utworzy więcej słów?

Wiele wrażeń przyniósł uczestnikom kolonii także nocny bieg patrolowy po okolicach Jastrzębiej Góry. Każdego rodzaju zabawa czy konkurs zakończone były wręczeniem uczestnikom drobnych nagród, upominków i słodyczy.

Wieczorami odbywały się także dyskoteki w świetlicy oraz w rozstawionych na terenie ośrodka namiotach wojskowych przy muzyce i ulubionych przebojach polskich, litewskich i amerykańskich.

Kolonie dla powodzian

Podobnie wypoczywały także dzieci z terenów objętych tegoroczną powodzią. To dla nich Stowarzyszenie „Wspólnota Polska" zorganizowało dwutygodniowe kolonie i warsztaty artystyczne, w których uczestniczyło łącznie 403 dzieci z opiekunami.

Na kolonii w Rymanowie Zdroju przebywało 53 dzieci i 3 opiekunów z Trześni, Furnarnów i Sokolnik. W Jeleśni na dwóch turnusach uczestniczyło 206 dzieci i 8 opiekunów z Gdańska. Na kolonii w Nowym Sączu wypoczywało 43 dzieci i 1 opiekun z Gminy Solec Lubelski, Kępa Gostecka i Kępa Solecka. W warsztatach artystycznych w Ostrowitem wzięło udział 40 dzieci i 3 opiekunów z Piątkowej k. Nowego Sącza oraz 42 dzieci i 4 opiekunów z terenu województwa małopolskiego.

tekst - Joanna Wroczyńska
zdjęcia - Archiwum

Obozy polonijne

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska", stawiając sobie za główny cel utrzymanie stałych kontaktów z Polonią i Polakami za granicą, od lat w okresie wakacyjnym oprócz kolonii organizuje także trzytygodniowe obozy dla dzieci i młodzieży z całego świata. Proponujemy młodzieży różne formy aktywności: obozy konne, żeglarskie, języka polskiego, warsztaty teatralne, filmowe, plastyczne itp. wraz z szerokim programem turystycznym.

Chcąc zapewnić uczestnikom naszych obozów jak najlepsze warunki, starannie dobieramy kadrę, zwracamy też szczególną uwagę na odpowiednią bazę turystyczną, program i wyżywienie. Staramy się, aby proponowane oferty w pełni satysfakcjonowały naszych rodaków zza granicy, uwzględniając indywidualne potrzeby poszczególnych uczestników.

Turystycznie atrakcyjne miejsca pobytu, wysoki standard zakwaterowania, dobre wyżywienie i bogaty program to najważniejsze punkty każdej z proponowanych ofert. Chodzi nam również o to, aby formy wypoczynku były z roku na rok ciekawsze i uwzględniały cenne uwagi uczestników naszych obozów. W związku z tym poszukujemy nowych, ciekawszych rozwiązań. Współpracujemy z profesjonalnymi biurami turystycznymi w całej Polsce. Ofertę wakacyjną Stowarzyszenia można znaleźć zarówno w prasie polonijnej, jak również na naszej stronie internetowej.

Tak było również i w tym roku. Zgodnie z wieloletnią tradycją, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska" przygotowało kilka interesujących obozów, z których skorzystało ponad 100 dzieci i młodzieży polonijnej z wielu krajów świata w wieku od 8 do 18 lat. Przyjechali uczestnicy ze Stanów Zjednoczonych, Kanady, Wielkiej Brytanii, Irlandii, Francji, Holandii, Niemiec, Austrii, Hiszpanii, Szwecji, Norwegii, a nawet z Kuwejtu i Libanu. Młodzież ta wzięła udział w obozie pn. „Warsztaty filmowo-plastyczne" w Wołowie w terminie 23 czerwca – 13 lipca br. Program tego obozu w sposób udany łączył zajęcia związane z teorią i praktyką filmową - historia gatunków filmowych, historia filmu, sposoby montażu filmowego, tworzenie scenariuszy i scenopisów filmowych oraz zajęcia praktyczne, w tym kręcenie etiud filmowych. Obejmował także zajęcia plastyczne – poznanie technik plastycznych, wykonanie dekoracji, poznanie możliwości drzemiących w różnych materiałach używanych w plastyce, wykonanie własnego stanowiska pracy, budowa pieców dymarskich, opracowanie wzorów i wykonanie strojów dla aktorów. Niemałą atrakcję stanowił też program turystyczny, czyli wycieczki piesze i rowerowe po Ziemi Wołowskiej oraz objazdy autokarowe po Kotlinie Kłodzkiej i Jeleniogórskiej.

Odmienną w swoim charakterze propozycją był obóz konny, który odbył się w sierpniu w Kołobrzegu. W programie przewidziano codzienną jazdę konną, zajęcia na basenie, siłowni i sali ćwiczeń. Urozmaicony licznymi dyskotekami, wyprawami do kina oraz wycieczkami autokarowymi do Świnoujścia, Międzyzdrojów, Kamienia Pomorskiego, Trzęsacza, Darłowa i Darłówka, a także przejażdżką bryczkami po ulicach Kołobrzegu, cieszył się dużym zadowoleniem uczestników. Ponadto w programie znalazły się też rejsy statkiem, zwiedzanie Portu Marynarki Wojennej, a także indywidualne lekcje nauki języka polskiego.

Kolejną formą wypoczynku, wybraną przez młodzież polonijną na spędzenie wakacji w Polsce, był lipcowy obóz sportowo-rekreacyjny w Polanicy Zdroju. Była to propozycja dla osób lubiących aktywny wypoczynek i wycieczki po malowniczych zakątkach Sudetów. Młodzież odwiedziła m.in. Duszniki, Kudowę, Złoty Stok, Lądek Zdrój oraz dotarła do Książa, Walimia, Wambierzyc i Kłodzka. Ponadto uczestnicy obozu mieli zajęcia z nauki pływania, jazdy konnej i języka polskiego, a także brali udział w zorganizowanych dla nich zawodach sportowych oraz konkursach.

Podobnie wypoczywała młodzież na sierpniowym obozie krajoznawczo-wypoczynkowym pn. „Spotkanie z folklorem góralskim" w Zakopanem. Dodatkowo młodzież miała możliwość poznania uroków Zakopanego i okolic oraz jego niepowtarzalnego folkloru góralskiego poprzez spotkania z miejscowymi twórcami ludowymi oraz odwiedzała Tatrzański Park Narodowy z jego niepowtarzalnym mikroklimatem. Ponadto poznawała ciekawe zakątki Polski na całodziennych wycieczkach autokarowych, m.in. do Krakowa, Wieliczki, Oświęcimia-Brzezinki i Wadowic.

To tylko niektóre spośród licznych propozycji oferowanych młodej Polonii. Oprócz wymienionych atrakcji, które na każdym obozie są odmienne, trzeba dodać, że każdy z obozów mógł pochwalić się dobrą polską kuchnią oraz dogodną lokalizacją – blisko plaży, bądź szlaków turystycznych, w ośrodkach o podwyższonym standardzie. Obozy te, podobnie jak kolonie polonijne, cieszą się dużą popularnością. Organizowane w atrakcyjnych miejscowościach, ze starannie przygotowanym programem oraz wykwalifikowaną, doświadczoną kadrą pedagogiczną, stanowią atrakcyjną propozycję dla osób decydujących się spędzić wakacje w Polsce.

Anita Nowińska

Oddział w Krakowie

Babie lato w Tatrach

W ramach programu „Szkół Patronackich" od 30 września do 13 października br. w Szkole Podstawowej nr 2 w Białym Dunajcu przebywały dzieci z polskich rodzin z Bielc. Pobyt w Tatrach zawdzięczamy grupie zapaleńców, działających przy Tatrzańskim Kole Stowarzyszenia „Wspólnota Polska". Są to: państwo Maria i Ryszard Sowińscy, pani Józefa Wrzesień – dyrektorka Szkoły nr 2 w Białym Dunajcu oraz pan Piotr Zborowski z krakowskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska".

Organizatorzy przygotowali bardzo atrakcyjny program pobytu. Korzystając z pięknej pogody, prawdziwego babiego lata, młodzi turyści zdobyli Morskie Oko, Jaskinię Mroźną, podziwiali panoramę Tatr z Bachledówki, Kasprowego Wierchu i Gubałówki, odwiedzili także zamek w Niedzicy i płakali na filmie „W pustyni i w puszczy". Uczniowie poznawali historię i geografię Podhala nie tylko na wycieczkach, ale również na lekcjach w Szkole Podstawowej nr 2 w Białym Dunajcu. Uczestniczyli w uroczystości pasowania na ucznia pierwszoklasistów, a z okazji Dnia Nauczyciela razem z przyjaciółmi z Białego Dunajca przygotowali koncert dla wszystkich nauczycieli i gości.

Jako najmłodsza wychowawczyni chciałabym podziękować wszystkim organizatorom. Pierwszy raz znalazłam się w roli wychowawcy i cieszę się, że miałam okazję zapoznać się z dobrymi przykładami pracy z dziećmi. Chociaż mówi się, że jest to ciężka praca, dla mnie była przyjemnością. Starsi koledzy zawsze mi pomagali i nigdy nie czułam się sama. Dzieci były bardzo zadowolone z pobytu i myślę, że jeszcze długo będą wspominać Szkołę Podstawową nr 2 w Białym Dunajcu – panią Zofię Ślimak i jej smaczne obiady oraz panią dyrektor Józefę Wrzesień z jej pięknym, ujmującym uśmiechem, a także wszystkich nauczycieli. Cały czas podziwiałam Pana przewodnika – wszystko wie, wszędzie bywał.

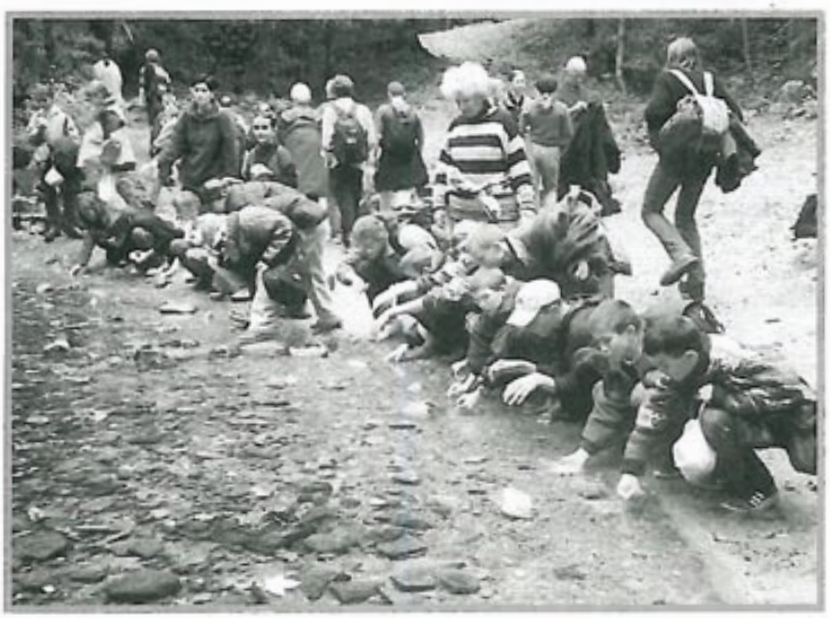

Szczególne dzięki dla pani Marii Sowińskiej, która była dla dzieci z Mołdawii jak światło, które przyciąga do siebie. Ma otwarte serce i chce, żeby dzieci mogły zobaczyć to wszystko, co jest piękne w Polsce. Taki interesujący program pobytu można było zrealizować tylko dzięki sponsorom, których wyszukała pani Sowińska. Należą do nich: Spółdzielnia Uczniowska „Winien – ma", Samorząd Szkolny oraz Grono Pedagogiczne przy Zespole Szkół Hotelarsko-Turystycznych w Zakopanem, Dyrekcja Szkoły Podstawowej nr 2 i Urząd Gminy w Białym Dunajcu, pani Zofia Ślimak, państwo Halina i Józef Kłusakowie oraz Polskie Koleje Linowe.

Dzieci, młodzież oraz ich opiekunowie bardzo serdecznie dziękują za tak miłe i pełne niespodzianek przyjęcie.

Irena Lisowska
studentka Uniwersytetu Pedagogicznego w Bielcach

Oddział w Lublinie

Jubileusz ks. prof. Zygmunta Zielińskiego

19 września br. w siedzibie lubelskiego Oddziału „Wspólnoty Polskiej" miała miejsce uroczystość wręczenia ks. prof. Zygmuntowi Zielińskiemu dedykowanego mu 22 tomu „Studiów Polonijnych" – rocznika naukowego wydawanego przy współpracy Oddziału od 1976 roku. W uroczystości uczestniczył abp Bolesław Pylak, rektor KUL ks. prof. Andrzej Szostek MIC, prezydent Lublina Andrzej Pruszkowski oraz kilkunastu profesorów i związanych z Oddziałem naukowców. Okazją do takiego uhonorowania wybitnego i od lat współpracującego z Instytutem historyka i badacza Polonii była przypadająca w tym roku 70. rocznica jego urodzin.

Zgromadzonych gości powitał dyrektor Instytutu Polonijnego i prezes Oddziału, ks. prof. Edward Walewander, przypominając pokrótce dzieje placówki oraz rocznika, będącego obecnie jednym z najwyżej ocenianych pism naukowych wydawanych przez lubelskie ośrodki akademickie. Rektor KUL przypomniał blisko 30-letni okres pracy ks. prof. Zygmunta Zielińskiego w katedrze historii Kościoła XIX i XX wieku oraz wkład jubilata w rozwój całego Uniwersytetu, który – jak podkreślił rektor – żyje nie tyle swoją bazą materialną, co ludźmi, którzy go tworzą, szczególnie zaś swoimi profesorami. Prezydent Lublina Andrzej Pruszkowski odznaczył jubilata medalem zasłużony dla miasta Lublina, zwracając uwagę na zasługi ks. prof. Zygmunta Zielińskiego w wychowaniu młodego pokolenia. Abp Bolesław Pylak nawiązał do działalności Instytutu, szczególnie zaś do wyjątkowego profilu placówki, zajmującej się sprawami Polonii w aspekcie opieki religijnej w środowiskach emigracyjnych. Gratulacje jubilatowi składali także dr Mieczysław Wieliczko z UMCS, ks. dziekan Eugeniusz Kościółko z Kazimierzówki k. Świdnika oraz obecni na uroczystości studenci KUL.

W zamykającym część oficjalną wystąpieniu ks. prof. Zygmunt Zieliński wspominał swoją współpracę z Instytutem Polonijnym oraz blisko 40 lat swego pobytu w Lublinie (jubilat jest kapłanem diecezji gnieźnieńskiej). Dziękując prezydentowi Pruszkowskiemu za odznaczenie, przyjął je nie tylko jako wyraz uznania dla swojej pracy w środowisku akademickim Lublina, lecz również jako potwierdzenie tego, że słusznie uważał się od lat za „lubliniaka", widząc w Lublinie, tak dalekim od stron rodzinnych, swój nowy dom.

Ks. prof. Zygmunt Zieliński pracę naukową w KUL zaczynał jako asystent ks. prof. Mieczysława Żywczyńskiego (1901-1978). Od 1972 roku jest kierownikiem katedry historii Kościoła w XIX i XX wieku na Wydziale Teologii KUL. Od początku istnienia „Studiów Polonijnych" jest członkiem Komitetu Redakcyjnego tego pisma. Tytuł profesora zwyczajnego uzyskał w 1988 roku. Opublikował ponad pięćset prac z dziedziny historii najnowszej. Jest historykiem Kościoła o międzynarodowej renomie, wybitnym znawcą spraw niemieckich, członkiem wielu organizacji naukowych, m.in. Papieskiej Komisji Historycznej, a także cenionym dydaktykiem, pod którego kierunkiem powstało kilkaset prac magisterskich i 40 doktorskich.

Maciej B. Stępień

Oddział w Zamościu

Staż dla lekarzy z Ukrainy

Dwudziestu ośmiu lekarzy polskiego pochodzenia – pracujących w szpitalach w Kijowie, Żytomierzu, Winnicy, Berdiańsku, Chersoniu, Łucku, Ługańsku, Tarnopolu, Symferopolu, Chmielnickim, Odessie, Kirowogradzie i Czerniowcach, będących członkami Polskiego Stowarzyszenia Medycznego na Ukrainie – przebywało na zaproszenie naszego Oddziału na stażu w Szpitalu Wojewódzkim im. Papieża Jana Pawła II w Zamościu. Polskie Stowarzyszenie Medyczne na Ukrainie, którego prezesem jest prof. Anatol Święcicki, istnieje już czwarty rok jako jedna z sekcji Związku Polaków na Ukrainie i zrzesza około trzystu lekarzy polskiego pochodzenia.

W Zamościu lekarze z Ukrainy odbywali staże w dwu grupach, w terminach 9 – 19 września i 24 września – 2 października br. Byli to przedstawiciele wielu specjalności, m. in: chirurg, neurolog, ortopeda, okulista, endokrynolog, internista, seksopatolog, geriatra, stomatolog, ginekolog oraz rehabilitant. W czasie pobytu mogli zapoznać się z zasadami funkcjonowania systemu opieki zdrowotnej w Polsce oraz pracą szpitali – stosowanymi sposobami terapii, wykorzystywanym sprzętem oraz aparaturą medyczną. Dyrekcja zamojskiego szpitala przedstawiła gościom zasady funkcjonowania placówki oraz umożliwiła praktyczną obserwację zasad pracy oddziałów oraz najczęściej stosowanych metod diagnostyki i leczenia. Ponadto w zależności od zainteresowań i specjalności lekarze z Ukrainy uczestniczyli w wypełnianiu codziennych obowiązków kolegów lekarzy z Zamościa. Uczestnicy stażu przedstawili realia funkcjonowania opieki zdrowotnej na Ukrainie i nie kryli uznania dla wyposażenia zamojskiego szpitala, podkreślając przy tym szczególną życzliwość ze strony pracującego w nim personelu.

Lekarze niektórych specjalności, np. pediatrzy, mieli okazję zapoznać się z funkcjonowaniem oddziału dziecięcego w Miejskim Szpitalu w Zamościu. Odwiedzili także Ośrodek Rehabilitacyjno-Terapeutyczny dla Dzieci Niepełnosprawnych „Krok za krokiem" oraz spotkali się z dyrekcją miejscowego Domu Dziecka. Natomiast dermatolodzy mieli okazję spotkać się i zapoznać z pracą lekarzy w Prywatnej Przychodni Dermatologicznej.

Podczas pobytu w Polsce nasi goście zwiedzili również zabytki Zamościa i Lublina. Spotkali się z Prezydentem Miasta Zamościa. Po zajęciach uczestniczyli w życiu kulturalnym miasta, byli m.in. na koncertach organizowanych w ramach XXII Zamojskich Dni Muzyki oraz projekcjach filmowych z okazji Festiwalu Filmów Dokumentalnych Polskiego Czynu Niepodległościowego „Skrzydła" w Zamościu.

Tegoroczne staże są wynikiem dwuletniej współpracy zamojskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" z Polskim Stowarzyszeniem Medycznym na Ukrainie. Dzięki otwartości i pomocy dyrekcji Szpitala Wojewódzkiego im. Papieża Jana Pawła II już ponad 40 lekarzy polskiego pochodzenia z Ukrainy odbyło staże. Mamy nadzieję na kontynuowanie tej bardzo owocnej współpracy.

Krzysztof Rusztyn

Jubileusz Radia Polonia

„Mówi Warszawa do Polaków za granicą" – „Tu Polskie Radio w programie dla Polonii" – „Tu Radio Polonia". Przez 65 lat te słowa płynęły w świat z Warszawy, niosąc zawsze wiadomości z Polski i o Polsce. Różne były dzieje tego programu, tak jak różna była nasza historia. A zaczęło się wszystko 1 marca 1936 roku, kiedy to Polskie Radio rozpoczęło nadawanie na falach krótkich stałych programów dla Polonii, w językach angielskim i polskim. Wcześniej jednak, bo na przełomie lat 1927-1928, nadawana była z Katowic „na żywo" skrzynka listów po francusku dla polskich emigrantów – górników.

Wśród ważnych dat i wydarzeń w dziejach programu dla Polonii nie bez racji wymienia się historyczną retransmisję przemówienia prezydenta RP Ignacego Mościckiego z okazji 15-lecia Polski Niepodległej, które upowszechnione zostało w środowiskach Polonii amerykańskiej. Tuż przed wojną Polskie Radio nadawało 19 godzin audycji w językach: francuskim, angielskim, niemieckim, czeskim, węgierskim, portugalskim, włoskim i polskim. Po wrześniu 1939 roku program dla zagranicy zamilkł, jak całe Polskie Radio. Odezwał się ponownie 31 grudnia 1944 roku z Lublina, skąd nadawane były słynne skrzynki poszukiwań – długie listy nazwisk ludzi, których wojna rozproszyła po świecie.

Dalsze lata przyniosły rozwój programu, który wówczas pełnił podwójną rolę. Z jednej strony mówił do ludzi, którzy zostali na emigracji i po prostu, po ludzku, tęsknili. Z drugiej zaś był źródłem politycznej indoktrynacji i szerzenia socjalistycznych idei. Po październikowej „odwilży", po 1956 roku, indoktrynacja była nieco delikatniejsza, co widoczne było np. w działaniu cenzury. W programie dla zagranicy, słabo słyszalnym w kraju, cenzura „puszczała" tematy i nazwiska, które nigdy nie ukazały się w programach i mediach krajowych. Czasem „puszczała" też zupełnie niezamierzone językowe lapsusy. Najzabawniejszy, jaki pamiętam, to przepis kulinarny na jakąś sałatkę, w którym zamiast napisać „posiekać natkę" – napisano „posiekać matkę" i nikt, także cenzor, tego nie zauważył.

Program dla zagranicy miał największy zasięg w końcu lat siedemdziesiątych i w początkach osiemdziesiątych, kiedy to z Warszawy emitowano 50 godzin audycji na dobę w 13 językach.

Dla mnie, a związana jestem z tym programem od wielu lat, ta praca to przede wszystkim możliwość kontaktów z ludźmi żyjącymi poza krajem. Pamiętam stosy listów, jakie codziennie przychodziły do redakcji – serdeczne słowa, świadczące o zaufaniu i przyjaźni słuchaczy. Jak bowiem inaczej można traktować stwierdzenia, że radiowe audycje są jedynym łącznikiem z krajem, że córka świetnie zdała maturę, że wnuczek nie chce się uczyć polskiego, a zbiory, szczególnie pomidorów, były wspaniałe. Słuchacze pisali niemal o wszystkim. Prosili o nadanie ulubionej piosenki, odnalezienie szkolnego kolegi, odwiedzenie bliskich, by usłyszeć ich głos. Reportaże na życzenie, śladem listów słuchaczy, to były stałe pozycje radiowego programu. Pamiętam wzruszenie, jakie nas ogarniało, gdy w czasach, kiedy w polskich sklepach był tylko ocet, słuchacze przysyłali nam kawę, herbatę i inne nieosiągalne wówczas rarytasy. Pomagali jak swoim bliskim, na których zawsze można liczyć. My z kolei taką ogniową próbę przeszliśmy w czasie wojny o Kuwejt, w którym była wówczas duża grupa Polaków. Telefony tam nie działały, ale fale radiowe, o dziwo, docierały. Pośredniczyliśmy więc w kontaktach, uspokajając, że wszyscy zdrowi i wracają do kraju, ale także z radiowej anteny płynęły np. słowa dla Ani – „kota najlepiej zostawić sąsiadom na przechowanie" i dla Zosi – „nie zapomnij o biżuterii, która schowana jest w nocnej szafce".

Na naszych słuchaczy zawsze możemy liczyć. Gdy zapadła decyzja o odbudowie Zamku Królewskiego w Warszawie, w każdym niemal liście przychodziły pieniądze na ten cel. Nie pomogły prośby i przypominanie numerów kont, bo – jak napisała wówczas słuchaczka z Anglii – „do was mam zaufanie, a jak wyślę pieniądze inaczej, to może nie dojdą".

Podczas wakacji nie było dnia, by w redakcji nie zjawili się goście. Wielu słuchaczy, odwiedzając rodziny, przyjeżdżało także do nas, do radia. Pamiętam p. Jana ze Szwecji, byłego marynarza, który nie mając rodziny w Polsce, co roku przyjeżdżał do nas i całą redakcję zapraszał na wykwintną kolację. Nie tylko słuchacze odwiedzali nas, także my czasem jeździliśmy do środowisk polonijnych. Najbardziej wzruszające dla mnie były spotkania z rodakami na Wschodzie. Wszystkie, choć jedno zachowam w pamięci na zawsze. Był rok 1984, jakaś podwileńska polska wioska, nie pamiętam nazwy. Waląca się chałupka, mrok i chora, stara kobieta na łóżku. Wchodzimy, witamy się, pytamy o zdrowie i w czym możemy pomóc. Oszołomiona i nieco zdezorientowana niespodziewaną wizytą gospodyni długą chwilę nie może zrozumieć, dlaczego przyjechaliśmy właśnie do niej. Gdy wreszcie to do niej dociera, podnosi na nas wzruszone, pełne łez oczy i szepcze: „Boże. Przyjechała do mnie Polska. Boże, myślałam, że tego nie dożyję".

Poza kontaktami ze słuchaczami, dzięki radiu miałam możliwość poznania wielu wybitnych Polaków, także tych, którzy zaczęli do kraju przyjeżdżać dopiero po przełomie 1989 roku. Pamiętam wielkie powroty prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego, Czesława Miłosza, Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Wiele miejsca poświęciliśmy im na antenie. Przez te wszystkie lata relacjonowaliśmy wszystkie ważne wydarzenia, jakie miały miejsce w kraju. Mówiliśmy o sprawach ważnych i błahych, poważnych i zabawnych. A słuchacze mimo upływu lat pozostali nam niezmiennie wierni i życzliwi. Gdy cztery lata temu Polskę nawiedziła wielka powódź, zanim skończyliśmy nadawać komunikat z prośbą o pomoc, w redakcji już rozdzwoniły się telefony, włączyły faksy. Wszyscy pytali, jak można pomóc powodzianom.

Dziś nadajemy mniej audycji niż kiedyś, ale i świat się skurczył. Przyjazd do Polski to żaden problem, nie ma trudności w kontaktach z bliskimi. Uruchomiliśmy także w programie dla zagranicy audycje w językach naszych wschodnich i południowych sąsiadów. Nadajemy więc teraz po litewski, rosyjsku, białorusku, ukraińsku, czesku, słowacku i po polsku. Także po angielsku, niemiecku i w języku esperanto. Docieramy, tak jak 65 lat temu, za pośrednictwem fal krótkich, ale jesteśmy także na satelicie i w Internecie. Zmienił się świat, zmieniła technika i sposoby docierania do słuchaczy. Tylko, na szczęście, oni się nie zmienili. Tak jak niezmienna jest magia radia.

Bogna Kaniewska

Wspomnij mnie

Twórczość Mariana Hemara znów jest popularna. Jej renesans nastąpił pod koniec lat osiemdziesiątych, kiedy to Wojciech Młynarski i Rudolf Gołębiowski zrealizowali w warszawskim teatrze „Ateneum" widowisko zatytułowane „Hemar", grane z powodzeniem do dziś. Ale powrót do kraju Hemara – poety, artysty słowa i teatru – był długi i trudny. W PRL od końca lat pięćdziesiątych na nazwisko Mariana Hemara – legendarnego autora tekstów do legendarnych kabaretów lat międzywojennych: „Qui pro quo", „Cyrulik Warszawski", „Ali Baba", a po wojnie pierwszego satyryka londyńskiej emigracji – był zapis cenzury. Wcześniej, jeśli czasem nadawano jego piosenki w radiu, choćby tak słynne, jak „Wspomnij mnie", „Ach ten wąsik", „Nie będziesz ty, to będzie inna", „Kiedy znów zakwitną białe bzy", nie podawano nazwiska autora albo wymieniano jeden z jego przedwojennych pseudonimów. Trudno się zresztą władzy dziwić, skoro „Kabaret Hemara" od 1953 roku przez 16 lat co tydzień nadawało Radio Wolna Europa. Władza zakazywała, a ludzie słuchali i powtarzali, tworzone w Londynie, satyry Hemara na PRL-owską rzeczywistość; jak na przykład zakończenie jego słynnych „Dziadów", napisane w 1968 roku po zdjęciu z afisza Teatru Narodowego przedstawienia Kazimierza Dejmka:

„Potem mówił pan Gomułka
do zaufanego kółka:
Ten Mickiewicz... wieszcz narodu...
Dużo zrobił nam zawodu!
Że on umarł, ja nie wiedział.
Gdyby żył, to już by siedział.
Nie ma wyjścia, nie ma rady -
Skonfiskować całe Dziady!"

Tę informację zaczerpnęłam ze znakomitej biografii Marian Hemara „Od Lwowa do Londynu", którą wydała badaczka życia artystycznego londyńskiej emigracji, Anna Mieszkowska. Autorka skrupulatnie przedstawia kolejne etapy twórczości Hemara, okoliczności powstawania utworów, recenzje z przedstawień, cytuje listy i wspomnienia przyjaciół. Z pasją kreśli sylwetkę niezwykłego, wszechstronnie utalentowanego człowieka, który niemiłosiernie katował artystów, by wydobyć żądany efekt; który bywał małostkowy i złośliwy, szczególnie wobec recenzentów, ciągle niezadowolony z niekwestionowanej przecież pozycji kabareciarza i satyryka, a nie poety i wieszcza emigracji; który był człowiekiem z krwi i kości. Gdy robił omlet z trzech jajek, pięć rozkwaszał na podłodze, ale jego pieczeń barania nie miała sobie równych. Hemar lubił gotować, tak jak chwalić się swoją piękną żoną, Carol Anny Eric, tancerką, której postać widniała w czołówce wytwórni Columbia Pictures Ltd.

Ta książka „Od Lwowa do Londynu", wydana przez Polską Fundację Kulturalną, jest kronikarskim zapisem lat tłustych i chudych, dobrych i złych, szczęśliwych i uchodźczych Mariana Hemara – poety, kompozytora, wielkiego mistrza polskiego kabaretu, „klasyka rozrywki". Wpisała się ona w obchody stulecia urodzin artysty. Ich końcowym akordem było odsłonięcie w Warszawie pierwszej i jedynej w Polsce tablicy pamiątkowej, na której wyryto napis: „Marianowi Hemarowi w setną rocznicę urodzin, poecie, autorowi sztuk scenicznych i niezapomnianych piosenek, kompozytorowi, eseiście, fraszkopisarzowi i satyrykowi, gorącemu patriocie urodzonemu we Lwowie w roku 1901, zmarłemu w Anglii w roku 1972 w dowód wdzięcznej pamięci – artyści polscy za granicą, Związek Artystów Scen Polskich w kraju i przyjaciele".

Z lewej strony tablicy znajduje się płaskorzeźba przedstawiająca Hemara, a nad napisem falista pięciolinia z nutowym zapisem jednej z najpiękniejszych jego piosenek „Tyle jest miast". Tablica znajduje się na ulicy Senatorskiej pod numerem 27, tam, gdzie kiedyś istniało słynne „Qui pro quo".

Bogna Kaniewska

Kościół katolicki za Uralem

Kościół katolicki na Syberii, jego historia i przyszłość były przedmiotem międzynarodowej konferencji, którą zorganizował Ośrodek Badań Wschodnich Uniwersytetu Wrocławskiego we współpracy ze Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska" oraz Centrum Duchowości Klaretyńskiej OO. Klaretynów. Ideą przewodnią konferencji była merytoryczna refleksja nad złożonymi dziejami Kościoła katolickiego na Syberii, poczynając od misji jezuickich na tym obszarze aż po czasy współczesne. Formuła tematyczna konferencji była bardzo szeroka i obejmowała wiele kontekstów historycznych, kulturowych, religijnych i politycznych ujętych w takie zagadnienia, jak: misje katolickie na Syberii, świątynie katolickie za Uralem – architektura, historia budowy, wyposażenie wnętrz itp., nekropolie katolickie, księża – zesłańcy i księża parafialni, biografie księży, ich losy i działalność, losy duchowieństwa polskiego w ZSRR – zesłania, łagry, życie religijne i obrzędowość Polaków na zesłaniu, odradzanie się współcześnie Kościoła katolickiego na Syberii, rola Kościoła w krzewieniu polskości za Uralem, relacje dawne i współczesne między Kościołem katolickim a Cerkwią prawosławną.

Konferencja odbywała się w dniach 26-28 czerwca br. przy licznym udziale historyków, etnologów, socjologów z kraju i Rosji. W tym czasie, gdy Ojciec Święty Jan Paweł II przebywał z pielgrzymką na Ukrainie, a właściwie kończył ją, we wspaniałej barokowej Auli Leopoldyńskiej Uniwersytetu Wrocławskiego przy licznie zgromadzonej społeczności akademickiej oraz członkach Związku Sybiraków rozpoczęła się sesja plenarna tej konferencji, podczas której wygłoszone zostały trzy referaty ukazujące odległe związki Polaków z Syberią i Kościołem katolickim na jej rozległych obszarach. Ks. prof. dr hab. Franciszek Rosiński ze Zgromadzenia OO. Franciszkanów przypomniał postać franciszkanina Benedykta Polaka, wrocławskiego mnicha, który w początkach XIII stulecia posłował do odległej Mongolii, a jego relacja z tej podróży budzi do dzisiaj zainteresowanie historyków. Wiele w niej bowiem ważnych informacji o rozległych obszarach, przez które przejeżdżało poselstwo papieskie, informacji ważnych kulturowo, rozciągających się w problemową nieskończoność (geografia, militaria, historia, etnologia, folklor), w tym także nieskończoność przestrzeni. Dodać tutaj należy, że autor referatu przygotowuje monografię biograficzną o Benedykcie Polaku, która ukaże się w przyszłym roku w ramach serii wydawniczej pod nazwą „Polacy w dziejach i cywilizacji świata", wydawanej pod patronatem Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska". Kościelny kontekst miał także plenarny referat prof. dr hab. Zbigniewa Wójcika z Polskiej Akademii Nauk, który przedstawił postać Józefa Kalinowskiego, zesłańca na teren Syberii Wschodniej po powstaniu styczniowym, późniejszego karmelity, Ojca Rafała, wyniesionego na ołtarze przed paroma laty, którego postać patronuje dzisiaj polskim Sybirakom rozrzuconym po całym świecie. Wreszcie trzeci plenarny referat wygłosił prof. dr hab. Bolesław Szostakowicz z Państwowego Uniwersytetu w Irkucku. Dodajmy przy sposobności, że jest on krewnym wielkiego Dymitra Szostakowicza. Rodzina Szostakowiczów, wywodząca się z Litwy, znalazła się na Syberii w pierwszej połowie XIX stulecia. Wrosła w tę ziemię, a jej tradycje kontynuuje właśnie B. Szostakowicz, badacz dziejów Polaków na

Syberii, animator wielu przedsięwzięć organizacyjnych, podejmowanych współcześnie na rzecz pełniejszego poznania polskich losów za Uralem, którego ojciec był także profesorem Irkuckiego Państwowego Uniwersytetu. Opierając się na licznych archiwaliach, B. Szostakowicz przedstawił referat pt.: „Kościół katolicki w Irkucku – pomnikiem religijnej i polonijnej przeszłości Kraju nad Angarą", w którym przedstawił dzieje wspólnoty katolickiej na tym obszarze, poczynając od XIX w. aż do czasów współczesnych. Ważnym momentem w tych dziejach było wybudowanie Katedry Katolickiej w Irkucku, której konsekracja miała miejsce we wrześniu 2000 r.

W dniach 27 i 28 czerwca obrady konferencji odbywały się w Centrum Duchowości Klaretyńskiej w Krzydlinie Małej, pięknie położonej miejscowości na obrzeżach Parku Krajobrazowego Dolina Jerzeżycy, nieopodal Wrocławia. W tym malowniczym zakątku uczestnicy konferencji mieli doskonałe warunki do pracy i odpoczynku. Obrady odbywały się w dwóch sekcjach problemowych: historycznej i współczesnej, w ramach których przedstawiono 45 referatów. Ich autorami byli uczeni z różnych ośrodków akademickich z Polski oraz z Rosji, zwłaszcza jej syberyjskich obszarów (Nowosybirsk, Tiumeń, Tomsk, Krasnojarsk, Irkuck, Barnauł, Bijsk, Abakan). Bogactwo przeróżnych informacji źródłowych, dotyczących dziejów Kościoła katolickiego na Syberii, zawarte w referatach uczestników z Rosji pobudzało do szerokiej dyskusji. Wymieniano poglądy, uzupełniano przeróżne informacje, wskazywano na zasoby archiwalne, postulowano pełniejsze zajęcie się tym problemem. Wiadomo bowiem, że przez wiele lat sowieckiej władzy archiwa te były niedostępne dla badaczy. Wynika z tych zasobów jednoznacznie, że Kościół katolicki na Syberii pełnił przez długie lata XIX stulecia nie tylko rolę duszpasterską, lecz wpisał się na trwałe w inne obszary działalności – humanitarnej, oświatowej, cywilizacyjnej. Rolę tę pełnili tam nie tylko księża parafialni, lecz także ci, którzy zrządzeniem losu zesłani zostali za Ural, zwłaszcza po powstaniu styczniowym. O sprawach tych traktowały także referaty, zwłaszcza uczestników konferencji przybyłych na nią z Rosji. Wasili Chaniewicz z Tomska mówił o dziejach tamtejszej parafii katolickiej, kreśląc postać jej duszpasterzy. Sergiusz Fiel z Tiumenia przedstawił dzieje wspólnoty katolickiej w tym mieście oraz w Tobolsku, łącząc ten problem z historią świątyń katolickich w obu tych ważnych ośrodkach administracyjnych na terenie Syberii. Także Renata Opłakańska z Abakanu zajęła się problemem historii społeczności katolickiej w tym mieście, ukazując ją w szerokim kontekście społecznym.

Wiele uwagi tym problemom poświęcają obecnie badacze rosyjscy i należy mieć nadzieję, że dzięki ich studiom ta karta Kościoła katolickiego na Syberii zyska pełniejsze oświetlenie. Już dzisiaj np. mamy w tym względzie pełny obraz architektoniczny świątyń znajdujących się w syberyjskich miastach od Uralu poczynając, a na Sachalinie kończąc. Budowano je przede wszystkim w XIX stuleciu, nierzadko ze składek różnych polskich środowisk na Syberii, a także przy wydatnej pomocy płynącej z Królestwa Polskiego. Wyposażono je w ołtarze sprowadzane z kraju nad Wisłą, paramenta liturgiczne też płynęły od rodaków z kraju, kościoły projektowali częstokroć polscy architekci, słowem wielość przeróżnych okoliczności składała się na to, że świątynie te wrosły krzepko w krajobraz syberyjskich miast. Ich los był jednak niełatwy w okresie władzy sowieckiej. Zamknięte popadały w ruinę, niektóre zostały rozebrane, inne pełniły przeróżne zadania: magazynowe, kulturalne, przemysłowe. I dzięki tym funkcjom ostały się do naszych dni, często w ruinach, mocno okaleczone późniejszymi zmianami budowlanymi i celową dewastacją. Dzisiaj w części odzyskiwane przez wspólnoty katolickie (np. w Tobolsku, Tomsku, Jekaterynburgu,) ożywają na nowo, także przy wydatnej pomocy płynącej z Macierzy. O sprawach tych mówiono szeroko na konferencji, głos zabierali pracujący tam księża, katecheci, polscy badacze, nauczyciele języka polskiego. W referatach częstokroć podnoszono problem przeplatania się pracy duszpasterskiej polskich księży pracujących na Syberii z edukacyjną funkcją katechetów oraz nauczycieli. Podkreślano ogromny brak wiedzy o wkładzie Polaków w działalność cywilizacyjną za Uralem, która może być czynnikiem wspierającym tamtejsze polskie środowiska w ożywianiu narodowej tożsamości, a zarazem pewnego wspierania syberyjskich Polaków w ukazywaniu ważkiego problemu, iż nasi rodacy nie tylko cierpieli na Syberii, lecz także dali tej ziemi wybitnych działaczy gospodarczych, badaczy na niwie geografii i geologii czy wreszcie kultury syberyjskich etnosów. Przypominanie tego na Syberii jest naszym obowiązkiem, bo rosyjskie środowiska opiniotwórcze niewiele o tym wiedzą, chociaż przyznać należy, że w wielu gremiach uczonych mocno tkwi wiedza o roli, jaką Polacy odegrali w badaniach Syberii – np. Bajkału (B. Dybowski), Jakucji (A. Czekanowski, J. Czerski, W. Sieroszewski, E. Piekarski, M. Witaszewski), Sachalinu i Dalekiego Wschodu (B. Piłsudski). Sprawy te żywo interesowały uczestników konferencji i powstał nawet projekt, by za Ural wyjeżdżali polscy badacze z cyklem wykładów poświęconych wkładowi Polaków w gospodarkę, cywilizację i naukę za Uralem. Ten problem dedykuję odpowiednim komisjom senackim i sejmowym oraz władzom Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" i Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie", by pomyślały o programowej wszechnicy z tego zakresu, na którą oczekują nasi rodacy za Uralem. Z zadowoleniem też powitano zapowiedź rosyjskojęzycznej wersji książki pt.: „Syberia w historii i kulturze narodu polskiego", będącej pokłosiem międzynarodowej konferencji, która odbyła się na ten temat we Wrocławiu w 1997 r. Książka ta przygotowywana jest do druku z inicjatywy Kongresu Polaków w Rosji i żywić należy nadzieję, że podjęty trud doczeka się rychłego urealnienia. Potrzeba takiego dzieła jest ewidentna i wesprze ono polskie środowiska na Syberii w kreowaniu nowej wiedzy o naszej roli na Syberii, jakże jeszcze częstokroć pomijanej w rosyjskich mediach.

Także w świadomości Polaków w kraju stereotyp Syberii jest jednoznacznie martyrologiczny, bo przyznać należy, że liczne pokolenia naszych rodaków wiele wycierpiały na tej ziemi, podobnie zresztą jak i inne narody, zwłaszcza Rosjanie. Z wątkiem tym łączył się kolejny zespół problemowy przewijający się w referatach wygłoszonych na konferencji. Dotyczył on życia religijnego polskiej diaspory na Syberii w okresie władzy sowieckiej, prześladowań księży i jakże niełatwej pracy duszpasterskiej, którą mimo zagrożenia prowadzili wśród wiernych. Wielu z nich zapłaciło za tę posługę śmiercią, wielu przez lata przebywało w łagrach czy na zesłaniu. Rolę tę pełnili księża katoliccy różnej narodowości i dopiero dzisiaj, dzięki wnikliwym studiom ks. prof. dr hab. Romana Dzwonkowskiego z Lublina, ta skrywana przez lata tragedia zyskuje pełniejszy opis. Impuls ocalenia tych wydarzeń sprzed lat przewijał się po wielekroć na konferencji, i to zarówno w referatach, jak i ożywionej dyskusji, która nie kończyła się wraz z zamknięciem obrad poszczególnych sekcji, ale przenosiła się poza salę na czas przerwy i odpoczynku. Sprzyjała temu atmosfera pięknie położonego Centrum Duchowości Klaretyńskiej, serdeczność okazywana uczestnikom konferencji przez jego stałych mieszkańców i opieka, jaką dyskretnie sprawował nad nimi gospodarz, o. Artur Grzesik CFM, skwapliwie bacząc, by obrady przebiegały bez zakłóceń, by uczestnicy czuli się jak w przyjacielskim domu. Tak też wszyscy się czuli i zabrali ze sobą wdzięczną pamięć o gościnie wśród OO. Klaretynów, którzy wyrazili nadzieję kolejnego spotkania w ich przyjaznym domu w Krzydlinie Małej. Uczestnicy konferencji wystosowali także list do Ojca Świętego, w którym podkreślono radość z Jego pielgrzymki na Ukrainę:

Krzydlina Mała, 28.06.2001 r.

Jego Świątobliwość
Ojciec Święty Jan Paweł II
Watykan

Ukochany Ojcze Święty!
W dniach historycznej pielgrzymki Ojca Świętego na Ukrainę odbywała się na Uniwersytecie Wrocławskim i Centrum Duchowości Klaretyńskiej w Krzydlinie Małej pod Wrocławiem międzynarodowa konferencja naukowa pod nazwą: „Kościół katolicki na Syberii. Historia – Teraźniejszość – Przyszłość".
Uczestnicy konferencji składają Ojcu Świętemu wyrazy najgłębszego szacunku i oddania, wielkiej radości z braterskiego spotkania z Kościołami i ludźmi bliskiej naszemu sercu Ukrainy, a także nadziei, że również mieszkańcy Rosji, a w szczególności Syberii, doczekają się pielgrzymki Ojca Świętego do ich kraju.
Zapewniamy Ojca Świętego o naszej gorącej modlitwie w intencji pojednania narodów i wszystkich ludzi wierzących w Chrystusa.

Podpisy uczestników konferencji

Zamiarem organizatorów konferencji jest, by jej pokłosie ukazało się drukiem. Byłby to tom niewątpliwie interesujący, a wielość poruszonych w nim problemów z pewnością zainteresowałaby czytelników. Zanim jednak to zostanie urzeczywistnione, uczestnicy konferencji powzięli zamiar ponownego spotkania się, by tym razem rozmawiać o roli gospodarczej Polaków na Syberii. Wyjeżdżając z Krzydliny Małej zabrali ze sobą wspomnienia miłych obrad, serdeczności, jaką obdarzyli ich Ojcowie Klaretyni. Po sobie zaś pozostawili w Centrum Duchowości Klaretyńskiej trwały znak pamięci, jakim są posadzone w niewielkim parku syberyjskie brzozy, modrzewie i świerki. Będą przypominać, że posadzili je Polacy z kraju, ich Rodacy z Syberii oraz Rosjanie, uczestniczący w pierwszej w naszej historiografii konferencji na ten temat. Po zakończeniu obrad goście z Rosji zwiedzili Uniwersytet Wrocławski, Bibliotekę Zakładu Narodowego im Ossolińskich, Zespół Klasztorny w Lubiążu, Kościół Pokoju w Świdnicy, Centrum Spotkań Młodzieży w Krzyżowej, a także zabytki Dolnego Śląska i Wrocławia.

Antoni Kuczyński

POŻEGNANIA

W Waszyngtonie zmarł w wieku lat 59 Stanisław Blejwas, profesor historii na Connecticut State University.

Prof. St. Blejwas urodził się w roku 1941 w nowojorskim Brooklynie. Studiował w Providence College Rhode Island i na Uniwesytcie Columbia, gdzie się doktoryzował. Specjalizował się w historii najnowszej, problematyce Polonii amerykańskiej i stosunkach polsko-żydowskich. Na Uniwersytecie Connecticut kierował katedrą Studiów Polskich i Polsko-Amerykańskich.

W życiu polonijnym był związany z KPA, pełniąc m. in. funkcję prezesa oddziału w swoim stanie. Od 1994 r. był z nominacji prezydenta B. Clintona członkiem Rady Muzeum Holocaustu w Waszyngtonie. Działał także w Radzie Polaków i Żydów w Ameryce.

W 1996 r. został odznaczony Oficerskim Orderem Zasługi RP.

28 września w San Francisco zmarł w wieku 87 lat inż. Kazimierz Bendisz — były oficer artylerii, dowódca batalionu w kampanii wrześniowej 1939 roku. Po dostaniu się do niewoli niemieckiej więziony w Oflagu VII A w Murnau, Bawaria. Uwolniony w kwietniu 1945 roku przez Armię Amerykańską, wstąpił do Pierwszej Polskiej Dywizji Zmotoryzowanej. W rok później podjął, przerwane w 1939 r., studia na monachijskiej Technische Hochschule, uzyskując tytuł inżyniera mechanika. W 1947 roku wrócił do Polski. Do roku 1965 pracował naukowo na Politechnice Warszawskiej. Następnie wyjechał do Londynu, trzy lata przebywał w Niemczech, po czym wyemigrował do Stanów Zjednoczonych. W San Francisco mieszkał od roku 1968. Pracował jako inżynier w „Pacific Gas and Electric Company", wykładając w tym samym czasie na Heald Enginiering College. W 1979 odszedł na emeryturę. W 1985 wydał poradnik techniczny „Pipe Loops and Bends: Design for Flexibility Tables".

Należał do organizacji weteranów, Kongresu Polonii Amerykańskiej i do polonijnego Towarzystwa Literacko-Dramatycznego w San Francisco oraz the American Society of Mechanical Engineers.

W wieku 74 lat odeszła Grażyna Cioromska z domu Kowalska. W środowisku polonijnym była znaną działaczką społeczną. Urodziła się w Poznaniu w 1927 roku. W 1947 roku wyemigrowała do Szwecji, stamtąd do Anglii, gdzie odnalazła swego ojca — żołnierza Polskich Sił Zbrojnych. W 1950 roku wyemigrowała do Stanów Zjednoczonych i osiadła w Pittsburgu, skąd po dwóch latach przeniosła się do Chicago. Tu rychło włączyła się w pracę Legionu Młodych Polek. W latach 1976-78 pełniła rolę prezeski w tej organizacji. W 1990 roku została wybrana na wiceprezesa Wydziału Stanowego KPA. Na tym stanowisku pracowała aż do roku 1998. Trzykrotnie była wybierana do Rady Dyrektorów Kongresu Polonii Amerykańskiej, jak również do zarządu Fundacji Kopernikowskiej. Była członkinią Związku Narodowego Polskiego, Klubu Obywatelskiego Kobiet, Koła Przyjaciół Warszawy, jak również Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, Placówka nr 15. W roku 1992 Grażyna Cioromska została desygnowana przez gubernatora Jima Edgara do Rady Rozwoju Przedsiębiorczości Mniejszości Etnicznych i Kobiet stanu Illinois. Za swoje poświęcenie dla sprawy polskiej została odznaczona przez Rząd RP na Wychodźstwie Krzyżem Orderu Polonia Restituta, a przez rząd III Rzeczypospolitej Złotym Krzyżem Zasługi.

BIULETYN STOWARZYSZENIA
WSPÓLNOTA POLSKA

Wydawca: Zarząd Krajowy Stowarzyszenia „Wspólnota Polska"
ul. Krakowskie Przedmieście 64, 00-322 Warszawa
tel./fax redakcji: (+48 22) 826 88 70
centrala: (+48 22) 827 04 40 w. 263, 826 20 41 - 44 w. 263
e-mail: apanecka@wspolnota-polska.org.pl

Redaktor Naczelny: Agnieszka Panecka
Współpraca: Joanna Dudek, Jolanta Wroczyńska
Opracowanie graficzne: Ratt-Line
Druk: ELIPSA
Indeks: ISSN 1429-8457

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów. Za poglądy autorów spoza Stowarzyszenia nie odpowiadamy. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy.

II DNI KULTURY KRESÓW W WARSZAWIE

14 LISTOPADA – 15 GRUDNIA 2001 R.

PROGRAM

14 listopada

Zamek Królewski, Sala Poselska, godz. 18.00
Otwarcie II Dni Kultury Kresów
Barbara Wachowicz – „W Ojczyźnie serce me zostało". Gawęda o wielkich Polakach z Kresów.
Udział biorą: Maria Skurjat-Silva (fortepian), Dorota Całek (sopran) oraz młodzież z liceów warszawskich im. Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego.

17 listopada

Zamek Królewski, Sala Balowa, godz. 18.00
Trio na dwoje skrzypiec i wiolonczelę g-moll op. 8 Karola Lipińskiego w wykonaniu Konstantego Andrzeja Kulki i Zespołu Camerata Vistula oraz kompozycje Aleksandra Zarzyckiego, Juliusza Zarębskiego, Karola Szymanowskiego w wykonaniu Ireny Kazimierskiej, pianistki z Równego i Ani Chomienko, skrzypaczki ze Zdołbunowa na Wołyniu.

24 listopada

Zamek Królewski, Sala Koncertowa, godz. 18.00
Henryk Sienkiewicz „Zagłoba Swatem" – przedstawienie teatralne w wykonaniu Polskiego Teatru z Wilna.

26 listopada

Dom Polonii przy Krakowskim Przedmieściu, godz. 18.00
Trio fortepianowe a-moll op.11 oraz sekstet smyczkowy Es-dur op.39 Ignacego Feliksa Dobrzyńskiego w wykonaniu Zespołu Camerata Vistula.

2 grudnia

Zamek Królewski, Sala Balowa, godz. 18.00
Koncert Słowackiej Orkiestry Kameralnej z Bratysławy, założonej przez Polaka z Zaolzia, Bohdana Warhala. W programie m.in. utwory kompozytorów kresowych: Mieczysława Karłowicza, Witolda Rudzińskiego, Romualda Twardowskiego. Pieśni Stanisława Moniuszki i Romualda Twardowskiego z cyklu „Znad Wilii" wykonają Józef Frakstein (bas-baryton) oraz Magdalena Adamek (fortepian).

8 grudnia

Dom Polonii przy Krakowskim Przedmieściu, godz. 18.00
Koncert Zespołu Muzyki Dawnej „Scholares Minores pro Musica Antiqua".
W programie m.in. XVII-wieczne tańce z „Rękopisu połockiego" oraz staropolskie kolędy i pastorałki. Koncert poprzedzi prelekcja dyrektora zespołu p. Witolda Danielewicza „Lwów i Wilno na tle historii kultury polskiej".

15 grudnia

Dom Polonii przy Krakowskim Przedmieściu, godz.18.00
Zamknięcie II Dni Kultury Kresów
Koncert zaolziańskich kolęd góralskich w wykonaniu zespołu „Nowina" z Jabłonkowa połączony z wernisażem wystawy „Madonny" Stefana Centomirskiego.

Żytomierz

fot. J. Wroczyńska

Kazachstan

fot. J. Dudek

Za oknami pielgrzymiego pociągu

Od lewej: nauczycielka z Polski Janina Dłużewska i Andżelika Kelbas zesłana z Białorusi

Witold Kelbas z synem Sergiuszem

Na płocie w Pierwomajce

Najczystsza rzeka Kazachstanu - Iszym

Tak najwygodniej

Kazachsta

fot. J. Dudek

Uzbekistan czeka na Ojca Świętego

Wnętrze kościoła w Kamyszynce

Ks. Klaudiusz Michalski z Ałmaty będzie robił zdjęcia

Wszyscy chcą spotkać się z Papieżem

Ołtarz na Placu

Kościół w Kamiance

Przed Mszą świętą

Warto było czekać tyle lat

W przykościelnym ogrodzie w Kamiance

Matki-Ojczyzny

Przybyliśmy też z Syberii

Wizyta Jana Pawła II - misja humanizmu i duchowej zgody

Kazachstan

fot. J. Dudek

Wiejskie obrazki

Na szczęście pociąg ma przystanki

Wanda Winiarska opiekuje się kościołem w Pierwomajce

Kolejna wioska

Parafianki ks. J. Treli

W Almaty - nowoczesność i tradycja